

0322 / 1989. - 9/10

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA - ŁÓDŹ 1989

**9-10**

(468 - 469)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego**  
**prof. dr Danuta Buttler**

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,  
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk),  
doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji mgr Ewa Markowska

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Remisław Wójcik: Śp. Władysław Drobny (22 V 1900—2 II 1989)</i> . . . . .	589
<i>Jan Ożdżyński: Paradygmat kulturowy językoznawstwa i leksykologii</i> . . . . .	593
<i>Eugeniusz Grodziński: Rozmowa z leksykografami (2)</i> . . . . .	604
<i>Rolf Hammler: Metoda wyodrębniania słownika minimum (na materiale słownika frekwencyjnego polszczyzny współczesnej)</i> . . . . .	614
<i>Krystyna Waszakowa: Sufiks -at we współczesnym języku polskim</i> . . . . .	629
<i>Halina Karaś: Germanizmy leksykalne w Kronikach lwowskich Jana Lama</i> . . . . .	639
<i>Lidia Krawiec: Komizm w nagłówkach prasowych</i> . . . . .	649
<i>Piotr Żmigrodzki: Laska — a co to takiego?</i> . . . . .	654
<i>Halina Horodyska: Nieznani współpracownicy redakcyjni Słownika języka polskiego Jana Karłowicza, Antoniego Kryńskiego, Władysława Niedźwiedzkiego</i> . . . . .	656

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

<i>Elżbieta Sękowska: Periodyki Polskiej Macierzy Szkolnej w Londynie</i> . . . . .	662
---	-----

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

<i>Katarzyna Mosiołek: Konferencja poświęcona problemom funkcji języka (Kazimierz Dolny 14—16 X 1988 r.)</i> . . . . .	666
--	-----

**RECENZJE**

<i>Michał Jaworski: Barbara Bartnicka, Język i my, podręcznik do języka polskiego dla klasy III szkół średnich, Warszawa 1988</i> . . . . .	669
<i>Hanna Jadacka: Tadeusz Edward Domanski, Grammaire du polonais. Phonologie — morphologie — morphonologie, Presses Universitaires de Vincennes, 1988</i> . . . . .	670
<i>Bogusław Nowowiejski: Kazimierz Długosz, Przewiska uczniów z Kielecczyny. Analiza semantyczno-słowotwórcza, Szczecin 1988</i> . . . . .	674
<i>Marek Ruszkowski: Stefan Reczek, Słowo się rzekło, czyli monolog o kulturze języka, Rzeszów 1988</i> . . . . .	677

**CO PISZĄ O JĘZYKU**

<i>R. S.: Tradycja a język</i> . . . . .	680
--	-----

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

<i>D. B.: Elementy pochodzenia rosyjskiego we współczesnym języku polskim i kryteria ich oceny. III. Kalki frazeologiczne</i> . . . . .	684
---	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Edukacji Narodowej i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68 w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

W „Poradniku Językowym” 1989 z. 4, na stronie 253 zamiast w *Kazaniach świętokrzyskich* ma być w *Kazaniach gnieźnieńskich*.

Bardzo przepraszam Autorkę.

Janusz Siatkowski

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0322



*Remisław Wójcik*



## ŚP. WŁADYSŁAW DROBNY (22 V 1900 – 2 11 1989)

Dnia 2 lutego 1989 r. zmarł w Szczecinie doktor Władysław Drobny, inicjator badań polszczyzny współczesnej na Pomorzu Zachodnim, nieustrudzony popularyzator kultury języka, nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń młodzieży polonistycznej.

Urodził się w podkarpackiej wsi Grzechynia niedaleko Makowa Podhalańskiego, gdzie rodzice mieli pięciohektarowe gospodarstwo. Naukę rozpoczął w szkole ludowej w Makowie, następnie uczył się w gimnazjum typu klasycznego w Wadowicach. W 1920 r. miał zdawać maturę, ale podobnie jak tysiące Jego rówieśników zgłosił się na ochotnika do wojska, uznając, że walka w obronie zagrożonej wolności ojczyzny jest sprawą ważniejszą. Maturę zdał w rok później, jako ekstern. Od 1921 r. studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim polonistykę i – dodatkowo – historię. Jego mistrzami byli profesorowie Kazimierz Nitsch i Stanisław Pigoń. Duży wpływ



na formowanie się osobowości Władysława Drobrego w okresie studiów wywarła niezwykła indywidualność profesora Ignacego Chrzanowskiego, którego podziwiał jako uczonego, porywającego wykładowcę a jednocześnie człowieka czarującego w obejściu.

Trudne warunki materialne nie pozwalały rodzicom na dalsze finansowanie studiów a skromne dochody z korepetycji nie wystarczały na utrzymanie. W 1923 r. przerwał studia, podejmując pracę w Gimnazjum im. Jana Długosza we Włocławku. W latach 1925–1926 dokończył przerwane studia i po magisterium wrócił do Włocławka, gdzie pracował do 1931 r. Wspominał często te lata jako znakomitą szkołę życia. Rozstał się z tamtejszym środowiskiem wbrew własnej woli. Wdał się wcześniej w walkę z korupcją z ówczesnym prezydentem miasta. Szykanowany, musiał opuścić Włocławek. Prezydenta wkrótce odwołano, ale Władysław Drobny już wtedy rozpoczął kolejny etap intensywnej działalności zawodowej i społecznej, jako nauczyciel Gimnazjum im. Karola Miarki w Żorach na Górnym Śląsku.

W 1933 r. obronił na Uniwersytecie Jagiellońskim pracę doktorską na temat *Polacy i Polska w Dzielach Samuela ze Skrzypny Twardowskiego* i otrzymał tytuł doktora filozofii w zakresie filologii polskiej. Promotorem był profesor Stanisław Pigoń.

Na rok przed wybuchem wojny na prośbę Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej przyjął funkcję dyrektora gimnazjum w Turce w województwie lwowskim. Pracował tam w niezwykle skomplikowanych warunkach społecznych i narodowościowych do wybuchu wojny. Po kampanii wrześniowej 1939 r. znalazł się na Węgrzech, skąd udało mu się przedostać do Francji. Jako żołnierz Drugiej Dywizji Strzelców Pieszych brał udział w kampanii francuskiej, a po kapitulacji Francji wraz z kilkunastoma tysiącami żołnierzy DDSP przekroczył granicę szwajcarską i został internowany.

Pod koniec 1940 r. na polecenie generała Bronisława Prugera-Ketlinga Władysław Drobny zorganizował gimnazjum i liceum dla internowanych żołnierzy polskich w Wetzikon. Był jego dyrektorem do końca istnienia. Od jesieni 1944 r. przebywał w polskim obozie uniwersyteckim w Winterhur. W kwietniu 1946 r. wrócił do kraju i spośród wielu ofert Ministerstwa Oświaty wybrał pracę w Szczecinie. Kiedy Go ostrzegano, że Szczecin nie jest miastem bezpiecznym, odpowiedział: „Idąc na wojnę, nie szukałem bezpieczeństwa”. Zdanie to znakomicie odzwierciedla jedną z istotnych cech osobowości Władysława Drobrego, jaką była potrzeba sprawdzenia się w sytuacjach trudnych, wymagających rozważnych decyzji i zdecydowanych działań. Wybrał Szczecin, ponieważ tu trzeba było tworzyć polską szkołę od fundamentów. Oddał miastu i Ziemi Szczecińskiej swoje wybitne kwalifikacje zawodowe, bogate doświadczenie oraz talent organizatorski. Rozpoczął od stanowiska naczelnika Wydziału Opieki nad Dzieckiem w Kuratorium, ale w okresie „błędów i wypaczeń” rozstał się z tą instytucją i objął dyrektorstwo Studium Wstępnego Szkoły Inżynierskiej, przygotowującego słuchaczy do studiów wyższych wszystkich typów. W programie zajęć tego Studium znalazły się m.in. zasady poprawnej wymowy polskiej. Od 1954 r. został wykładowcą przedmiotów językoznawczych w I Studium Nauczycielskim i pełnił funkcję kierownika Wydziału



Filologii Polskiej, a po utworzeniu Wyższej Szkoły Nauczycielskiej – funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego.

W 1970 r. odszedł na emeryturę i rozpoczął intensywną pracę nad dwiema książkami, tematycznie nawiązującymi do lat internowania w Szwajcarii. W 1973 r. opublikował monografię liceum dla internowanych żołnierzy polskich, działającego w latach 1944–1946 w Wetzikon. Tytuł – *Karabin i książka*. Rok 1985 przyniósł *Walkę bez oręża*, dokumentalny zapis historii polskich obozów uniwersyteckich w Szwajcarii. Obie pozycje stanowią ważny przyczynek do dziejów oświaty polskiej na obczyźnie w okresie drugiej wojny. Są wzorem rzetelności pod względem naukowego dokumentowania przedstawianych faktów.

Zawodowa i społeczna aktywność doktora Władysława Drobego znalazła wyraz w wielu publikacjach, obejmujących ponad 80 artykułów, sprawozdań, recenzji i wspomnień, napisanych tylko w latach powojennych. Cały dorobek sprzed 1939 r. pochłonęła wojna. Oprócz wymienionych wcześniej tytułów książek na specjalną uwagę zasługuje cykl artykułów w języku francuskim, zamieszczonych w dziele encyklopedycznym *Pologne 1919–1939*, vol. 111, *Vie intellectuelle et artistique*, Wydawnictwo De La Bacconnière, Neuchâtel 1947. Oto ich tytuły: 1) *L'enseignement primaire* (s. 151–159), 2) *L'enseignement secondaire* (s. 167–170), 3) *L'enseignement post-scolaire* (s. 180–183), 4) *L'linguistique – La philologie slave et polonaise* (s. 315–331), 5) *La scoutism* (s. 767–771). Osobny blok w tym dorobku stanowi publicystyka oświatowo-kulturalna, na którą składają się liczne artykuły ogłoszone w „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym”, w „Pomorzu”, w „Tygodniku Zachodnim”, „WTK”, w „Perspektywach”, w szczecińskim miesięczniku „Spojrzenia” oraz w prasie codziennej krajowej i zagranicznej. Kilka artykułów dotyczy idei utworzenia uniwersytetu w Szczecinie, którą gorliwie propagował (najwcześniej w „Tygodniku Zachodnim” z 1959, nr 4). Z głęboką radością i wzruszeniem powitał decyzję o utworzeniu Uniwersytetu Szczecińskiego w 1985 r.

Pasją zawodową i społeczną doktora Władysława Drobego było upowszechnianie pięknej i poprawnej polszczyzny. Umiłowanie języka ojczystego wyniósł z czasów pogardliwego stosunku do Polaków i prześladowania mowy polskiej w okresie zaborów. Praca w szkołach dawnego zaboru pruskiego i austriackiego we Włocławku, na Śląsku i na kresach południowych wymagała ogromnego zaangażowania w walce z dziedzictwem wynaradawiającego systemu oraz przemyślanych metod oddziaływania na świadomość językową młodzieży. Sytuacja języka na Pomorzu Szczecińskim przypominała pod niektórymi względami tamte lata. Nie było tu bowiem tradycji językowej ani wzorców kulturowych, integrujących mowę ludności, która napłynęła ze wszystkich regionów przedwojennej Polski. Dlatego tej formie „służby dla języka” doktor Władysław Drobny poświęcił wiele wysiłku, czasu i energii. W 1954 r. zorganizował w Szczecinie Oddział Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i kierował jego działalnością jako prezes zarządu przez ponad 20 lat. Działalność ta znacznie wykraczała poza ramy zadań statutowych, np. w 1974 r. Szczeciński Oddział TMJP był współorganizatorem ogólnopolskiej sesji naukowej poświęconej integracji języka na Pomorzu Zachodnim. Wyrazem najwyższego uznania za tę tak społecznie ważną pracę dla miasta i regionu była prestiżowa Nagroda im. Witolda Doroszewskiego, którą otrzymał w 1987 r.

Doktor Władysław Drobny był naturą czynną i mocno tkwił w życiu bieżącym. Myślał kategoriami społecznymi. Był dzieckiem warstwy chłopskiej i zawsze to podkreślał. Napisał o sobie w jednym z artykułów: „Pochodzę z ludu i pracuję dla ludu”. Dom rodzinny wpoił Mu etykę życia opartą na zasadach „czystego sumienia” i „czystych rąk”. Nauczył Go szacunku dla ciężkiej pracy i gotowości do udziału we wspólnym wysiłku. Wyniósł z domu moralne poczucie zła, które bezkompromisowo zwalczał. Był człowiekiem wymagającym od siebie i od innych. Nie znosił niekompetencji i dyletanctwa. Dla ludzi odpowiedzialnych za błędne decyzje, nieudane eksperymenty i dotkliwie kryzysy, miał jedno słowo: partacze. Punktem odniesienia w takich sytuacjach był dom rodzinny, w którym wszystko miało swoje właściwe miejsce. Z dumą wspominał: „Mój ojciec nie był partaczem. Jego robota była starannie przemyślana. W domu panował ład”. Kochał Polskę, bo kochał swój polski dom rodzinny.

Doktor Władysław Drobny nie żyje, ale w pamięci tych, którzy mieli szczęście z Nim obcować, pozostanie na zawsze jako człowiek o szlachetnej i ujmującej osobowości, uważnie rejestrujący ludzkie sprawy, gotowy wesprzeć pomocą lub trafną radą.

*Non omnis moriar...*



## PARADYGMAT KULTUROWY JĘZYKOZNAWSTWA I LEKSYKOLOGII

1. Model rozwoju nauki w koncepcji A.F.C. Wallace'a obejmuje pięć składników: 1) rozwój sedna paradygmatu; 2) innowację; 3) eksploatację; 4) konsekwencje funkcjonalne; 5) racjonalne uzasadnienie<sup>1</sup>. Zmierzając do uściślenia pojęcia sedna paradygmatu kulturowego językoznawstwa i leksykologii, przywołujemy na myśl „panlingwistyczny” czy też „lingwocentryczny” wątek refleksji metodologicznej, w którym akcentuje się nadrzędną funkcję kodu językowego w interpretacji innych systemów kodowych i subkodowych kultury (walor projekcyjny i metasemiotyczny kodu językowego)<sup>2</sup>.

Język może być przedmiotem nie tylko teorii pochodzenia dyscyplinowego, np. lingwistycznych, socjologicznych, psychologicznych czy antropologicznych, ale także teorii interdyscyplinarnych, takich np., jak teoria systemów, teoria komunikacji, teoria poznania itd. Teorie te wynikają z różnorodnych doktryn filozoficznych, kierunków badawczych czy też epistemologicznych ram odniesienia<sup>3</sup>. Uwagę w naszych rozważaniach skoncentrujemy na takich rodzajach ujęć badawczych, które wynikają z odgórnie przyjętych kryteriów, aksjomatów, założeń czy definicji, albo też zespołów poglądów opatrzonych wspólną ramą odniesieniową, pojęciową i metodologiczną – paradygmatu kulturowego (humanistycznego) językoznawstwa. Mogą

---

<sup>1</sup>A.F.C. Wallace, *Paradigmatic Process in Culture Change*, „American Anthropologist” 74, 1977, s. 467–478. Na temat innowacji w modelu Wallace'a, por. D. Hymes i J. Fought, *American Structuralism*, [w:] *Current Trends – in Linguistics*, T.A. Sebeok (ed.), vol. 13 – *Historiography of Linguistics*, The Hague 1975, s. 903–1176.

<sup>2</sup>„Przywilejem języka jest posiadanie jednocześnie znaczeniowości znaków i znaczeniowości wypowiedzenia. Stąd płynie jego główna moc, moc tworzenia drugiej płaszczyzny wypowiedzenia, w której możliwe jest tworzenie znaczących wypowiedzi na temat znaczeniowości (zdolności do przekazywania znaczenia) [i – dodajmy – wartościowości – zdolności do przydawania wartości, J.O.]. W tej właśnie [fundamentalnej, J.O.] zdolności metajęzykowej znajdujemy źródło interpretowalności, poprzez którą język obejmuje inne systemy znakowe”. E. Benveniste, *Sémiologie de la langue*, „Semiotica” (Mouton and Co., La Haye), t. I, (1969), 1, s. 1–12 i 2, s. 127–135. Przekład polski K. Falicka, *Semiologia języka*, [w:] *Znak – styl – konwencja*, pod red. M. Głowińskiego, Warszawa 1977, s. 21.

<sup>3</sup>Por. Z. Wąsik, *Paradygmaty i rewolucje naukowe w językoznawstwie*, „Kultura i Społeczeństwo” 1986 (XXX), nr 3, s. 93–107.



się one odnosić do niejednorodnych przedmiotów badań, ale mają cechy wspólne lub wspólne zespoły charakterystyczne<sup>4</sup>.

2. Różnorakie rodzaje zachowań kulturowych i jednocześnie semiotycznych człowieka, rozumiane jako różnorakie reakcje na otaczającą go rzeczywistość, dadzą się sprowadzić do czterech postaw i w ich ramach antynomii: 1) język – sztuka; 2) wiedza – wiara (przekonania, mity); 3) komunikacja//informacja – ekspresja//impresja; 4) prawo//norma – obyczaj//zwyczaj. Poszczególne formy symbolizacji różnią się między sobą w układzie paradygmatycznym na zasadzie opozycji: a) wyodrębnianie – odtwarzanie; b) poznanie rozumowe (zweryfikowane) – intuicyjne (niezweryfikowane); c) przekazywanie – wyrażanie; d) regulowanie obligatoryjne – dobrowolne<sup>5</sup>.

Istotnych wyznaczników humanistycznego pradygmatu językoznawstwa poszukiwać można na gruncie podstawowych antynomii (1) i odpowiadających im aspektów (2): 1) system – tekst; forma – substancja; forma – funkcja; system – suma (kumulacja); dzieło – działanie; 2) językoznawstwo materiałowe – teoretyczne, synchroniczne – diachroniczne, astrukturalne – strukturalne<sup>6</sup>. Preferencje w zakresie wymienionych (1) składowych opozycji wyznaczają najbardziej ogólnie dwa podstawowe nurty w dziejach lingwistyki teoretycznej: logiczny i humanistyczny. Ich wzajemny stosunek pokrywa się w znacznym stopniu z antynomią inwariant – wariant. Oba stanowiska: uniwersalizujące i indywidualizujące są każde na swój sposób teoretycznie uzasadnione, ich bowiem wzajemny stosunek sprowadza się do opozycji zakresu i treści<sup>7</sup>.

Perspektywa ujęcia paradygmatycznego rysuje się wyraźnie na gruncie metalingwistyki, która bada stosunek języka do innych przejawów życia społecznego, związki języka z myśleniem, ontologiczne podstawy semantyki i gnozeologiczne problemy tworzenia i odbioru wypowiedzi językowych (w tym zagadnienie konceptualizacji słownej danych z rzeczywistości kulturowej)<sup>8</sup>. Paradygmat w tym kontekście mógłby się odnosić do wszelkich ram odniesienia systematyzujących naszą wiedzę o języku, słownictwie i frazeologii ze względu na centralny punkt odniesienia, jakim jest kultura.

3. Przyjmując za punkt wyjścia koncepcję kultury jako dynamicznej struktury humanistycznej, która osiąga stany globalne w kolejnych etapach rozwoju przez kontynuowanie (dziedziczenie tradycji), odtwarzanie i przetwarzanie (wzbogacanie

<sup>4</sup>Por. M. Masterman, *The Nature of a Paradigm*, [w:] *Criticism and the Growth of Knowledge*. Proceeding of the International Colloquium in the Philosophy of Science, I. Lakatos, A. Musgrave (eds.), London 1965, s. 59–89. Por. Z. Wąsik, *Semiotyczny paradygmat językoznawstwa. Z zagadnień metodologicznego statusu lingwistycznych teorii znaku i znaczenia*, Wrocław 1987.

<sup>5</sup>E. Cassirer, *Philosophie der symbolischen Formen*, t. I–III, Berlin 1923–1930. A. Heinz, *Język a inne dziedziny działalności człowieka*, [w:] *Język i językoznawstwo*, wybór prac A. Heinza, Warszawa 1988, s. 18.

<sup>6</sup>A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1979, s. 462–475.

<sup>7</sup>Tamże, s. 464.

<sup>8</sup>F. Grucza, *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*, Warszawa 1983. Tu podstawowa literatura przedmiotu.



i kreację) elementów praktyki społecznej i myślenia artystycznego epok poprzedzających<sup>9</sup>, można, jak się wydaje, przetransponować niektóre elementy tego modelu na sam paradygmat kulturowy (humanistyczny) językoznawstwa i leksykologii. W takim rozumieniu makroparadygmat kulturowy językoznawstwa syntetyzuje kierunki badawcze o różnorodnej proweniencji historycznej i metodologicznej, przy założeniu, że każdy kolejny mikroparadygmat, np. historyczno-porównawczy, strukturalistyczny, generatywno-transformacyjny, aksjosemiologiczny (syntezy semantycznej) odzwierciedla kolejną fazę refleksji teoretycznej na temat różnorodnych aspektów opisywanego obiektu kulturowego. W takim ujęciu trudno mówić o przestarzałych paradygmatach i anachronicznych metodologiach. Możemy jedynie stwierdzić, że teorie i praktyki naukowe różniły się w porównywalnych odstępach czasu i akcentowały inne aspekty opisywanych przedmiotów i zjawisk<sup>10</sup>. Można przypuszczać, że dalszy rozwój paradygmatu zmierzać będzie w kierunku syntetyzowania różnorodnych kierunków badań językoznawczych na zasadzie swoistego „metapluralizmu” z myślą o włączeniu językoznawstwa w całokształt procesów interpretacji zjawisk rozwoju kultury<sup>11</sup>.

4. Charakter paradygmatu kulturowego kompleksowo określają m. in.: a) aspekty kulturowe wymieniane wśród definicyjnych cech znaku językowego (m. in. refleksywność i kreatywność)<sup>12</sup>; b) preferowanie określonych koncepcji znaku i znaczenia (np. translacyjne i generujące koncepcję znaku)<sup>13</sup>; c) pojęcia kluczowe (czasoprzestrzeni kulturowej, kompetencji kulturowej, konceptu (pomysłu) i konceptualizacji; wypowiedzi językowej tekstu kulturowego i in.)<sup>14</sup>; d) pojęcia operacyjne: parafrazowanie interkodowe; jednostki analizy: wariant realizacyjny, wariant ustalony (typologiczny wzorzec) oraz inwariant wypowiedzi kulturowej (kulturem)<sup>15</sup>;

<sup>9</sup> Por. J. Kmita, *O kulturze symbolicznej*, Warszawa 1982, s. 86; tegoż: *Kultura i poznanie*, Warszawa 1985.

<sup>10</sup> Por. T.S. Kuhn, *The Structure of Scientific Revolutions*, Chicago 1962. W języku polskim: *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromięcka, tłumaczenie przejrzał, redagował i posłowiem opatrzył S. Amsterdamski, Warszawa 1968. Por. A. Motycka, *Relatywistyczna wizja nauki. Analiza krytyczna koncepcji T.S. Kuhna i S.E. Toulmina*, Wrocław 1980.

<sup>11</sup> Por. Z. Wąsik, *Semiotyczny paradygmat językoznawstwa*, op. cit., s. 74.

<sup>12</sup> Por. Ch.F. Hockett, *A Course in Modern Linguistics*, New York 1958, tłum. pol. Z. Topolińska; M. Jurkowski, *Kurs językoznawstwa współczesnego*, Warszawa 1968, s. 646–655; J. Lyons, *Semantyka*, t. I, tłum. A. Weinsberg, Warszawa 1984, Por. Ch.E. Osgood, *What is a Language*, [w:] *The Signifying Animal*, Ed. I. Rauch, G.F. Carr, Bloomington Ind. 1980, s. 9–50. Por. K. Pisarkowa, *Pojęcie kreatywności językowej w nowej lingwistyce*, Biuletyn PTJ 1978 (XXXVI), s. 13–31.

<sup>13</sup> Por. M. Bense, *Świat przez pryzmat znaku*, przeł. J. Garewicz, *Słowo wstępne* [w:] *Semiotyka i filozofia znaku*, H. Buczyńska-Garewicz, Warszawa 1980.

<sup>14</sup> Por. A. Szoltysek, *Język a przestrzeń kulturowa*, Katowice 1985, s. 15–54; W. Tłokiński, *Mowa. Przegląd problematyki dla psychologów i pedagogów*, Warszawa 1986; Z. Wawrzyniak, *Einführung in die Textwissenschaft. Probleme der Textbildung im Deutschen*, Warszawa 1980; *Semiotyka kultury*, wybór i opracowanie E. Janus i M.R. Mayenowa, przedmowa S. Żółkiewski, Warszawa 1975; S. Żółkiewski, *Kultura – Socjologia – Semiotyka literacka. Studia*, Warszawa 1979.

<sup>15</sup> Por. I. Lazari-Pawłowska, *O pojęciu typologicznym w humanistyce*, „Studia Filozoficzne” 1958, nr 4. Por. także W. Tatariewicz, *O pojęciu typu w architekturze*, „Przegląd Historii Sztuki” II, 1930–1931. O procedurze wyodrębniania wariantu realizacyjnego oraz ustalonego wypowiedzi piszę obszerniej w artykule: *Niektóre cechy socjolingwistycznego opisu tekstu*, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Językoznawcze IV (1984), s. 96–129.



e) cechy innowacyjne paradygmatu, np. reguły parafrazowania w modelu syntezy semantycznej „sens  $\leftrightarrow$  tekst” I.A. Mielćuka i A.K. Żółkovskiego<sup>16</sup>; f) postulaty badawcze: kompleksowość analizy; syntetyzowanie synchronii i diachronii w opisie faktów językowych<sup>17</sup>; g) tradycja i kontynuacja (składniki ciągle paradygmatu), np. Arystoteles z triadą: „język – myślenie – rzeczywistość”<sup>18</sup>; semiotycy z koncepcją semeionu<sup>19</sup>; rozróżnienie tematyki znaków i tematyki realności (S. Peirce)<sup>20</sup>; Humboldt i neoromantycy z koncepcją wewnętrznej formy językowej, światopoglądu języka i językowego obrazu świata<sup>21</sup>; neolingwistyka włoska z programem humanizowania językoznawstwa i rozpatrywania języka w kontekście cywilizacyjnym i kulturowym<sup>22</sup>; kontekstualizm brytyjski i jego związki z antropologią kulturową<sup>23</sup>, itd.; h) preferowane dyscypliny – tradycyjne: morfologia kulturowa, wiedeńska szkoła „kręgów kulturowych”, dialektologia i jej powiązania z etnologią, geografia i historia wyrazów, geolingwistyka i lingwistyka arealna; leksykologia, thezauryzacja słownictwa; semantyka ogólna, gramatyka treści; onomazjologia i rzeczoznawstwo<sup>24</sup>; – najnowsze: teoria pól semantycznych, metalingwistyka i jej związki z etnolingwistyką, psycholingwistyką i socjolingwistyką<sup>25</sup>; leksykologia strukturalna<sup>26</sup>; teoria stylu w ujęciu transformacyjno-generatywnym<sup>27</sup>; uniwersalia semantyczne<sup>28</sup>; teoria aktów mowy, teoria działania (językowego) i lingwistyka

<sup>16</sup>O przekształceniach głębinowosyntaktycznych i nowych reguł parafrazowania w modelu syntezy semantycznej I.A. Mielćuka i A.K. Żółkovskiego, zob. J.D. Apresjan, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, przekł. Z. Kozłowska, A. Markowski, Wrocław 1980. Tu obszerna literatura przedmiotu.

<sup>17</sup>Por. G. Kandler, *Die „Lücke” im sprachlichen Weltbild. Zur Synthese von „Psychologismus” und „Soziologismus”*, [w:] *Sprache-Schlüssel zur Welt. Festschrift für Leo Weisgerber*, Düsseldorf 1959, s. 256–270. L. Seiffert, *Wortfeldtheorie und Strukturalismus. Studien zum Sprachgebrauch Freidanks*, Stuttgart 1968.

<sup>18</sup>Por. A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa*, op. cit., s. 30 i nn. A. Szoltysek, op. cit., s. 15–54.

<sup>19</sup>Por. J. Pelc, *Wstęp do semiotyki*, Warszawa 1984, s. 39–52.

<sup>20</sup>*Semiotic and Significs: the Correspondence Between Charles Sanders Peirce and Victoria Lady Welby*, (Ed.) Charls S. Harwick, Bloomington 1977, s. 80–81. Por. M. Bense, op. cit., s. 186 (hasło: dualizacja).

<sup>21</sup>Por. G. Helbig, *Dzieje językoznawstwa nowożytnego*, przekł. pol. Cz. Schatte, D. Morciniec, Wrocław 1982, s. 128–176.

<sup>22</sup>Por. A. Heinz, op. cit., s. 119.

<sup>23</sup>Por. W. Burszta, *Język a kultura w myśli etnologicznej*, Wrocław 1986, s. 59–78. G. Helbig, op. cit., s. 116–118.

<sup>24</sup>*Przegląd kierunków w językoznawstwie* (tabela), por. G. Helbig, op. cit., s. 381.

<sup>25</sup>Por. W. Miodunka, *Teoria pól językowych. Społeczne i indywidualne ich uwarunkowania*, Warszawa – Kraków 1980; G.L. Trager, *The Field of Linguistics*, „Studies in Linguistics. Occasional Papers”, nr 1, Norman Okla, 1949. Por. A. Achmanowa, *Ekstralingwističeskie i wnutrilingwističeskie faktory w funkcionirowanii i razwitii jazyka*, [w:] *Teoretičeskie problemy sowremennogo sowetskogo jazykoznanija*, Moskwa 1964.

<sup>26</sup>Por. A.J. Greimas, *Sémantique structurale. Recherche de méthode*, Paris 1966, s. 33–46.

<sup>27</sup>Por. R. Ohmann, *Generative Grammars and the Concept of Literary Style*, „Word”, 1964, nr 3. M.R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław 1979.

<sup>28</sup>Por. M. Bierwisch, *Some Semantic Universals of German Adjectivals*, „Foundations of Language” 1967, nr 1.



tekstu (kulturowego)<sup>29</sup>; i) formuły i sentencje metodologiczne, np. „język klasyfikatorem doświadczenia”, „język – przewodnikiem po rzeczywistości społecznej”, „język – myślenie – działanie”, „język – umysł – rzeczywistość”, „konwencja i oswojenie”, „znak – styl – konwencja”, „kultura – język – osobowość”<sup>30</sup>.

Wspólną ramą odniesienia, a zarazem podstawą integracji badań sprofilowanych kulturoznawczo dyscyplin językoznawstwa jest koncepcja trychotomicznej jedności języka na gruncie społecznej przestrzeni kulturowej. Zakłada ona dialektyczne powiązanie trzech aspektów rzeczywistości językowej: a) na poziomie *lingua principium* (język jako zasada); b) na poziomie języka etnicznego (język jako *potentia*); c) na poziomie *lingua actualis*, gdzie język sprowadzony jest do jednostkowej aktualizacji znaku w obrębie konkretnego tekstu czy konkretnego aktu mówienia<sup>31</sup>. Przedstawionym aspektom rzeczywistości językowej odpowiadają operatywne, jak się wydaje, jednostki analizy, możliwe do zastosowania także w szerszej perspektywie kulturoznawczej: warianty realizacyjne, warianty ustalone (typologiczne) wypowiedzi kulturowej oraz pojęcie inwariantu kulturowego (kulturemu). Wymagają one dodatkowej interpretacji semantycznej. Wiąże się to z wyborem odpowiedniej koncepcji znaku i znaczenia.

5. Wychodząc od pojęcia systemu poznawczego, określanego za Frake'em jako zasady, za pomocą których ludzie danej kultury konstruują swój świat<sup>32</sup>, najlepszy dostęp do wiedzy, pojęć i sądów zawartych w standardach czy też kodzie poznawczym – antropologia kognitywna upatruje w badaniu komunikatów językowych<sup>33</sup>. Właśnie poprzez język możemy się dowiedzieć o sposobach konceptualizowania przez ludzi zarówno świata przyrodniczego, jak i społecznego. Różnica między językiem a resztą kultury jest fundamentalna dla badań systemów poznawczych ludzi, gdyż rozróżnienie to implikuje, że wzory poznawcze w ich języku odróżniają się od wzorów poznawczych odzwierciedlonych w ich kulturze pozawerbalnej. Te ostatnie są nazywane tematami kultury<sup>34</sup>. Oba rodzaje tematów (kultury i języka), są

<sup>29</sup>J.L. Austin, *How to Do Things with Words*, Cambridge Mass 1962. J. Searle, *Speech Acts. An Essay in the Philosophy of Language*, Cambridge 1969. Por. M. Nowakowska, *Teoria działania*, Warszawa 1979; E. Grodziński, *Wypowiedzi performatywne. Z aktualnych zagadnień filozofii języka*, Wrocław 1980. J.M. Łotman, *O znaczeniach we wtórnych systemach modelujących*, „Pamiętnik Literacki” 1969 (X), z. 1.

<sup>30</sup>Por. W. Doroszewski, *Język – myślenie – działanie. Rozważania językoznawcy*, Warszawa 182. R. Ohmann, *Mowa – działanie – styl*, [w:] *Znak – styl – konwencja*, pod red. M. Głowińskiego, Warszawa 1977; W. Lubaś, *Rzeczy, słowa i formy. Rozważania o języku*, Katowice 1973; tegoż: *Spoleczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny*, Kraków 1979. E. Sapir, *Kultura – język – osobowość*, przeł. B. Stanosz, R. Zimand, słowem wstępnym opatrzyła A. Wierzbicka, Warszawa 1978; L. Whorf, *Język – myśl – rzeczywistość*, przekł. T. Holówka, wstępem opatrzył A. Shaff, Warszawa 1982.

<sup>31</sup>Por. A. Szoltysek, *Teoriopoznawcze aspekty komunikowania*, [w:] *Socjolingwistyka*, t. V, pod red. W. Lubasia, Warszawa – Katowice – Kraków 1983.

<sup>32</sup>Ch. Frake, *The Ethnographic Study of Cognitive Systems*, [w:] *Anthropology and Human Behavior*, T. Gladwin, W. Sturtevant (eds.), Washington 1962, s. 72 – 85.

<sup>33</sup>Etnonauka skupia uwagę na systemie semantycznym i zmierza do określenia, w jaki sposób formy pozajęzykowe – cały zakres pojęć i doznań, za pomocą których ludzie rozumieją sens świata – są rozplanowane (mapped) w formach językowych. Por. W. Goodenough, *Cultural Anthropology and Linguistics*, [w:] *Language in Culture and Society*, Ed. D. Hymes, New York 1964, s. 36 – 39.

<sup>34</sup>Por. W. Bright, *Language and Culture*, [w:] *Encyclopaedia of the Social Sciences*, t. IX (1968), s. 1 – 22.



nieliczne i uwzorowane. Każdy zbiór wzorów można traktować jako konstytuujący oddzielny system – temat struktury kultury i temat struktury języka. Hipotezą badawczą jest to, że temat struktury języka jest powiązany z tematem struktury kultury, a stopień, w jakim te dwie struktury są powiązane, tworzy stopień integralności języka z ogólną kulturą<sup>35</sup>. Jednostką zespalałą oba aspekty analizy wydaje się szeroko rozumiane pojęcie „konceptu” (pomysłu), rozpatrywanego w kilku płaszczyznach: najbardziej kreatywnego wariantu realizacyjnego; uwzorowanego w języku etnicznym wariantu ustalonego (typologicznego wzorca) oraz najbardziej ogólnego – inwariantu kulturowego<sup>36</sup>.

Rozróżnienie elementów inwariantnych i wariantnych w języku należy do podstawowych zdobyczy strukturalizmu w lingwistyce, choć w istocie swej nie jest on czymś tak dalece nowym, jeśli uświadomić sobie fakt, że nie chodzi tu o nic innego, jak o odróżnienie cech istotnych (stałych) i cech okazjonalnych (zmiennych), istniejących przecież w każdym bycie i w każdym zjawisku w ogóle<sup>37</sup>. Teoretyczne postulaty stworzenia nowej, „uniwersalnej”, „czystej” gramatyki, opartej na założeniach apriorycznych, wyprowadzonych z faktów i zjawisk inwariantnych, wyabstrahowanych z ich wielorakich realizacji jednostkowych, znajdują uzasadnienie zarówno na gruncie teorii języka, jak i kultury<sup>38</sup>.

Operowanie jednostkami o tak zróżnicowanym potencjale semantycznym wymaga uwzględnienia szerszej perspektywy w interpretacji rzeczywistości znakowej i znaczenia. Należy tu uwzględnić założenia ogólnej teorii kultury, która za punkt wyjścia przyjmuje pogląd o względnej autonomii kultury, w tym potrzebę uwzględnienia aspektów aksjologicznych w interpretacji faktów kulturowych, jak w koncepcji sfery aksjosemiotycznej, która zakłada nierozzerwalność wartości i znaczenia przedmiotów kulturowych, rozumianych jednocześnie jako dobra i znaki i w ten sposób stanowi pewnego rodzaju pomost do pansemicznej koncepcji znaczenia związanego z przedmiotami, które spełniają potrzeby zarówno naturalne, jak i kulturowe wszelkich podmiotów żyjących<sup>39</sup>.

<sup>35</sup> Por. M. Mathiot, *An Approach to the Cognitive Study of Language*, The Hague 1968.

<sup>36</sup> G. Frege, ustalając opozycję sens – nominat (Sinn – Bedeutung), podaje przykład dwu wyrażen: „Gwiazda Wieczorna” i „Gwiazda Poranna”, które mają różny sens – treść związany z odmienną konceptualizacją nazwy, lecz ten sam nominat, czyli byt – rzecz (inwariant kulturowy) – ‘Wenus’. Oba wyrażenia dotyczą tej samej językowej formy transcendentalnej, która w inwariantnej informacji ujmuje w sobie aspekty w postaci ustalonej (zestawienia gatunkującego) ujętą treść obydwu wyrażen. G. Frege, *Sens i nominat*, [w:] *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, pod red. J. Pelca, Warszawa 1967.

<sup>37</sup> Por. A. Heinz, *Pojęcie i rola wariantu językowego*, Biuletyn PTJ, t. XXXI, 1973, s. 137–157.

<sup>38</sup> E. Husserl, *Logische Untersuchungen*, Bd. I. Halle 1922; *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*, przeł. D. Gierulanka, t. I, Warszawa 1967. Etnologiczne teorie kultury o charakterze emicznym miały być próbą stworzenia uniwersalnej typologii kultur. Stąd obecność pojęć w rodzaju „jądra kulturowego”, „normy kulturowej”, „wzoru”, „struktury modalnej”, „typu osobowości”. „Etics” (od *phon-etics*) w tym ujęciu dotyczy wszystkiego, co związane z konceptualizowaniem i opisywaniem podstawowych (pierwotnych) komponentów emicznych (od *phon-emic*) wspomnianych systemów. Por. W. Goodenought, *Culture, Language and Society*, Los Angeles 1981. K. Pike, *Language in Relation to a Unified Theory of the Structure of Human Behavior*, The Hague 1967.

<sup>39</sup> Por. S. Pietraszko, *O sferze aksjosemiotycznej*, [w:] *Problemy teoretyczne i metodologiczne badań stylu życia*, pod red. A. Sicińskiego, Warszawa 1980, s. 53–73. U. Eco, *A Theory of Semiotics*, Bloomington Ind. 1979.



6. Źródeł ekspansywności tzw. semiotyki kultury upatrywać należy w uwzględnieniu szerszej perspektywy humanistycznej w interpretacji faktów kulturowych. Łączy się to z odrębnym rozumieniem znaczenia i odmiennym określeniem istoty znaku w teorii kultury. To, co tradycyjnie traktowane jest jako znak służący do porozumiewania się, stanowi tylko część uniwersum przedmiotów kulturowych, którym można przypisać funkcję znaczeniową (w obrębie tzw. komunikacyjnej sfery kultury)<sup>40</sup>. Semiotyka kultury odwołująca się do semiolingwistycznych i semiofunkcjonalistycznych koncepcji znaczenia nie może wyjaśnić całościowo kultury jako przedmiotu poznania, ponieważ uwzględnia ona tylko jeden jej aspekt (znakowo-komunikacyjny)<sup>41</sup>. W opisie humanistycznego paradygmatu językoznawstwa i w naukowym poznawaniu kultury powinno się także uwzględnić jej aspekt aksjotyczny, przy równoczesnym założeniu, że kultura jako całość powinna być badana jako zjawisko komunikacyjne oparte na systemach sygnifikacyjnych<sup>42</sup>.

Znaczenie przedmiotu kulturowego dochodzi do głosu, gdy jego użytkownik włącza go do pewnego typu dobra ze względu na osiąganą wartość<sup>43</sup>. Jeśli znaki i dobra potraktujemy jako dwie strony tych samych przedmiotów kulturowych, wówczas operatywne wydaje się rozróżnienie terminologiczne dla konceptualizowanych i gramatyzowanych w kodzie werbalnym obiektów, kategorii (i jednostek): a) aksjosygnifikat – dla zespołu charakterystycznego wnioskowanego; b) aksjosemem – dla klasy pojęć związanych z opisem przedmiotów kulturowych; c) aksjosem – dla okazu, a także aloksjosem dla wariantu realizacyjnego okazu dóbr będących jednocześnie znakami pewnego wyboru<sup>44</sup>.

Sferę wartości i sferę stosunku człowieka do wartości należy rozpatrywać łącznie z jej charakterem znakovym. Kultura symboliczna zostaje więc określona przez kryterium semiotyczne i aksjologiczne łącznie. Jest to kultura znaków i wartości ujawniających się w działaniu (także językowym), której w płaszczyźnie kodu językowego przypisywać można wyraziste funktry modalne przestrzeni motywacyjnej (reprezentacji poznawczej) użytkowników języka<sup>45</sup>.

Właściwie rozumiana wiedza o kulturze dotyczy stosunków pomiędzy trzema podstawowymi aspektami kultury: wartościowościowym, naukowo-komunikacyjnym i działaniowym. Badanie kultury nie jest tylko semiologicznym badaniem systemów znakovych, ani wyłącznie badaniem wartości; jest to wiedza o sferze aksjosemiotycznej ujawniającej się w działaniu. Związków sfery wartości ze sferą znaczeń upatrywać należy w psychospołecznej genezie aktywności człowieka jako jego odrębnej własności gatunkowej<sup>46</sup>.

<sup>40</sup> Por. J. Kmita, *O kulturze symbolicznej*, op. cit., s. 86.

<sup>41</sup> Por. S. Pietraszko, *O przedmiocie teorii kultury*, [w:] *Przedmiot i funkcje teorii kultury*, pod red. S. Pietraszko, Wrocław 1982, s. 139.

<sup>42</sup> Por. Z. Wąsik, *Semiotyczny paradygmat...*, op. cit., s. 135.

<sup>43</sup> U. Eco, op. cit.

<sup>44</sup> Z. Wąsik, op. cit., s. 140. Por. J. Lyons, *Semantyka*, op. cit., s. 17 i nn.

<sup>45</sup> Por. M. Nowakowska, *Język motywacji: propozycja z zakresu socjologii nauki*. „Prakseologia” 1971, z. 35, s. 52–107. I. Kurcz, *Psycholingwistyka a psychologia procesów poznawczych*, [w:] *Zagadnienia socjologii psycholingwistyki*, op. cit., s. 39–90.

<sup>46</sup> S. Pietraszko, *O sferze aksjosemiotycznej*, op. cit., s. 72.



Aksjosemiologiczne potraktowanie problematyki znaczenia determinuje również nieco inne spojrzenie na problematykę znaku. Każdy bowiem przedmiot kulturowy może być widziany jako znak pewnego wyboru uzależnionego od akceptacji pewnego systemu wartości<sup>47</sup>. Przy takim ujęciu problemu w centrum zainteresowania paradygmatu kulturowego językoznawstwa i leksykologii znalazła się problematyka szeroko rozumianej sinonimii i parafrastyki, przy założeniu, że poszczególne elementy szeregów synonimicznych traktujemy nie tylko jako oznakę kompetencji komunikatywnej, lecz przede wszystkim jako wynik akceptacji pewnego systemu wartości<sup>48</sup>.

7. Procesy wymiany informacji w interakcji społecznej dają się włączyć w analizę szerszego kręgu zjawisk, dotyczących zachowania kulturowego w ogóle. Jeżeli zatem chcemy mówić o regularności, uwzorowaniu zachowań jednostkowych w ramach porządku społecznego w terminach kompetencji, wówczas musimy się odwołać do pojęcia kompetencji interaktywnej. Mamy wtedy układ hierarchiczny trzech typów kompetencji uporządkowanych według stopnia ogólności zjawisk:

1) kompetencja socjolingwistyczna, czyli umiejętność kontroli zasad doboru wariantów wypowiedzi ze względu na doświadczenia społeczne partnerów aktu komunikowania<sup>49</sup>;

2) kompetencja komunikatywna, która obok umiejętności doboru wariantów wypowiedzi akceptowalnych ze względu na wymagania sytuacji społecznej obejmuje ponadto skodyfikowane wzory komunikowania za pomocą kanałów innych niż werbalne<sup>50</sup>;

3) kompetencja interaktywna, zawierająca obok dwu poprzednich sferę kulturowo regulowanych reakcji (w tym ocen i przydawania wartości) na zachowania niekomunikatywne, lecz niosące informację<sup>51</sup>.

Wszystkie trzy typy kompetencji mieszczą się w obrębie kompetencji kulturowej w znaczeniu zaproponowanym przez J. Kmitę, który posługuje się tym terminem na oznaczenie wszystkich reguł interpretacji kulturowej stosowanych przez daną jednostkę przy podejmowaniu czynności kulturowych, zarówno w komunikacyjnej, jak i aksjosemiotycznej sferze kultury<sup>52</sup>. W obrębie czynności kulturowych wymienia się zarówno znaki autonomiczne, jak również tzw. oznaki humanistyczne, które mogą zawierać jedynie intencję zaimplementowania czegoś, nie towarzyszą im jednak jasne reguły interpretacyjne przypisujące im stały sens kulturowy<sup>53</sup>. W tym rozumieniu oznaki kulturowe nie mają sensu komunikacyjnego, ale mogą podlegać

<sup>47</sup>O językoznawczym rozumieniu znaczącości związanej z pojęciem wyboru, por. J. Lyons, *Semantyka*, op. cit. s. 82.

<sup>48</sup>Por. E. Grodziński, *Językoznawcy i logicy o synonimach i sinonimii*, Wrocław 1985.

<sup>49</sup>Por. D. Decamp, *Implicational Scales and Sociolinguistic Linearity*, „Linguistics” nr 73.

<sup>50</sup>D.H. Hymes, *On Communicative Competence*, [w:] *Sociolinguistics*, J.B. Pride, H. Holmes (eds.), Penguin Modern Linguistics Readings.

<sup>51</sup>Por. A. Piotrowski, *O pojęciu kompetencji komunikatywnej*, [w:] *Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki*, op. cit., s. 91–109.

<sup>52</sup>J. Kmita, *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*, Warszawa 1971, s. 37–38.

<sup>53</sup>J. Kmita, *Kultura i poznanie*, op. cit., s. 38 i nn.



interpretacji i mają wartość informacyjną dla obserwatora; nie zamierzone czynności spontaniczne stanowią istotną część interakcji i chociaż nie mają charakteru symbolicznego, mogą w istotny sposób interweniować w przebieg interpretacji czynności symbolicznych i (co istotne) mogą być przedmiotem konceptualizacji słownej<sup>54</sup>.

8. Gdybyśmy nasze zainteresowania ograniczyli do świata podmiotów ludzkich jedynie (ku podmiotowej rekonstrukcji kultury)<sup>55</sup>, to i tak staniemy przed koniecznością wyboru: 1) czy mamy się zajmować kompetencjami komunikatywnymi użytkowników określonych systemów semiotycznych, czy 2) sprawnościami nadawczo-odbiorczymi użytkowników języka, czy też 3) właściwościami ich wypowiedzi, które świadczą o tych sprawnościach.

Zdając sobie sprawę ze zwężenia zakresu obserwacji, proponujemy wariant opisu lingwocentryczny, sprowadzający opis faktów kulturowych do tekstów ściśle językowych (zgramatyzalizowanych w kodzie werbalnym): a) wypowiedzi o kulturze (w aspekcie delokucyjnym)<sup>56</sup>; b) wypowiedzi językowej funkcjonującej w tekście kulturowym, w tym – wypowiedzi tworzącej fakty kulturowe w działaniowej sferze kultury (aspekt illokucyjny i perlokucyjny wypowiedzi)<sup>57</sup>. Oczywiście jest to jedna z wielu nasuwających się możliwości, pozostająca w związku z empirycznymi regułami opisu socjolingwistycznego w ramach językoznawstwa materiałowego, odwołującego się do konkretnych tekstów realizowanych w czasoprzestrzeni kulturowej języka etnicznego<sup>58</sup>.

Procedurę parafrazowania interkodowego w obrębie serii wariacyjnej, zawierającej różnorakie rozwiązania kodowe i subkodowe tekstów kulturowych, chcielibyśmy pomieścić w centrum zainteresowania kulturowego (humanistycznego) paradygmatu językoznawstwa i leksykologii. Zjawisko substytucji, związane z wyborem określonej (nacechowanej kulturowo) jednostki nominacyjnej (zapożyczenie, nielogizm słowotwórczy, neosemantyzm), rozpatrywanej w obrębie leksykologii i słowotwórstwa chcielibyśmy włączyć w szersze tło parafrazowania interkodowego (zjawisk semiozy współczesnej kultury). Metoda parafrazowania interkodowego przyjmuje za punkt wyjścia ustalenie możliwie bogatej serii wariacyjnej (w tym synonimów, np. środowiskowych, literackich, chronologicznych i in.) dla elementarnych faktów i zdarzeń kulturowych, które znajdują poświadczenie w różnorakich konceptualizacjach (gramatyzalizacjach) na poziomie kodu językowego. Punktem wyjścia jest seria wariantów realizacyjnych, aktualizujących się w konkretnych tekstach (por. słowoformy); przedmiotem szczególnego zainteresowania są warianty ustalone (topologicz-

<sup>54</sup>J. Kmita, *Z metodologicznych problemów*, op. cit., s. 39; A. Piotrowski, op. cit., s. 102.

<sup>55</sup>Por. W. Burszta, op. cit., rozdz. *Ku podmiotowej rekonstrukcji kultury*, s. 97–128.

<sup>56</sup>Por. P. Ricoeur, *Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*, wybór, opracowanie i posłowie S. Cichowicz, Warszawa 1975.

<sup>57</sup>Por. J.M. Sadock, *Toward a Linguistic Theory of Speech Acts*, New York 1974. R. Kneblewski, *Komunikacja werbalna i niewerbalna w aspekcie filozoficznym: Rozważania metodologiczne w teorii aktów komunikowania*, [w:] *Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki*, op. cit., s. 237–249.

<sup>58</sup>Por. W. Lubaś, *Socjolingwistyka: metoda interdyscyplinarna*, [w:] *Socjolingwistyka*, t. IV, pod red. W. Lubasia, Warszawa – Kraków – Katowice 1982.



ne) wypowiedzi, funkcjonujące w czasoprzestrzeni kulturowej języka etnicznego (w płaszczyźnie leksykalnej – por. hasło słownikowe); punktem dojścia i przedmiotem uogólnienia, idealizacji (na gruncie teorii języka i kultury) stają się inwarianty kulturowe (kulturemy), zawierające „jądro” semantyczne rozwiązań interkodowych, możliwe(?) do wyodrębnienia na poziomie struktury głębokiej języka etnicznego (*lingua potentia*), bądź też przez odwołanie się do uniwersaliów i transcendentaliów językowych (*lingua principium*)<sup>59</sup>.

Dla nas istotne jest to, iż dane językowe pozwalają zaszczerpić poszczególne fakty kulturowe w dobrze ustrukturuowanym systemie możliwych do sklasyfikowania figur, w obrębie których podlegają one konceptualizacji i gramatyzacji w kodzie werbalnym, por. pojęcie rdzenia („jądra”) semicznego w leksykologii strukturalnej<sup>60</sup>. Wielokrotność przekodowania przez parafrazowanie interkodowe stwarza możliwość zidentyfikowania semantycznego „jądra”, wspólnego (na zasadzie analogii) dla różnych systemów kodowych i subkodowych kultury, przez odwołanie się do elementarnego kodu poznawczego rzeczywistości<sup>61</sup>. W analizie takiej chodzi o określenie punktów szczególnego „zgęszczenia” rozwiązań interkodowych oraz ich dalszej selekcji i konceptualizacji w obrębie poszczególnych segmentów informacyjnych (taktów, sekwencji) komunikatu językowego, który rządzi się odrębnymi regułami semiotycznymi gramatyzacji w kodzie werbalnym<sup>62</sup>. Kod językowy (w tym także – słownictwo) odgrywa wówczas rolę testu, „sprawdzacza” semantycznego dla subkodów postrzegawczych, rozpoznawczych, ikonicznych (przedstawieniowych), ikonograficznych, kinezycznych, proksemicznych, tonalnych, przekąźnikowych, estetycznych i in.<sup>63</sup>

Pojęcie minimalnego zespołu dyferencjalnego znaku i desygnatu znalazło rozwinięcie w modelu dynamiki percepcji (zaproponowanym przez M. Nowakowską), z centralnym pojęciem wagi i fragmentu decydującego, które pozwalają nie tylko na identyfikację podstawowej struktury znaku, lecz w szczególności – na empiryczne określenie minimalnego nośnika znaczenia, tj. takiej konfiguracji fragmentów, która dopuszcza rozpoznanie obiektu<sup>64</sup>. Badanie mechanizmów „kopiowania werbalnego” i jego możliwych (kreatywnych) transformacji względem postrzeganego znaku prowadzi w istocie rzeczy do budowy podstaw teoretycznej semiotyki kultury, opartych na ujęciach empirycznych.

<sup>59</sup> Por. A. Szoltysek, *Język a przestrzeń kulturowa*, op. cit., *Indeks nazw kategorii*, s. 130–133.

<sup>60</sup> A.J. Greimas, *Semantique structurale*, op. cit., s. 33–46.

<sup>61</sup> O zdaniach „jądrowych” zob. Z.S. Harris, *Co-occurrence and Transformation in Linguistic Structure*, „Language” 1957 (XXXIII), nr 3, s. 283–340. N. Comsky, *Syntactic Structures*, S-Gravenhage 1943. O inspiracjach filmoznawczych, por. H. Książek-Konicka, *Semiotyka i film*, Wrocław 1980.

<sup>62</sup> O rozważaniach na temat „stabilnego jądra” (nazwanego później fonemem) inwariantnego zarówno w synchronii, jak i diachronii, w przeciwieństwie do wariantnych postaci realizacyjnych, albo różnych postaci ewolucyjnych – w pracach J. Baudouina de Courtenay oraz M. Kruszewskiego, por. A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa*, op. cit., s. 215–216.

<sup>63</sup> Por. U. Eco, *La struttura assente*, Milano 1968, wyd. polskie: *Pejzaż semiotyczny*, przekł. A. Weinsberg, Warszawa 1972.

<sup>64</sup> M. Nowakowska, *Obiekt i jego kopia werbalna – podstawy semiotyki*, [w:] *Zagadnienia socjologii psycholingwistyki*, op. cit., s. 251–284.



Wydoskonalona w przyszłości metoda parafrazowania interkodowego może oddać usługi nie tylko psycholingwistyce, etnolingwistyce, ale także teorii kultury, zgodnie z tezą, że właściwością kultur są nie tylko elementy doświadczenia ludzkiego, ale także – i przede wszystkim – sama zasada ich porządkowania, wyrażająca uniwersalną strukturę umysłu ludzkiego<sup>65</sup>.

9. Orientacja pragmatystyczna, której towarzyszą wysiłki zmierzające do uściślenia i pogłębienia aspektu humanistycznego języka, funkcjonuje w obrębie antynomii epistemologicznej: a) językoznawstwo szczegółowe (materiałowe) – uniwersalne (teoretyczne) jako przeciwieństwo punktu widzenia wariantnego (indywidualnego) oraz inwariantnego (uniwersalnego), widoczne również w każdej dziedzinie rzeczywistości; pierwszy ma charakter humanistyczny, drugi logiczny; b) językoznawstwo synchroniczne i diachroniczne; tutaj synchronia jest głównie domeną logiki, a diachronia – humanistyki; c) językoznawstwo astrukturalne i strukturalne, rozróżnienie dotyczy opozycji: nieistotna substancja (i suma) – istotna abstrakcyjna struktura formalno-funkcyjna; kierunek funkcyjny ma charakter raczej humanistyczny i ciąży w kierunku psychologii, kierunek formalny zaś jest raczej logiczny<sup>66</sup>. „Wszystkie te nurty tworzą splot zagadnień wzajemnie się zazębiających i na siebie zachodzących, właściwym zaś trzonem i osią jest od początku do końca kwestia semantyki, stosunek języka do myślenia i rzeczywistości”<sup>67</sup>, które to aspekty pomieścić można w centrum humanistycznego (i kulturowego) paradygmatu językoznawstwa i leksykologii.

---

<sup>65</sup>E. Cassirer, *Le langage et le construction du monde des objets*, [w:] E. Cassirer, *Psychologie du langage*, Paris 1933; E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, przekł. A. Staniewska, przedmową poprzedził B. Suchodolski, Warszawa 1977.

<sup>66</sup>A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, op. cit., s. 470.

<sup>67</sup>Tamże.

## ROZMOWA Z LEKSYKOGRAFAMI (2)

### I. Jednoznaczność a wieloznaczność haseł słownikowych

W tym artykule zamierzamy kontynuować rozmowę z leksykografami (p. „Poradnik Językowy” 1989, z. 8). Przypominamy, że podstawę rozmowy stanowią trzy współczesne słowniki języka polskiego: 1) *Słownik języka polskiego* PAN pod redakcją W. Doroszewskiego (SJP Dor.), 2) *Mały słownik języka polskiego* pod redakcją S. Skorupki (MSJP) oraz 3) *Słownik języka polskiego* pod redakcją M. Szymczaka (SJPSz.). Tematem pierwszej rozmowy były nasze uwagi o ujęciu w słownikach zagadnienia jednoznaczności i wieloznaczności haseł. Zagadnienie to dla leksykografów jest najważniejsze. Naszych, oczywiście niezwykle skrótowych spostrzeżeń dotyczących tego tematu nie wyczerpaliśmy jednak w jednym artykule, obecnie przedstawimy kilka dalszych, które wydają się nam warte odnotowania.

Metoda, którą stosujemy, nie polega na próbie ogólnoteoretycznego ujęcia problemów jednoznaczności i wieloznaczności (choć poprzedzenie rozmowy paru wstępnymi uwagami ogólnymi wydało się nam niezbędne), lecz na analizowaniu ujęcia w słownikach jako jednoznacznych bądź jako wieloznacznych haseł lub grup haseł. Przypomnijmy, że prócz podziału haseł na jednoznaczne i wieloznaczne bierzemy także pod uwagę podział haseł jednoznacznych na uwzględniające odcienie znaczeniowe i tych odcieni nie uwzględniające. Definicje słownikowe tych pierwszych nazwaliśmy *definicjami analizującymi*, tych drugich – *definicjami syntetyzującymi*. Przypomnijmy także, że – według naszego przekonania – leksykograf wówczas traktuje hasło słownikowe jako jednoznaczne, gdy sądzi, że to, co łączy ze sobą wszystkie desygnaty tego hasła, jest ważniejsze od tego, co różni od siebie poszczególne desygnaty lub ich grupy. Natomiast leksykograf formułuje hasło słownikowe jako wieloznaczne, gdy uważa, że to, co różni od siebie poszczególne grupy jego desygnatów, jest ważniejsze od tego, co je łączy.

Będziemy obecnie kontynuowali jeden z tematów, którym zajmowaliśmy się już w pierwszej naszej rozmowie. Tematem tym są różnice w ujęciu niektórych haseł w aspekcie ich jednoznaczności lub wieloznaczności przez analizowane przez nas słowniki. Jest to kwestia ważna, ponieważ rzuca światło na różnice w pojmowaniu przez autorów słowników samej istoty denotacji (denotacja = ogół desygnatów) tego czy innego hasła. A dlaczego jest to ważne? Dlatego, że pojmowanie przez autorów słowników treści wyrazów rodzimego języka, składających się na zasób leksykalny słownika, w znacznym stopniu kształtuje pojmowanie tych treści przez



użytkowników słowników, czyli przez znaczną część członków społeczności językowej. Różnice zdań wśród leksykografów (a nie można przecież nakazać leksykografom całkowitej jednomyślności) mogą także powodować odmienności w interpretacji niektórych wyrazów przez członków społeczności językowej.

W pierwszej części naszej rozmowy zastanawialiśmy się przeważnie nad grupami haseł. Obecnie rozważymy kilka haseł pojedynczych.

Zacniemy od hasła *zdrada*. SJPDor. podaje następujące jego definicje: 1. 'przejsie na stronę nieprzyjaciela, wydanie kogo, co (oczywisty bład, ma być wydanie kogo, czego – E. G.) wrogowi lub osobie niepowołanej; 2. 'niedochowanie wierności małżeńskiej, porzucenie współmałżonka, ukochanej, ukochanego'<sup>1</sup>. SJPSz. zapożyzył definicje wyrazu *zdrada* od SJPDor. (naprawiając bład w tym słowniku)<sup>2</sup>. Zatem zarówno SJPDor. jak SJPSz., ujęły hasło *zdrada* jako wieloznaczne (dwuznaczne). Inaczej ustosunkował się do niego MSJP, w którym zdefiniowane zostało w sposób następujący: 'przejsie na stronę nieprzyjaciela, niedochowanie wiary komu, czemu, wydanie kogo, czego'<sup>3</sup>.

Widzimy, że – w przeciwieństwie do SJPDor. i SJPSz. – MSJP ujmuje *zdradę* jako wyraz jednoznaczny. Dopatruje się zatem we wszystkich desygnatach tego wyrazu czegoś takiego, co je łączy ze sobą w sposób silniejszy aniżeli wszystko to, co je między sobą różni. Tą cechą wspólną jest zapewne fakt, o którego istnieniu Autorzy MSJP są słusznie przekonani, polegający na tym, że każda *zdrada* jest jaskrawym nadużyciem czyjegoś zaufania.

Mimo to sądzimy, że rację w tym nie wypowiedzianym na głos sporze mają SJPDor. i SJPSz., które wysunęły na pierwszy plan nie to, co wszystkie desygnaty wyrazu *zdrada* łączy, lecz to, co je dzieli na dwie wyraźnie od siebie różniące się grupy. Różni zaś je odmienny charakter dobra, przeciw któremu *zdrada* w każdym z obu wypadków jest skierowana. W pierwszym wypadku owym pogwałconym dobrem jest interes państwa albo innej zbiorowości, do której należy osoba winna *zdrady*. W drugim wypadku pogwałconym przez *zdradę* dobrem jest uświęcone religią i tradycją (lecz nie chronione w nowoczesnych społeczeństwach przez ustawę karną) prawo małżonka do wyłączności pożycia seksualnego ze współmałżonkiem.

Zastanowimy się obecnie nad ujęciem w słownikach hasła *zazdrość*. Wyrazy *zdrada* i *zazdrość* mają meritum bardzo różne, albowiem *zdrada* jest czynem, *zazdrość* zaś – samą tylko emocją. Jednakowoż istnieje między tymi wyrazami także znamienne podobieństwo treściowe. Treści ich są jakby dwudzielne. *Zdrada* może zachodzić w sferze stosunków miłosnych, lecz może także nie mieć z nimi nic wspólnego. To samo dotyczy *zazdrości*. Przy hasle *zazdrość* czytamy w SJPDor.: 1. 'uczucie przykrości, żalu spowodowane czyimś powodzeniem, szczęściem, stanem posiadania itp. i chęć posiadania tego samego'; 2. 'uczucie niepokoju co do wierności osoby ukochanej, podejrzliwość i dążenie do wyłączności w tym zakresie, chęć

<sup>1</sup>SJPDor., t. X, Warszawa 1968, s. 980.

<sup>2</sup>Por. SJPSz., t. III, Warszawa 1981, s. 993.

<sup>3</sup>MSJP, Warszawa 1969, s. 996.



przeciwdziałania ewentualnemu naruszeniu tej wyłączności<sup>4</sup>. I w tym wypadku SJPSz. powtarza definicje zawarte w SJPDor.<sup>5</sup> Natomiast MSJP definiuje *zazdrość*, jak następuje: 'uczucie przykrości, żalu i niechęci do kogoś na widok jego powodzenia, szczęścia, z powodu jego stanu posiadania itp.'<sup>6</sup>

Mamy sytuację analogiczną do tej, jaką mieliśmy w przykładzie poprzednim. Autorzy SJPDor. oraz SJPSz. uznali *zazdrość* za wyraz wieloznaczny, musieli zatem uznać, że to, co różni od siebie dwie grupy desygnatów tego wyrazu, jest donioślejsze od tego, co mają wspólnego. Przeciwnie, Autorzy MSJP potraktowali *zazdrość* jako wyraz jednoznaczny, wychodząc z założenia, że podobieństwo między wszystkimi desygnatami tego wyrazu jest ważniejsze od dzielących je różnic. Na czym to podobieństwo polega? Na tym, że każda zazdrość jest uczuciem przykrości wywołanym myślą, że ktoś inny posiada jakąś wartość materialną czy inną, której ja nie mam, a mieć chciałbym, oraz uczuciem niechęci pod adresem szczęśliwego posiadacza tej wartości.

A co różni od siebie dwie grupy desygnatów wyrazu *zazdrość* określone w dwóch znaczeniach, jakich dopatrzyły się w tym wyrazie SJPDor. i SJPSz.? Oczywiście to, że w wypadku zazdrości w sferze stosunków erotycznych kieruje się ona przeciw człowiekowi, który – jak nam się wydaje – ma większe powodzenie u osoby płci przeciwnej, na której względach nam zależy. W przypadku zazdrości na każdym innym tle, zwanej też *zawiścią*, stosunki erotyczne nie wchodzi już w rachubę. Ale tym różnica między dwiema postaciami zazdrości się nie wyczerpuje. W wypadku zazdrości będącej zawiścią nasza niechęć kieruje się wyłącznie przeciw posiadaczowi wartości, której my jesteśmy pozbawieni. W wypadku zazdrości na tle miłosnym odczuwamy nie tylko niechęć do szczęśliwego rywala, lecz także zawód wywołany tym, że ukochana osoba wybrała nie mnie, lecz kogo innego.

Z tych względów wydaje się nam, że rozwiązanie przyjęte przez SJPDor. i SJPSz., mianowicie wieloznaczność wyrazu *zazdrość*, jest szczęśliwsza aniżeli określenie tego wyrazu w MSJP jako jednoznacznego.

Interesujące są losy słownikowe hasła *zarząd*. Jeśli chodzi o hasła *zdrada* i *zazdrość*, to – jak widzieliśmy – ma miejsce „koalicja” SJPDor. i SJPSz. przeciw MSJP. W ujęciu pierwszych dwóch słowników hasła te są wieloznaczne, w ujęciu MSJP – jednoznaczne. Natomiast ujęcie hasła *zarząd* jest odmienne w każdym z trzech słowników. W SJPDor. czytamy przy tym hasle: 'jednostka organizacyjna, której służy prawo kierowania działalnością innych, podporządkowanych jej organizacji; zespół ludzi uprawnionych do kierowania działalnością jednostki organizacyjnej lub pewnej ich liczby'<sup>7</sup>. Jak widzimy, SJPDor. traktuje *zarząd* jako wyraz jednoznaczny, ale w definicji jego wyróżnia dwa odcienie znaczeniowe (przed i po średniku). Jest to zatem definicja analizująca.

<sup>4</sup>SJPDor., t. X, s. 890.

<sup>5</sup>Por. SJPSz., t. III, s. 978.

<sup>6</sup>MSJP, s. 991.

<sup>7</sup>SJPDor., t. X, s. 752.



W pierwszym odcieniu znaczeniowym zarząd jest pewną abstrakcją od konkretnego zespołu ludzi do dowolnego zespołu uprawnionego do kierowania działalnością jednostki organizacyjnej. W drugim odcieniu znaczeniowym jest zarząd konkretnym zespołem ludzi, kierującym na mocy swych uprawnień określoną jednostką organizacyjną. Gdy mówimy „Do kompetencji zarządu należy mianowanie i odwoływanie kierowników działów”, używamy wyrazu *zarząd* w pierwszym odcieniu znaczeniowym. Gdy mówimy natomiast „W dniu wczorajszym został wybrany nowy zarząd spółdzielni”, używamy tegoż wyrazu w drugim odcieniu znaczeniowym.

Podczas gdy SJPDor. ujmuje hasło *zarząd* jako jednoznaczne, MSJP przypisuje temu hasłu aż trzy znaczenia, oznaczone kolejną numeracją: 1. ‘jednostka organizacyjna, której służy prawo kierowania działalnością innych, podporządkowanych jej organizacji’; 2. ‘zespół ludzi uprawnionych do kierowania działalnością jednostki organizacyjnej lub pewnej ich liczby’; 3. ‘zarządzanie, kierowanie, administrowanie czymś’<sup>8</sup>.

Pierwsze dwa znaczenia hasła *zarząd* w MSJP w aspekcie merytorycznym całkowicie odpowiadają dwu odcieniom znaczeniowym tegoż hasła w SJPDor. Różnica między ujęciami *zarządu* w obu słownikach jest zatem w tym punkcie jedynie formalna, niemniej jest to różnica istotna. Według opinii MSJP odmienności między dwiema grupami desygnatów wyrazu *zarząd* są na tyle doniosłe, że nie mogą być objęte jednym znaczeniem słownikowym tego wyrazu, lecz wymagają wyodrębnienia dwóch znaczeń. Natomiast stanowisko Autorów SJPDor. sprowadza się do tego, że odmienności te powinny być ujęte w jednym znaczeniu wyrazu *zarząd*, w ramach dwóch odcieni znaczeniowych. Przykład ten (a można przytoczyć wiele mu podobnych), w którym autorzy dwóch słowników języka polskiego z tego samego materiału empirycznego wyprowadzili jednak odmienne wnioski klasyfikacyjne, wskazuje na duży zakres swobodnego uznania leksykografów, a jednocześnie uzasadnia dezyderat maksymalnej harmonii między nimi.

Trzecie znaczenie hasła *zarząd* w MSJP, mianowicie jako ‘kierowania, administrowania, zarządzania czym’ zostało w SJPDor. całkowicie pominięte.

Przyjrzyjmy się teraz, jak ujmuje to hasło SJPSz. Czytamy w nim: **zarząd**: 1. ‘jednostka organizacyjna kierująca działalnością innych, podporządkowanych jej organizacji; zespół ludzi uprawnionych do kierowania działalnością jednostki organizacyjnej lub kilku jednostek’;

2. ‘zarządzanie, kierowanie, administrowanie czymś’<sup>9</sup>.

Autorzy SJPSz. podjęli więc decyzję kompromisową: zsumowali, scalili definicje hasła *zarząd* z SJPDor. i MSJP (co w pracy leksykografa oczywiście nie może być uważane za plagiat), otrzymując w ten sposób własną definicję tego hasła. W rezultacie mamy jedną definicję wyrazu *zarząd* jako jednoznanego (SJPDor.) oraz dwie, choć różne, definicje tego wyrazu jako wieloznanego (MSJP i SJPSz.).

<sup>8</sup>MSJP, s. 981.

<sup>9</sup>SJPSz., t. III, s. 954.



Nieco inaczej przedstawia się podejście leksykografów do hasła *nauczyciel*. W ujęciu SJPDor. jest to hasło jednoznaczne, nie zawierające odcieni znaczeniowych, o czym świadczy brak średnika wewnątrz definicji. Definicja tego hasła brzmi: 'człowiek trudniący się (najczęściej zawodowo) uczeniem kogoś, wykładowca jakiegoś przedmiotu, udzielający lekcji'<sup>10</sup>. Definicja *nauczyciela* w SJPDor. jest bez żadnej zmiany powtórzona w MSJP<sup>11</sup>. Tęże definicję w dosłownym brzmieniu przytacza także SJPSz., ale z jednoznacznego przekształca wyraz *nauczyciel* w wieloznaczny, dodając znaczenie przerośne: *przen.* 'czynnik kształtujący czyjąś świadomość, regulujący czyjeś postępowanie: Doświadczenie jest najlepszym nauczycielem'<sup>12</sup>.

Czy słusznie postąpiono w SJPSz.? Z pewnością tak. Ludzie, których osobiste doświadczenie bardzo wiele w życiu nauczyło, nie zgodzą się z twierdzeniem, że doświadczenie żadnym nauczycielem nie jest, tym bardziej jednak nie zgodzą się z tym, że doświadczenie jest człowiekiem trudniącym się uczeniem kogoś, a przecież tak to właśnie jest, jeżeli uznając doświadczenie za nauczyciela, będziemy się jednocześnie kierowali definicją hasła *nauczyciel* podaną w SJPDor. i MSJP.

## II. Ujęcie w słownikach języka polskiego zagadnienia znaczeń przerośnych

Wzmianka o wyodrębnieniu w SJPSz. przerośnego znaczenia wyrazu *nauczyciel*, wskutek czego wyraz ten został w tym słowniku ujęty jako wieloznaczny (dwuznaczny), a nie jako jednoznaczny, jak to ma miejsce w pozostałych słownikach – pozwala nam przejść do następnego tematu naszej rozmowy z leksykografami, mianowicie do ujęcia w słownikach, których są autorami, kwestii znaczeń przerośnych.

Przez *znaczenie przerośne* wyrazu będziemy rozumieli takie jego znaczenie, w którym oznacza przedmioty nie mające żadnego fizycznego podobieństwa do przedmiotów, oznaczanych tymże wyrazem w znaczeniu podstawowym lub jednym ze znaczeń pochodnych, ani też nie mające żadnego bezpośredniego związku z tymi przedmiotami. Najczęściej bywa to tak, że gdy wyraz w znaczeniu podstawowym (ewentualnie także w znaczeniach pochodnych) oznacza przedmioty lub zjawiska *fizyczne*, lecz w jednym ze znaczeń oznacza zjawiska lub dyspozycje *psychiczne*, to to znaczenie jest znaczeniem przerośnym tego wyrazu. Np. w wyrażeniu *złoty zegarek* wyraz *złoty*, występując w znaczeniu podstawowym, oznacza przedmiot fizyczny, a w wyrażeniu *złote serce* tenże wyraz, występując w znaczeniu przerośnym, oznacza dyspozycję psychiczną (dyspozycję do okazywania dobroci innym ludziom).

Bywa też odwrotnie, a mianowicie tak, że wyraz w znaczeniu podstawowym oznacza zjawiska lub dyspozycje *psychiczne*, natomiast w znaczeniu przerośnym – przedmioty lub zjawiska *fizyczne*. Np. w wyrażeniu *okrutny*

<sup>10</sup>SJPDor., t. IV, Warszawa 1962, s. 1249.

<sup>11</sup>Por. MSJP, s. 432.

<sup>12</sup>SJPSz., t. II, Warszawa 1979, s. 300.



człowiek wyraz *okrutny* oznacza dyspozycję psychiczną (znaczenie podstawowe), w wyrażeniu zaś *okrutny mróz* wyraz ten oznacza zjawisko fizyczne (znaczenie przenośne).

Nie zawsze jednak tak bywa. Tak np. w wyrażeniu *okrutny wyraz twarzy* wyraz *okrutny* oznacza przedmiot fizyczny (twarz człowieka), nie zjawisko psychiczne, niemniej występuje w znaczeniu pochodnym, a nie przenośnym. Dzieje się tak dlatego, że między okrutnym człowiekiem a okrutnym wyrazem twarzy dopatrujemy się bezpośredniego związku polegającego na tym, że okrutny wyraz twarzy pewnego człowieka świadczy nieraz o właściwym mu okrucieństwie. Takiego związku nie ma oczywiście między okrutnym człowiekiem a okrutnym mrozem.

Bywa i tak, że pewien wyraz w jednym i drugim znaczeniu oznacza przedmioty lub zjawiska fizyczne, jednakże uznając pierwsze znaczenie za podstawowe, drugie uznajemy za przenośne, a nie za pochodne. W wyrażeniu *żelazny pręt* wyraz *żelazny* występuje w znaczeniu podstawowym, natomiast w wyrażeniu *żelazne zdrowie*, wyraz *żelazne* figuruje w znaczeniu przenośnym, choć pręt jest przedmiotem fizycznym, a zdrowie – fizycznym zjawiskiem. Dlaczego zatem w przenośnym? Dlatego, że między żelaznym prętem a żelaznym zdrowiem nie ma żadnego podobieństwa fizycznego ani żadnego bezpośredniego związku.

Przechodzimy bezpośrednio do kontynuacji naszej rozmowy z leksykografami, która będzie obecnie dotyczyła kryteriów zaliczania przez nich tych czy innych znaczeń haseł słownikowych do kategorii przenośnych. Zastanowimy się nad ujęciem we współczesnych słownikach języka polskiego haseł: *wysoki*, *niski*, *twardy*, *miękki*, *ciężki*, *lekki*, *ostry*, *tępy*, *plaski*, *pieprzny*, *srogi*, *surowy*, *łagodny*. Nie poddamy przy tym analizie całościowych ujęć tych haseł, lecz tylko uwidocznione w ich definicjach relacje między znaczeniami podstawowymi a przenośnymi.

Spośród przytoczonych trzynastu haseł pierwsze dziesięć oznacza w znaczeniach podstawowych przedmioty i zjawiska fizyczne, ostatnie trzy oznaczają w tychże znaczeniach – zjawiska i dyspozycje psychiczne. Jednak te pierwsze oznaczają – w innych znaczeniach – zjawiska i dyspozycje psychiczne, te drugie natomiast – również w innych znaczeniach – przedmioty i zjawiska fizyczne. Oto przykłady: *wysoki* (wysoka latarnia, wysoka kultura), *niski* (niska chata, niskie pobudki), *twardy* (twardy chleb, twarda konieczność), *miękki* (miękkie łóżko, miękkie serce), *ciężki* (ciężki kamień, ciężkie przeżycie), *lekki* (lekka torba, lekkie obyczaje), *ostry* (ostry nóż, ostry zakaz), *tępy* (tępa siekiera, tępa dziewczyna), *plaski* (plaski szczyt, plaski kawał), *pieprzny* (pieprzna kielbasa, przeprzna anegdota), *srogi* (srogi dyrektor, sroga zima), *surowy* (surowy sędzia, surowe powietrze), *łagodny* (łagodny charakter, łagodny klimat).

Nie ulega wątpliwości, że każdy z przytoczonych wyrazów ma obok znaczenia podstawowego i ewentualnych pochodnych także znaczenie (lub znaczenia) przenośne. Każdy z nich oznacza bowiem zarówno przedmioty i zjawiska fizyczne, jak i zjawiska i dyspozycje psychiczne, a pomiędzy pierwszymi i drugimi nie ma ani podobieństwa fizycznego, ani bezpośredniego związku.

Jak – w aspekcie relacji między znaczeniami podstawowymi a przenośnymi – ujęte są wymienione hasła w analizowanych przez nas słownikach języka



polskiego? Otóż ujęte są różnie. W definicjach hasel *twardy*, *miękki*, *ciężki*, *ostry*, *plaski* podane są, poprzedzone znakiem *przen.*, definicje znaczeń przenośnych. Ponieważ w znaczeniach podstawowych wyrazy te oznaczają przedmioty i zjawiska fizyczne, znakiem *przen.* opatrzone definicje tych znaczeń, w których wyrazy te oznaczają zjawiska i dyspozycje psychiczne. Wydaje się nam, że w stosunku do tych wyrazów Autorzy słowników przyjęli zasadę słuszną.

Ale odmienną linię postępowania zastosowano wobec wyrazów *wysoki*, *niski*, *lekki*, *tępy*, *pieprzny*. Wyrazy te w znaczeniach podstawowych również oznaczają przedmioty i zjawiska fizyczne, zatem te znaczenia, w których każdy z tych wyrazów oznacza zjawiska psychiczne, należałoby potraktować jako przenośne, poprzedzając ich definicje znakiem *przen.* Jednak nie uczyniono tego. Znaczenia powyższych wyrazów, gdy oznaczają one zjawiska psychiczne, potraktowano jako pochodne, nie jako przenośne. Analogicznie, choć z odwrotnym ukierunkowaniem, postąpiono z wyrazami *srogi*, *surowy*, *lagodny*, które w znaczeniach podstawowych oznaczają zjawiska psychiczne. Definicje znaczeń, w których oznaczają zjawiska fizyczne, należałoby poprzedzić znakiem *przen.* Ale i tego nie uczyniono.

Co z tego wynikło? We współczesnych słownikach języka polskiego wygląda to, jak następuje: 1) wyraz *ostry* w wyrażeniu *ostra krytyka* występuje w znaczeniu przenośnym, wyraz *tępy* w wyrażeniu *tępy uczeń* – w nieprzenośnym (pochodnym); 2) wyraz *ciężki* w wyrażeniu *ciężki film* figuruje w znaczeniu przenośnym; wyraz *lekki* w wyrażeniu *lekkie widowisko* – w nieprzenośnym; 3) wyraz *miękki* w wyrażeniu *miękki charakter* – w znaczeniu przenośnym, wyraz *niski* w wyrażeniu *niski charakter* – w nieprzenośnym; 4) wyraz *plaski* – w wyrażeniu *plaski dowcip* – w znaczeniu przenośnym, wyraz *pieprzny* w wyrażeniu *pieprzny dowcip* – w nieprzenośnym.

Przyjrzyjmy się jeszcze dwom hasłom słownikowym, tym się różniącym od przed chwilą rozpatrzonych, ze SJPDor. i MSJP z jednej strony, SJPSz. ze strony drugiej, zastosowały wobec nich odmienne koncepcje znaczenia przenośnego. Będzie nam szło o wyrazy *głęboki* i *plytki*. Podobnie jak *wysoki*, *niski*, *ciężki*, *lekki* itd. oznaczają one w znaczeniach przenośnych – zjawiska psychiczne (*głęboka rzeka* – *głęboka wiara*, *plytki rów* – *plytki sąd*).

Otóż SJPSz. traktuje znaczenie wyrazu *głęboki*, w którym oznacza on zjawiska psychiczne, jako przenośne, umieszczając znak *przen.* przed definicją: *głęboki* ... 'o uczuciach, stanach psychicznych : prawdziwy, szczery, mocny'<sup>13</sup>. Natomiast SJPDor. i MSJP nie umieściły przed analogicznym znaczeniem wyrazu *głęboki* znaku *przen.*, rozpatrując to znaczenie jako pochodne<sup>14</sup>.

Zobaczmy teraz, jak potraktowały wszystkie trzy słowniki antonimiczne w stosunku do *głęboki* hasło *plytki*. Otóż przed definicjami znaczeń tego hasła w żadnym z nich nie figuruje znak *przen.* Dla SJPDor. i MSJP jest to postępowanie w tym wąskim zakresie konsekwentne : przecież także żadnego znaczenia wyrazu *głęboki*

<sup>13</sup>SJPSz., t. I, Warszawa 1978, s. 661.

<sup>14</sup>Por. SJPDor., t. II, Warszawa 1959, s. 1154–1155 i MSJP, s. 197.



nie uznały te słowniki za przerośne. Natomiast SJPSz. dopuścił się tu wyraźnej niekonsekwencji : zestawiając definicje haseł *głęboki* i  *płytki* w tym słowniku, czytamy, że wyraz *głęboki* w wyrażeniu *głęboki umysł* występuje w znaczeniu przerośnym (ze znakiem *przen.*), a wyraz  *płytki* w wyrażeniu  *płytki umysł* w znaczeniu nieprzerośnym (bez znaku *przen.*)<sup>15</sup>.

Rozwiązania, przedstawione w powyższych przykładach, zaczerpniętych z trzech analizowanych przez nas słowników, nacechowane są, jak widzimy, sprzecznościami wewnętrznymi. Ażeby tych sprzeczności się pozbyć, niezbędne jest przyjęcie jednolitej linii postępowania, mianowicie: 1) uznanie, że przymiotniki we wszystkich podanych przykładach użyte zostały w znaczeniach pochodnych, a nie przerośnych, czyli że znak *przen.* nigdzie nie powinien tu mieć zastosowania; albo 2) uznanie, że przymiotniki we wszystkich przykładach zostały zastosowane w znaczeniach przerośnych, czyli że przed odpowiednią definicją hasła zawsze ma być umieszczany znak *przen.*

Sądzymy, że słuszne jest to drugie rozwiązanie, gdyż jest ono w pełni zgodne z wyżej podaną definicją przerośnego znaczenia wyrazu. Mamy nieśmiałą nadzieję, że leksykografowie podzielą naszą opinię i w przyszłych wydaniach słowników wyeliminują sprzeczności i niekonsekwencje w operowaniu pojęciem znaczenia przerośnego w odniesieniu do haseł słownikowych.

### III. Czy słuszne jest łączenie homofonów w jednym haśle słownikowym?

Zacniemy z daleka. Autorzy analizowanych przez nas słowników nie zamieszczają jako haseł nazw członków narodowości. Spotykamy się jednak ze zjawiskiem, które na pierwszy rzut oka może wydawać się przejawem jakiejś niewybaczalnej niekonsekwencji. Otóż nie ma w tych słownikach wyrazów *Polak*, *Rosjanin*, *Niemiec*, *Francuz*, *Amerykanin*, są natomiast *Anglik*, *Holender*, *Szwajcar*, *Chińczyk*. Żeby było jeszcze dziwniej, jest *Japonka*, lecz nie ma *Japończyka*.

Jednak ta niekonsekwencja ma swe uzasadnienie. W słownikach znajdujemy nazwę członka narodowości pisaną oczywiście wielką literą tylko wtedy, jeśli istnieje w języku polskim równobrzmiący z tą nazwą wyraz pisany małą literą. Oba te wyrazy leksykografowie łączą w jedno hasło, traktując je jako odrębne znaczenia wyrazu wieloznacznego, przy czym nazwa członka narodowości występuje w tych wypadkach w charakterze znaczenia podstawowego (albowiem przytaczana jest na pierwszym miejscu). Oto przykłady:

**anglik** ... 1. **Anglik**, liczba mnoga *Anglicy*, 'człowiek narodowości angielskiej'; 2. liczba mnoga *angliki* 'angielski koń pełnej krwi'<sup>16</sup>.

**chińczyk** ... 1. **Chińczyk**, liczba mnoga *Chińczycy*, 'mężczyzna narodowości chińskiej'; 2. bez liczby mnogiej 'gra towarzyska polegająca na przesuwaniu pionków na specjalnych polach zgodnie z liczbą punktów wyrzucanych kostką'<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> Por. SJPSz., t. I, s. 661 i t. II, s. 705.

<sup>16</sup> SJPSz., t. I, s. 54.

<sup>17</sup> SJPSz., t. I, s. 257.



**szwajcar** ... 1. **Szwajcar** 'obywatel Szwajcarii'; 2. 'odźwierny, portier'<sup>18</sup>.

Mimo iż – jak przed chwilą powiedzieliśmy – nie ma w powyższych i im podobnych hasłach jakiejś rażącej niekonsekwencji, uważamy jednak, że jest ona obciążona poważnym błędem. Błąd ten polega na przedstawieniu w każdym takim hasle dwóch homofonów, czyli dwóch odrębnych wyrazów, jako dwóch znaczeń tego samego wyrazu wieloznacznego. Homofony są to – jak podaje Danuta Buttler – 'wyrazy identyczne brzmieniowo, lecz różniące się formą zapisu'<sup>19</sup>. Oczywiście homofonami, a nie znaczeniami tego samego wyrazu są takie formy, jak *Anglik* i *anglik*, *Chińczyk* i *chińczyk*, *Szwajcar* i *szwajcar* itd. Gdyby Autorzy słowników wzięli pod uwagę, że są to za każdym razem różne wyrazy, musieliby umieścić je w odrębnych hasłach, lecz wówczas takie hasła, jak *Anglik*, *Chińczyk*, *Szwajcar*, *Holender*, *Japonka* itd. (pisane wielką literą) w słownikach w ogóle by się nie znalazły, ponieważ Autorzy nie umieszczają w nich nazw członków narodowości.

Nie tylko nazwy członków niektórych narodowości figurują we współczesnych słownikach języka polskiego. Figurują w nich również nazwy niewątpliwie własne, a więc z zasady w słownikach tego typu nie umieszczane, jeżeli istnieje w języku nazwa pospolita, homofoniczna z tą nazwą własną i z niej się wywodząca. Podajemy przykłady:

**apollo** ... 1. **Apollo**, bez liczby mnogiej w 'mitologii greckiej: bóg słońca, opiekun sztuk pięknych',

2. liczba mnoga *apollowie* 'mężczyzna o wybitnej urodzie'<sup>20</sup>.

**krezus** ... 1. **Krezus**, bez liczby mnogiej 'imię słynnego z bogactw króla starożytnej Lidii',

2. **krezus**, liczba mnoga *krezusi* 'człowiek bardzo bogaty; bogacz, milioner'<sup>21</sup>.

I znów jesteśmy świadkami identycznego błędu jak w hasłach *anglik*, *chińczyk* itd.: połączenia w jednym artykule hasłowym dwóch wyrazów różniących się zarówno pisownią, jak odmianą.

Znajdujemy jednak także w słownikach przykłady prawidłowego rozwiązania podobnych sytuacji. Przykładem takim jest hasło:

**herkules** ... 1. 'człowiek o niezwykłej sile fizycznej; siłacz, atleta',

2. 'chrząszcz z rodziny żukowatych, jeden z największych chrząszczy...'; 'od łacińskiego imienia mitycznego bohatera greckiego'<sup>22</sup>.

Nie ma w tym hasle definicji imienia własnego *Herkules*, co jest zgodne z zasadą nieumieszczania i niedefiniowania w słownikach imion własnych. W aspekcie zaś problemu, którym w tej chwili się zajmujemy, ważne jest to, że nie połączono w artykule hasłowym *herkules* dwóch odrębnych wyrazów *Herkules* i *herkules*, jak to uczyniono w hasłach *apollo* (*Apollo* i *apollo*) oraz *krezus* (*Krezus* i *krezus*). Jednakże

<sup>18</sup>MSJP, s. 808.

<sup>19</sup>D. Buttler, *Słownik polskich homonimów całkowitych*, Warszawa 1988, s. 5.

<sup>20</sup>SJPSz., t. I, s. 70.

<sup>21</sup>SJPSz., t. I, s. 1046.

<sup>22</sup>SJPSz., t. I, s. 736.



rodowód imienia pospolitego *herkules*, jego wywodzenie się z imienia własnego mitycznego bohatera greckiego, zostały w tym haśle pokazane. Było to niezbędne, ponieważ gdyby rodowodu nie podano, hasłu *herkules* w oczywisty sposób brakowałoby jasności.

Tu nasuwa się jeszcze jedna, istotna jak się wydaje, uwaga. Aczkolwiek współczesne słowniki języka polskiego wspólnie popełniają błąd łączenia w jednym haśle wyrazowym równobrzmiących w formie zasadniczej wyrazów różniących się pisownią i odmianą, to jednak błąd ten popełniają w sposób nieskoordynowany. Na przykład w SJPDor. oraz w MSJP – odwrotnie aniżeli w SJPSz. – poprawna jest struktura hasła *krezus*, a niepoprawna – hasła *herkules*<sup>23</sup>.

\*

\*                      \*

Na tym kolejną rozmowę z leksykografami kończymy. Nasi przypuszczalni partnerzy nie muszą oczywiście do naszych rad w przyszłych wydaniach słowników się zastosować. Bylibyśmy jednak szczęśliwi, gdyby zechcieli je rozważyć.

---

<sup>23</sup>Por. SJPDor., t. III, Warszawa 1961, s. 59 i 1132–1133 oraz MSJP, s. 223 i 314.



*Rolf Hammerl*

## METODA WYODRĘBNIANIA SŁOWNIKA MINIMUM (NA MATERIALE SŁOWNIKA FREKWENCYJNEGO POLSZCZYZNY WSPÓŁCZESNEJ)

### 1. Uwagi wstępne

W ostatnich latach coraz większą rolę w rozwiązywaniu wielu praktycznych i teoretycznych problemów lingwistyki oraz dyscyplin pokrewnych zaczynają odgrywać badania statystyczno-językowe. Między innymi dla znacznej liczby języków układa się określone zbiory leksemów, które mają polepszyć efektywność procesu nauczania języków obcych. Zbiory te określano najczęściej jako słownik podstawowy (SP) lub słownik minimum (SM), przy czym brak dotąd w tym zakresie dokładnych terminologicznych rozróżnień.

Ogromne znaczenie obu rodzajów słowników nie budzi żadnej wątpliwości, mimo to nie opracowano do tej pory dla polszczyzny zadowalających słowników tego typu. Znane nam są dwie próby zbudowania takich zbiorów, a mianowicie słownik podstawowy polszczyzny (Bartnicka, Sinielnikoff 1978) oraz słownik minimum języka polskiego (Zgólkowa 1988), jednakże nie stanowią one rozwiązania zadowalającego, bo takim być nie mogły, co wykażemy w p. 3.

Na wstępie należy przede wszystkim zdefiniować pojęcia słownika podstawowego i słownika minimum.

### 2. Definicje pojęć „słownik podstawowy” i „słownik minimum”

W literaturze przedmiotu oba te pojęcia – SP i SM – są definiowane niedokładnie, tzn. określa się je za pomocą kilku tylko bardzo ogólnych cech, które z trudnością dadzą się wyznaczyć w sposób obiektywny. Definicje te są niepełne i nieoperatywne, przy czym często oba te pojęcia – SP i SM – uważa się za identyczne (a więc za synonimy).

Jak wykażemy poniżej, rozróżnienie to nie jest problemem czysto terminologicznym, w istocie chodzi bowiem o opis dwóch odrębnych obiektów empirycznych, pozostających w określonych wzajemnie relacjach.



W dalszych naszych rozważaniach chcemy więc odróżnić SP oraz SM i zdefiniować je w sposób następujący (por. Hammerl 1982, 1983, 1989)<sup>1</sup>:

SM obejmuje najważniejsze leksemy – wyodrębniane na podstawie określonych kryteriów jakościowo-ilościowych (opisanych szczegółowo w: Hammerl 1983) – które stanowią podzbiór całego słownictwa języka ogólnego lub jednego określonego podjęzyka (bądź jednej jego odmiany, np. języka mówionego, języka chemii itp.). Przy wyodrębnianiu tego zbioru nie uwzględnia się ani konkretnej metody nauczania, ani celów i warunków, w jakich przebiegać ma proces dydaktyczny, w toku którego wykorzystywany będzie SM, natomiast bierze się pod uwagę krąg potencjalnych użytkowników danego SM.

Natomiast SP – obejmując cały SM – winien być uzupełniony o dalsze jednostki leksykalne, wybrane (według określonych kryteriów) ze względu na konkretne cele i warunki procesu dydaktycznego, któremu ma służyć dany SP.

Tak więc SM stanowi zaledwie podstawę, niejako punkt wyjścia do budowania wielu różnorodnych SP, gdyż procesy dydaktyczne, w toku których wykorzystuje się SP, mogą mieć bardzo różne cele i warunki realizacji.

Opracowywanie SP musi więc być poprzedzone przygotowaniem odpowiedniego SM, złożonego z leksemów, wybranych przy użyciu kryteriów możliwie obiektywnych. Kryteria te mogą się różnić swym charakterem w pracach poszczególnych badaczy, nie ma jednak wątpliwości, że kryterium najważniejszym winna być częstość występowania badanych jednostek leksykalnych w tekstach danego języka ogólnego lub podjęzyka, a to z tego względu, że ta właśnie cecha spełnia warunek obiektywności oraz jednoznaczności (czego nie zawsze świadomi są autorzy wydanych dotąd SM lub SP).

### 3. Dyskusja nad istniejącymi i planowanymi SP i SM dla języka polskiego

Jako pierwszy zanalizujemy zbiór leksemów, opracowany przez B. Bartnicką i R. Sinielnikoff (1978), który autorki określiły jako słownik podstawowy. Jak wykażemy poniżej, zbiór ten nie stanowi słownika podstawowego według przyjętej przez nas definicji, przede wszystkim ze względu na to, że przy wyborze leksemów nie stosowano żadnych kryteriów obiektywnych. Można mieć wątpliwości, jak wykorzystywać przy typowaniu jednostek leksykalnych do słownika takie oto kryterium postulowane przez autorki: „rodzaj i powtarzalność sytuacji wymagających użycia określonego słownictwa” (op. cyt., 4). Już pobieżna analiza danych tego słownika wskazuje na to, że jednostki leksykalne wybierano w sposób czysto subiektywny, pomijając w pewnych wypadkach leksemy ważne i znaczące dla takiego zbioru. W słowniku tym brak np. leksemu *absolwent*, mimo zapewnień autorek we *Wstępie*,

<sup>1</sup>Zdefiniowane tutaj pojęcie „słownik minimum” nazwaliśmy we wcześniejszej pracy (Hammerl 1983) słownikiem podstawowym, a pojęcie „słownik podstawowy” nazwaliśmy w tej pracy (Hammerl 1983) słownikiem minimum. Wydaje się jednak, że obecne zdefiniowanie pojęć SM i SP jest zgodne z ich rozumieniem w większości polskich prac przedmiotowych.



że pojęcia dotyczące sfery życia uniwersyteckiego powinny być uwzględnione. Niedostatki omawianego słownika były nie do uniknięcia, gdyż autorki nie rozporządzały wtedy jeszcze materiałem podstawowym, jaki stanowiłyby słowniki frekwencyjne polszczyzny pisanej i mówionej.

Inną próbą jest rozdział w najnowszej pracy H. Zgólkowej (1987), w którym autorka nakreśla zarys słownika minimum współczesnej polszczyzny ogólnej; jednakże na podstawie zaproponowanych przez nią kryteriów wyboru leksemów trudno ocenić, czy mamy tu do czynienia ze słownikiem podstawowym, czy też ze słownikiem minimum (przynajmniej w świetle przyjętych przez nas definicji).

Zgólkowa, jako autorka słownika frekwencyjnego polszczyzny mówionej (Zgólkowa 1983) oraz współautorka takiegoż słownika tekstów dzieci w wieku przedszkolnym (Bułczyńska, Zgólkowa 1987), zaproponowała następującą metodę wyboru: do słownika minimum zalicza się po prostu najczęstsze 500 leksemów z obu słowników frekwencyjnych polszczyzny mówionej oraz ze słownika frekwencyjnego dla 5 stylów polszczyzny pisanej.

Metodę tę – niezależnie od typu słownika (SP czy SM), do którego leksemy miałyby być wybierane – trudno zaaprobować, a to z następujących względów:

a) Słownik frekwencyjny języka dzieci przedszkolnych ma zupełnie inny status aniżeli pozostałe słowniki, dotyczące języka osób dorosłych i wykształconych (kryterium wykształcenia co najmniej średniego przyjmuje się także w słowniku ogólnej polszczyzny mówionej, o czym pisze sama autorka we *Wstępie*). Trudno także zrozumieć, dlaczego do słownika minimum polszczyzny ogólnej, przeznaczonego najprawdopodobniej dla uczących się osób dorosłych, miałyby być zaliczane najczęstsze słownictwo dzieci przedszkolnych – przeciw temu przemawiają takie fakty, jak 1) zupełnie odrębny zakres doświadczeń dzieci i osób dorosłych, co znajduje swoje odbicie w leksyce tych dwóch grup, 2) znaczne różnice w częstościach tych samych leksemów, używanych przez osoby dorosłe i dzieci. Dowodzą tego porównania leksemów, dokonane na podstawie obu słowników polszczyzny mówionej (Zgólkowa 1983; Zgólkowa, Bułczyńska 1987): leksem *mało* występuje w pierwszym słowniku z częstością 93, w drugim częstość jego wynosi 18; natomiast leksem *dużo* ma odpowiednio częstości 92 i 214, *iść* – 97 i 466, *jeść* – 28 i 167.

b) Leksemy ze słownika frekwencyjnego polszczyzny pisanej danego stylu funkcjonalnego wybiera autorka ze względu na ich wysoką częstość. Wskutek tego do słownika minimum mogą być zaliczane także leksemy, które wystąpiły tylko w jednym albo w dwóch stylach funkcjonalnych, trudno byłoby je zatem uznać za leksemy charakterystyczne dla polszczyzny ogólnej. To samo dotyczy dużej grupy leksemów, które występują tylko w jednym stylu funkcjonalnym słownika frekwencyjnego polszczyzny pisanej z relatywnie dużą częstością, natomiast w innych stylach funkcjonalnych częstości tych leksemów są bardzo małe. Przykładem mogą być leksemy *atom* lub *elektron*, które pojawiły się z częstościami 36 i 32 tylko w stylu popularnonaukowym, lub leksem *ambasador* (częstość 47), odnotowany w stylu drobnych wiadomości prasowych z częstością 44, w stylu prozy artystycznej z częstością 1 i w stylu publicystyki z częstością 2.

Podsumowując powyższy przegląd trzeba stwierdzić, że opracowanie odpowied-



niego SM i SP jest dla polszczyzny nadal problemem otwartym, przy czym zadanie pierwszoplanowe polega na ułożeniu SM, który stanowiłby każdorazowo podstawę dla dalszych, różnorodnych SP.

SM należałoby ułożyć, wykorzystując przede wszystkim statystyczne kryterium doboru leksemów, tj. uwzględniając ich częstości w poszczególnych stylach funkcjonalnych danego języka. Zarys zaproponowanej przez nas metody wyodrębniania leksemów dla potrzeb SM podajemy poniżej; wykorzystywane przez nas kryterium częstości występowania leksemów jest jednak zmodyfikowane, gdyż nie uwzględniamy – jak we wszystkich znanych nam pracach – po prostu częstości ogólnych badanych leksemów, ale wykorzystujemy pewien – skomplikowany nieco – wskaźnik powszechności leksemów częstych, określający liczbowo stopień ich neutralności stylistycznej.

#### 4. Metoda opracowania słownika minimum

Przy opracowaniu metody wyodrębniania leksemów dla potrzeb SM przyjęto za punkt wyjścia polski słownik frekwencyjny, oparty na pięciu stylach polszczyzny pisanej (Słownictwo 1974–1977, por. Hammerl 1983, 1989). Podstawowa idea tej metody zaczerpnięta jest z pracy A. Juillanda (1964); wyjaśnimy ją poniżej na przykładzie.

W tabeli 1 podano częstości  $F_i$  4 leksemów (*absolwent*, *ambasada*, *ambasador*, *artysta*) w pięciu stylach słownika frekwencyjnego oraz ich łączną częstość  $F$  w całym korpusie (Słownictwo 1974–1977):

Tabela 1. Częstości  $F_i$  wybranych leksemów w pięciu stylach współczesnej polszczyzny pisanej

leksemy	Częstości $F_i$ w stylach I–V					F
	teksty popularno-naukowe I	drobne wiadomości prasowe II	publicystyka III	proza artystyczna IV	dramat artystyczny V	
<i>absolwent</i>	3	13	19	1	1	37
<i>ambasada</i>	0	25	0	0	0	25
<i>ambasador</i>	0	44	2	1	0	47
<i>artysta</i>	6	6	8	5	9	34

Jeśli SM ma rzeczywiście służyć pomocą przy uczeniu się danego języka (tu: współczesnej polszczyzny pisanej) jako obcego, powinien on zawierać leksemy mające dostatecznie duże częstości w tekstach. Można byłoby więc przypuszczać, że do SM powinny wejść automatycznie wszystkie leksemy najczęstsze – a więc leksem



*ambasador* ( $F = 47$ ) byłby ważniejszy niż leksem *absolwent* ( $F = 37$ ), ten zaś z kolei ważniejszy niż *artysta* ( $F = 34$ ). Analizując wszakże rozkład częstości  $F_i$  w poszczególnych stylach (gdzie  $i = 1, 2, \dots, 5$ ) łatwo spostrzec, że leksem *ambasada*, choć częsty, występuje tylko w jednym stylu, *ambasador* zaś takżę ma bardzo wysokie częstości w tym samym stylu, w pozostałych dwóch występując tylko sporadycznie. Powstaje więc pytanie, czy istotnie można uznać te leksemy za reprezentatywne dla polszczyzny pisanej mimo ich wysokich częstości?

Zupełnie inną strukturę częstości  $F_i$  ma leksem *artysta*, gdyż we wszystkich badanych stylach występuje on z podobnymi częstościami, a więc wydaje się on „ważny” dla wszystkich stylów polszczyzny pisanej.

W przeciwieństwie do obu poprzednich leksemów, które są charakterystyczne dla jednego tylko stylu, leksem *artysta* jest stylistycznie neutralny. SM powinien zawierać leksemy nie tylko najczęstsze, ale równocześnie neutralne stylistycznie, czyli mające równomierny rozkład częstości  $F_i$  w poszczególnych stylach.

Stopień równomierności rozkładu częstości  $F_i$  danego leksemu w badanych  $n$  stylach słownika frekwencyjnego można obliczyć za pomocą znanego w statystyce leksykalnej wskaźnika dyspersji  $D$ :

$$D = 1 - \frac{v}{\sqrt{n}} \quad (1)$$

gdzie  $v$  jest współczynnikiem zmienności o postaci:

$$v = \frac{\sqrt{\frac{\sum_{i=1}^n (F_i - (F:n))^2}{n-1}}}{F:n} \quad (2)$$

(por. Sambor 1972, 33–34; Hammerl, Sambor 1989, 156).

Wskaźnik  $D$  spełnia warunek  $0 \leq D \leq 1$ , przy czym wartość  $D = 1$  wskazuje na rozkład maksymalnie równomierny, zaś wartość  $D = 0$  oznacza rozkład maksymalnie nierównomierny, czyli o równomierności równej zero (w tabeli 1 rozkład taki ma leksem *ambasada*).

Obliczmy dla przykładu wartości  $v$  i  $D$  dla leksemu *artysta*, wykorzystując dane liczbowe tabeli 1:

$$\begin{aligned} v &= \frac{\sqrt{\frac{\sum_{i=1}^n (F_i - (F:n))^2}{n-1}}}{F:n} \\ &= \frac{\sqrt{\frac{(6 - \frac{34}{5})^2 + (6 - \frac{34}{5})^2 + (8 - \frac{34}{5})^2 + (5 - \frac{34}{5})^2 + (9 - \frac{34}{5})^2}{5-1}}}{\frac{34}{5}} \end{aligned}$$



$$= \frac{\sqrt{(0,64 + 0,64 + 1,44 + 3,24 + 4,84)/4}}{6,8} = \frac{\sqrt{2,7}}{6,8}$$

$$v = \frac{1,64317}{6,8} \approx 0,24.$$

Wskaźnik dyspersji D, stanowiący miarę równomierności rozkładu leksemu *artysta*, obliczymy ze wzoru (1):

$$D = 1 - \frac{v}{\sqrt{n}} = 1 - \frac{0,24}{\sqrt{5}} = 1 - 0,107 \approx 0,89.$$

Wysoka wartość wskaźnika D wskazuje na dużą równomierność rozkładu częstości tego leksemu.

W analogiczny sposób obliczono wartości D dla pozostałych leksemów z tabeli 1, podając je w tabeli 2 (która zawiera także wartości dodatkowych wskaźników U i V, objaśnionych poniżej):

Tabela 2: Częstości ogólne oraz wskaźniki D, U i V dla czterech częstych leksemów polskich

leksem	częstość ogólna F	wskaźnik dyspersji D	wskaźnik powszechności Juillanda U	wskaźnik powszechności zmodyfikowany V
<i>ambasada</i>	25	0,00	0,00	0,00
<i>ambasador</i>	47	0,14	6,58	0,00
<i>absolwent</i>	37	0,50	18,50	0,02
<i>artysta</i>	34	0,89	30,26	0,04

Jak wynika z tabeli 2, najczęstszy leksem – *ambasador* – ma równocześnie najmniejszą równomierność rozkładu D, a zatem jest najmniej neutralny stylistycznie; przeciwna relacja zachodzi przy leksemie *artysta*. Powstaje pytanie, który z tych leksemów powinien przede wszystkim być zaliczony do SM (pomińmy tu leksemy typu *ambasada*, jako występujące tylko w jednym stylu, a więc maksymalnie nacechowane stylistycznie).

Dla rozwiązania tego problemu A. Juilland zaproponował znany wskaźnik U (usage), określanany jako częstość relatywna lub miara powszechności leksemu; wskaźnik U obliczany jest ze wzoru

$$U = F \cdot D \quad (3)$$

Ujmuje on zatem jak gdyby łącznie wpływ częstości ogólnej oraz równomierności rozkładu częstości danego leksemu (por. Juilland 1964, XXIV; Sambor 1972, 36; Hammerl, Sambor 1989, 327).



Wskaźnik  $U$  przyjmuje wysokie wartości dla leksemów o dużych częstościach i dużym stopniu równomierności rozkładu, a więc dla leksemów częstych i neutralnych stylistycznie.

Z danych tabeli 2 wynika zatem, że dla SM leksem *artysta* jest o wiele ważniejszy niż leksem *absolwent*, ten zaś z kolei jest bardziej przydatny od leksemu *ambasador*.

Przy wyszukiwaniu leksemów do SM polszczyzny pisanej zastosowaliśmy przedstawioną powyżej metodę obliczania wskaźnika powszechności  $U$ , dokonując jednakże pewnych istotnych modyfikacji. Przedstawiają się one następująco:

a) Zamiast częstości  $F_i$  w poszczególnych stylach oblicza się wartości  $F_{i\min}$  jako dolne granice przedziałów ufności przy szacowaniu wartości  $F_i$ ; dla bardzo małych wartości  $F_i$  (np.  $F_i \leq 5$ ) dolna granica ich oszacowania wynosi zero, a więc małym wartościom  $F_i$  w poszczególnych stylach będą odpowiadać wartości  $F_{i\min}$  równe zero. Tym samym zakłada się – zgodnie z rachunkiem prawdopodobieństwa – że pojawienie się w  $i$ -tym stylu leksemu o małej częstości ( $F_i \leq 5$ ) jest czysto przypadkowe.

b) Przy obliczaniu zmodyfikowanego wskaźnika powszechności uwzględniono – obok wartości wskaźnika  $D$  – także liczbę  $h$  stylów, w których dany leksem pojawił się „nieprzypadkowo”;  $h$  oznacza tym samym liczbę stylów, dla których wartości  $F_{i\min}$  spełniają warunek  $F_{i\min} > 0$ .

Zmodyfikowany wskaźnik powszechności oznaczamy przez  $V$  i obliczamy go ze wzoru:

$$V = \frac{F_{\min} \cdot D_{\min} \cdot h}{100 \cdot n} \quad (4)$$

gdzie

$$F_{\min} = \sum_{i=1}^n F_{i\min}$$

$$D_{\min} = 1 - \frac{v_{\min}}{\sqrt{n}} \quad (5)$$

$$v_{\min} = \frac{\sqrt{\frac{\sum_{i=1}^n (F_{i\min} - (F_{\min} : n))^2}{n-1}}}{(F_{\min} : n)} \quad (6)$$

Jak wynika z powyższych wywodów, podstawową wielkością, niezbędną do obliczania wskaźnika powszechności  $V$ , jest dolna granica przedziału ufności dla oszacowania  $F_i$ , czyli  $F_{i\min}$ . Wykorzystujemy tu znany w statystyce matematycznej wzór na dolną granicę przedziału ufności dla częstości  $F_i$  pojawienia się danego leksemu w  $i$ -tym stylu:

$$F_{i\min} = F_i - \frac{u_z}{\sqrt{F_i}} F_i \quad (7)$$



gdzie wielkość  $u_\alpha$  jest wartością zmiennej losowej o rozkładzie normalnym, związaną z przyjętym przez nas a priori współczynnikiem ufności  $\alpha$  (przy oszacowaniu ze współczynnikiem ufności  $\alpha$  równym 0,05 wartość zmiennej  $u_\alpha$  wynosi 1,96) (por. Hammerl, Sambor 1989, 342–345).

Tytułem przykładu obliczmy dla danych tabeli 1 częstości  $F_{i\min}$  dla leksemu *absolwent* w trzecim stylu, czyli wartość  $F_{3\min}$ . Przyjmijmy współczynnik ufności  $\alpha$  równy 0,05, a więc  $u_\alpha$  przybiera wartość 1,96; częstość  $F_3$  wynosi 19 (por. tab. 1). Podstawiając te dane do wzoru (7), otrzymamy

$$\begin{aligned} F_{3\min}(\text{absolwent}) &= 19 - \frac{1,96}{\sqrt{19}} \cdot 19 = 19 - \frac{37,24}{\sqrt{19}} = 19 - \frac{37,24}{4,3589} = \\ &= 19 - 8,5434 = 10,4566 \approx 10. \end{aligned}$$

Trzeba pamiętać, że wartości  $F_{i\min}$  są liczbami całkowitymi, otrzymanymi przez zaokrąglenie w dół.

W analogiczny sposób obliczono wszystkie pozostałe wartości  $F_{i\min}$  dla leksemu *absolwent* oraz dla leksemów *ambasador* i *artysta*, otrzymując odpowiednie dane w tabeli 3:

Tabela 3. Częstości  $F_{i\min}$  dla trzech leksemów z tabeli 1 w pięciu stylach współczesnej polszczyzny pisanej

leksem	teksty popul.- -naukowe I	drobne wiadomości prasowe II	publicystyka III	proza artystyczna IV	dramat artystyczny V	$F_i$
<i>absolwent</i>	0	5	10	0	0	15
<i>ambasador</i>	0	30	0	0	0	30
<i>artysta</i>	1	1	2	0	3	7

Znając częstości  $F_{i\min}$ , obliczamy – w analogiczny sposób, jak na stronach 49 i 50 – wartości  $v_{\min}$ ,  $D_{\min}$  i  $V$  dla leksemu *absolwent*, wykorzystując kolejno wzory (6), (5) i (4). Tak więc:

$$v_{\min} = \frac{\sqrt{\frac{\sum_{i=1}^n (F_{i\min} - (F_{\min} : n))^2}{n-1}}}{(F_{\min} : n)},$$

przy czym  $F_{\min} : n = 15 : 5 = 3$ .

Zatem

$$v_{\min} = \frac{\sqrt{\frac{(0-3)^2 + (5-3)^2 + (10-3)^2 + (0-3)^2 + (0-3)^2}{4}}}{3}$$



$$= \frac{\sqrt{(9 + 4 + 49 + 9 + 9):4}}{3} = \frac{\sqrt{20}}{3} = \frac{4,472136}{3} = 1,490712.$$

Wykorzystując równanie (5), obliczmy wskaźnik  $D_{\min}$ :

$$D_{\min} = 1 - \frac{v_{\min}}{\sqrt{n}} = 1 - \frac{1,490712}{\sqrt{5}} = 0,3333.$$

Zmodyfikowany wskaźnik powszechności  $V$  dla leksemu *absolwent* obliczymy ze wzoru (4), przyjmując  $h = 2$  (gdyż w tabeli 3 tylko dwie wartości –  $F_{2,\min}$  i  $F_{3,\min}$  – są większe od zera):

$$V = \frac{F_{\min} \cdot D_{\min} \cdot h}{100 \cdot n} = \frac{15 \cdot 0,3333 \cdot 2}{100 \cdot 5} = 0,019998 \approx 0,02.$$

Wynik ten oraz analogiczne wartości wskaźnika  $V$  dla pozostałych leksemów zawiera tabela 2.

SM współczesnej polszczyzny pisanej można więc utworzyć, wykorzystując wyłącznie wartości współczynnika powszechności  $V$ . Obliczając ten współczynnik dla leksemów wchodzących w skład tomów *Słownictwa* (1974–1977), przyjęto konwencjonalną wartość  $V$  równą 0,02 jako dolną granicę zaliczania danego leksemu do SM. Jak się okazało, warunek  $V \geq 0,02$  spełniał zbiór liczący około 2000 jednostek leksykalnych – taką więc objętość miałby SM współczesnej polszczyzny pisanej, opracowany opisaną wyżej metodą.

Zastosowane przez nas kryterium statystyczne wyodrębniania leksemów pokrywa się częściowo z pewnymi kryteriami o charakterze jakościowym (należy do nich np. zasada stylistycznej neutralności leksemów). Dodatkowo proponujemy też kryterium jednofunkcyjności gramatycznej (rozróżnienie leksemów równobrzmiących typu *piec*, *wolno* według części mowy), kryterium homonimii słotwórczej (wyodrębnienie homonimów słotwórczych typu *ranny I//rana*, *ranny II//rano*). Pozostałych kryteriów jakościowych nie wykorzystano, gdyż uwzględnienie ich prowadziłoby do dalszego znacznego zredukowania zbioru leksemów, spełniających kryterium statystyczne. Oznacza to tym samym, że przy wybieraniu leksemów do SM nie można uwzględnić równocześnie wszystkich kryteriów, proponowanych w literaturze przedmiotu, gdyż niektóre z nich są wzajemnie przeciwstawne, a więc się wykluczają (przykładem kryteria jednoznaczności semantycznej i wysokich częstości, gdy wiadomo, że słownictwo częste jest zarazem polisemiczne).

## 5. Typy SM dla języka polskiego

W poprzednim paragrafie wykazaliśmy, iż wybór leksemów do SM winien być dokonywany przy użyciu metody możliwie obiektywnej, przy czym najbardziej pożądane jest kwantytatywne kryterium częstości leksemów.

W języku polskim dysponujemy pięcioma tomami frekwencyjnymi, obejmującymi 5 stylów polszczyzny pisanej (teksty popularnonaukowe, drobne wiadomości



prasowe, publicystykę, prozę artystyczną, dramat artystyczny, por. *Słownictwo* 1974–1977) oraz słownikiem frekwencyjnym ogólnej polszczyzny mówionej (Zgólkowa 1983). Łącznie mamy więc do dyspozycji 6 tomów frekwencyjnych, opartych na korpusach o równej objętości, liczących po 100 000 słów.

Zamierzając przyjąć te słowniki za źródło do opracowania ogólnego polskiego SM, rozważmy przedtem, czy stanowią one wystarczającą podstawę materiałową dla SM.

Szczególnie dyskusyjnym problemem jest podział języka na style funkcjonalne. W literaturze przedmiotu wskazuje się na różne możliwości tej klasyfikacji (por. Głuśak 1981, 14 ff; Fleischer, Michel 1975, 243 ff; Gołowin 1976, 93 ff.; *Theoretische Probleme* 1976, t. II, 596 ff.), przy czym pewne stwierdzenia powtarzają się w wielu pracach. Wskazuje się np. powszechnie na trudności oddzielenia stylu prasy i publicystyki, a także wyodrębnienia w języku mówionym codziennego języka potocznego, trudno bowiem wskazać na wyraziste odmienne cechy językowe tekstów reprezentujących te style (piszą o tym wszyscy wymienieni wyżej autorzy). Na przykład Głuśak zwraca uwagę na fakt, że środki (cechy) językowe, uznane za charakterystyczne dla danego stylu, pojawiają się także w pozostałych stylach, a zatem o swoistości danego stylu funkcjonalnego decyduje często współwystępowanie określonych kombinacji takich cech (por. Głuśak 1981, 16; Gołowin 1980, 134 ff.).

Autorzy tomów *Słownictwa* (1974–1977) świadomi byli tych trudności, dlatego też przyjęli dla tomów prasy i publicystyki ściśle określony typ tekstów tworzących korpusy. Jako teksty maksymalnie reprezentatywne dla prasy codziennej uznano „drobne wiadomości prasowe”, czyli krótkie komunikaty zamieszczane w dziennikach, styl publicystyki zaś reprezentowały wyłącznie duże artykuły wstępne z tygodników, miesięczników itp. Funkcjonalny styl naukowy reprezentowały z kolei wyłącznie teksty popularnonaukowe, dostępne przeciętnemu Polakowi ze średnim wykształceniem. W obrębie stylu artystycznego pominięto teksty poetyckie, które mają niejednokrotnie bardzo indywidualny charakter. Taki zestaw stylów funkcjonalnych jest zgodny z klasyfikacją, przyjmowaną w wielu innych znanych nam słownikach frekwencyjnych dla poszczególnych języków, a odróżnienie poszczególnych stylów jest – jak można sądzić – wyraziste, a więc tomy *Słownictwa* stanowią wystarczającą podstawę materiałową dla SM polszczyzny pisanej (zwróćmy też uwagę na fakt, że żaden ze znanych nam słowników frekwencyjnych nie zawiera w swym korpusie tekstów postulowanego często w literaturze oficjalnego stylu urzędowego, a więc takich tekstów, jak ustawy, rozporządzenia, obwieszczenia itp.).

Dla polszczyzny mówionej dysponujemy tylko jednym tomem frekwencyjnym, opartym na korpusie zawierającym teksty różnych odmian języka mówionego (Zgólkowa 1983), przy czym we *Wstępie* do tomu nie podano wewnętrznej struktury ilościowej całego korpusu, ale można wnioskować na podstawie częstości pewnych leksemów, że zbyt wielki udział w próbie przypadł tekstom reprezentującym środowiskowe rozmowy profesjonalne (Sambor 1984). Dowodem tego są zbyt wysokie częstości nazw, stopni i tytułów naukowych (np. *docent* ( $F = 25$ ), *profesor* ( $F = 94$ ), *asystent* ( $F = 14$ ) i in.). Słownik ten zyskałby na wartości, gdyby autorka przyjęła jako punkt wyjścia dla układania próby pewną określoną typologię tekstów



języka mówionego. W sytuacji optymalnej chciałoby się także, aby słownik frekwencyjny polszczyzny mówionej był oparty na korpusie 500 000 słów, a to z tego względu, że język mówiony jest bardziej reprezentatywny i częściej używany w komunikacji językowej niż język pisany (Romportl 1982, 204; Tejnor i in. 1982, 278), a zatem dla użytkownika SM słownik języka mówionego ma szczególne znaczenie. Gdyby słownik ten mógł być wewnątrznie rozczłonkowany na poszczególne odmiany języka mówionego (analogicznie jak rozczłonkowany jest słownik polszczyzny pisanej), można byłoby wytypować na jego podstawie leksemy do SM języka mówionego poprzez obliczanie współczynnika powszechności V (por. p. 4).

Niestety, istniejący słownik Zgólkowej takiej struktury ani objętości nie ma – mimo to chcemy go wykorzystać do opracowania SM polszczyzny ogólnej (obejmującej język pisany i mówiony), gdyż nie dysponujemy na razie dokładniejszym i bardziej obszernym opracowaniem frekwencyjnym polszczyzny mówionej.

Poniżej przedstawiamy kilka typów zbiorów leksemów, które różnią się między sobą zakresowo, ale wszystkie one (z wyjątkiem typu A) mogą być uznane za SM (w sensie przyjętej przez nas definicji SM, por. p. 2), wyodrębnione na podstawie 5 tomów frekwencyjnych *Słownictwa* (1974–1977) i słownika frekwencyjnego polszczyzny mówionej (Zgólkowa 1983).

Typ A: SM stanowi zbiór najczęstszych jednostek leksykalnych (np. 500 najczęstszych leksemów), wybranych z 6 tomów, przy czym dla każdego tomu sporządzona jest odrębna lista 500 leksemów najczęstszych w danym stylu (tomie) (Zgólkowa (1987) podaje 500 leksemów najczęstszych z 7 tomów w jednej liście – por. p. 3).

Typ B: SM zawiera 2 listy leksemów, przy czym pierwsza obejmuje najbardziej powszechne leksemy 5 stylów polszczyzny pisanej, wyodrębnione za pomocą współczynnika powszechności V (Hammerl 1983, 1989), druga zaś lista zawiera najczęstsze leksemy polszczyzny mówionej.

Podobnie jak w typie A, także w tym wypadku nie otrzymujemy w gruncie rzeczy SM polszczyzny ogólnej, gdyż obie te listy zawierają leksemy dobierane na innych zasadach. Pożądane byłoby, gdyby także dla leksemów polszczyzny mówionej mogły być obliczane wartości współczynnika powszechności V, co umożliwiłoby z kolei precyzyjny wybór leksyki powszechnej zarówno w polszczyźnie pisanej, jak i mówionej.

Typ C: SM zawiera obie listy (zbiory) leksemów, charakterystyczne dla typu B, oraz listę dodatkową zawierającą leksemy wspólne dwom pierwszym listom. Lista dodatkowa (zbiór dodatkowy) dostarcza pewnych nowych informacji użytkownikowi SM – mimo to typ C zawiera wszystkie mankamenty typu B.

Typ D: SM zawiera jedną tylko listę (jeden zbiór leksemów), obejmującą a) wszystkie leksemy polszczyzny pisanej (bez imion własnych), wyodrębnione za pomocą współczynnika powszechności V (gdzie  $V \geq 0,02$ ), a więc SM polszczyzny pisanej, b) leksemy polszczyzny mówionej o częstościach większych od 5 (gdyż tylko takie częstości w próbie liczącej 100 000 słów mogą być traktowane z punktu widzenia rachunku prawdopodobieństwa jako nieprzypadkowe). Ponieważ w SM typu D, a więc na tej jednej liście mogą występować leksemy wspólne tekstom



pisany i mówiony, bądź pojawiające się tylko w jednym typie tekstów, przy każdym leksemie podana jest informacja typu „+”, wskazująca na jego przynależność do polszczyzny pisanej, mówionej bądź do obu równocześnie.

Także w tym wypadku nie mamy do czynienia z właściwym SM polszczyzny ogólnej, jednak sądzimy, że typ D jest najbliższy takiemu idealnemu SM.

Typ E: SM zawiera wszystkie listy (zbiory) leksemów, omówione w typach A – D, dostarcza on zatem użytkownikowi bardzo zróżnicowanych materiałów – naturalnie wszystkie te dane obarczone są omawianymi już niedostatkami.

Podsumowując trzeba stwierdzić, że na podstawie opublikowanych dotąd danych statystyczno-leksykalnych można ułożyć – z wykorzystaniem współczynnika powszechności  $V$  – słownik minimum dla polszczyzny pisanej, natomiast nie można takiego słownika opracować zadowalająco dla polszczyzny ogólnej ze względu na brak analogicznie zróżnicowanych list frekwencyjnych języka mówionego. Właściwy SM polszczyzny ogólnej powinien być wyodrębniony z zastosowaniem współczynnika powszechności  $V$ , obliczanego dla leksemów języka pisanego i mówionego.

W tej sytuacji musimy zadowolić się słownikiem typu D, który wybieramy jako SM polszczyzny ogólnej ze względów czysto praktycznych – jest to wersja SM najbliższa słownikowi, który mógłby być opracowany metodą maksymalnie obiektywną, tzn. przy wykorzystaniu precyzyjnego wskaźnika statystycznego.

## 6. Słownik minimum polszczyzny ogólnej – dane szczegółowe

Punkt wyjścia stanowi tu SM polszczyzny pisanej, opracowany na podstawie 5 tomów *Słownictwa* (1974–1977), obejmujący około 2000 leksemów częstych i najbardziej powszechnych (ich wskaźniki powszechności  $V$  spełniały warunek  $V \geq 0,02$ ). Lista ta nie obejmuje imion własnych, jednakże zawiera pewne ich typy (np. nazwy krajów, jako że są to nazwy ważne dla osób uczących się danego języka).

Jak wspomniano już wyżej, do tak opracowanego SM polszczyzny pisanej włączono też wszystkie leksemy (oprócz imion własnych) ze słownika frekwencyjnego polszczyzny mówionej o częstościach  $F \geq 5$ . Zbiór tych leksemów liczył 1739 jednostek. Można więc przewidywać, że SM ogólny, obejmujący leksemy charakterystyczne dla języka pisanego, dla języka mówionego lub dla obu tych odmian równocześnie, będzie zawierał około 3000 jednostek; jest to objętość mniej więcej zgodna z ogólnie przyjmowaną wielkością różnych SM lub SP.

Dodajmy, że otrzymany przez nas SM powinien być w niektórych zakresach uzupełniony o nowe leksemy, które nie spełniły wprawdzie kryterium statystycznego (tzn. w danym korpusie w ogóle się nie pojawiły lub miały zbyt małe wartości współczynnika  $V$ ), ale tworzą określone pola semantyczne wraz z innymi leksemami, które w SM się znalazły (np. nazwy dni tygodnia, miesiący, pór roku, nazwy podstawowych kolorów itp.). Inną klasą, wymagającą uzupełnienia, są przymiotniki tworzone od nazw krajów, narodowości i części świata, ważne dla osób uczących się języka polskiego, i odpowiednie nazwy mieszkańców tych krajów, części świata,



czionków tych narodowości (np. *francuski, Francuz; angielski, Anglik; australijski, Australijczyk*).

Jest przy tym oczywiste, że wszelkie te leksemy dodawane „poza korpusem” nie otrzymują w omawianym SM znaków „+”, określających ich przynależność do typu polszczyzny (pisanej lub mówionej).

W p. 4 wspomniano też, że przy wyborze leksemów do SM polszczyzny ogólnej stosowano również w ograniczonym zakresie pewne kryteria jakościowe o charakterze gramatycznym. Osobno traktowano więc leksemy równokształtne należące do różnych części mowy (por. *piec*), homonimy słowotwórcze (por. *ranny*) oraz homonimy różniące się formami gramatycznymi (typ *zbieg*, gen. sg. *-a/-u*). Wynikało to przede wszystkim z konieczności respektowania kryteriów wydzielenia leksemów, przyjętych w tomach frekwencyjnych polszczyzny pisanej (por. *Słownictwo 1974 – 1977, Wstęp*); te kryteria gramatyczne mają charakter formalny, są więc obiektywne.

Natomiast zrezygnowaliśmy całkowicie z kryterium jednoznaczności semantycznej, formułowanego często jako wymóg dla leksemów tworzących SM, gdyż leksemy częste są najczęściej polisemiczne, o czym wspomniano wyżej. Dziś wprawdzie wiadomo już – dzięki badaniom statystyki znaczeń leksemów polisemicznych w tekście, że leksemy te występują z zasady z wysokimi częstościami w jednym tylko znaczeniu, pozostałe zaś znaczenia pojawiają się o wiele rzadziej (można byłoby więc traktować te leksemy jako „monosemiczne”), ale nie rozporządzamy na razie słownikami frekwencyjnymi dotyczącymi znaczeń leksemów polisemicznych, które byłyby opracowane na odpowiednich korpusach tekstów (unikalny w leksykografii statystycznej polski słownik frekwencyjny J. Imiołczyka ujmuje frekwencje subiektywne znaczeń, oceniane metodą eksperymentów psycholingwistycznych – por. Imiołczyk 1987). Poza tym znane są też trudności odróżnienia polisemii od homonimii, gdyż kryteria czysto semantyczne są zawodne, a więc teraz całkowicie z nich rezygnujemy (inną ocenę przyjmowano we wcześniejszych pracach, por. Hammerl 1983, 312 ff.).

Również krytycznie wypowiadamy się o akceptowanym przez nas w cytowanej pracy kryterium dużej produktywności słowotwórczej, według którego do SM powinny być zaliczane m.in. leksemy o dużej regularnej lub prawie regularnej produktywności słowotwórczej, które mogą tworzyć liczne rodziny słowotwórcze. Sądzymy, że z punktu widzenia osób uczących się danego języka jest sprawą mniej ważną, czy dane leksemy należą do dużej, czy mało licznej rodziny słowotwórczej, czy tworzone są regułami kategoryjnymi, czy też nieregularnie; winny one wchodzić do SM, jeżeli tylko są powszechne, a więc występują z dużymi częstościami we wszystkich stylach.

Jednakże ważny problem słowotwórczy dotyczy kompozycji (złożeń). Ponieważ osoby uczące się poznają nowe leksemy najczęściej bezkontekstowo, a więc na podstawie odpowiedniej listy, łatwiej im uczyć się tych leksemów (ewentualnie morfemów leksykalnych), które występują jako części składowe innych wyrazów, tworząc wraz z nimi rodzinę słowotwórczą, obejmującą jednostki leksykalne powstałe dzięki regułom możliwie kategoryjnym. Ułatwienie to wynika stąd, że



Tabela 4. Fragment SM polszczyzny ogólnej (tj. języka pisanego i mówionego)

L.p.	leksem	część mowy	ekwiwalenty w języku niemieckim	charakterystyczne dla polszczyzny	
				mówionej	pisanej
1.	a	spójnik	und	+	+
2.	a	partykuła	und, aber	+	
3.	absolutnie	przysłówek	absolut, (durchaus, gänzlich, schlechthin)	+	
4.	absolwent	rzeczownik	der Absolvent	+	+
5.	aby	spójnik	daß, damit, um...zu	+	+
6.	ach	wykrzyknik	ach, ah	+	
7.	administracja	rzeczownik	die Administration, (die Verwaltung, die Verwaltungsbeförde)	+	+
8.	administracyjny	przymiotnik	administrativ, (Verwaltungs...)	+	
9.	adres	rzeczownik	die Adresse, (die Anschrift)	+	+
10.	Afryka	rzeczownik	Afrika		
11.	Afrykanin	rzeczownik	der Afrikaner		
12.	afrykański	przymiotnik	afrikanisch		+
13.	aha	wykrzyknik	aha	+	
14.	akademia	rzeczownik	1. die Akademie 2. die Gedenkfeier		+
15.	akademik	rzeczownik	1. der Akademiker 2. das Studentenheim	+	
16.	akcja	rzeczownik	1. die Aktion, (die Tätigkeit, Kampagne, das Werk) 2. die Handlung (lit, teatr) 3. die Aktie (handl.)		+
17.	akcent	rzeczownik	der Akzent		+
18.	akt	rzeczownik	1. der Akt 2. die Akte		+
19.	aktualny	przymiotnik	aktuell, (zeitgemäß)		+
20.	aktyw	rzeczownik	das Aktiv		+

w takim wypadku określony morfem leksykalny powtarza się wielokrotnie na danej liście.

Leksemy częste w tekstach, ale nie mające wyrazistej budowy słotwórczej, są bez kontekstu trudno przyswajalne. Dotyczy to ogromnej większości leksemów naszego SM.

Dlatego też w najnowszej metodyce nauczania języków obcych obserwuje się nową tendencję podawania leksemów w kontekstach językowych, w jakich one najczęściej występują. Układając podręczniki praktycznej nauki języka obcego, tworzy się takie teksty, których słownictwo i jego struktura częstości powinny odpowiadać realnym tekstom danego języka. SM należy więc tworzyć, uwzględniając najnowsze tendencje, ważne dla optymalizacji procesu nauczania języków obcych.

Poniżej podajemy fragment SM współczesnej polszczyzny ogólnej, zawierający część leksemów na literę „a” – wraz z ich niemieckimi odpowiednikami; dzięki temu



uzupełnieniu lista ta mogłaby stanowić podstawę do utworzenia SM polsko-niemieckiego.

Równocześnie podajemy dodatkowe wyjaśnienia: mianowicie – wbrew przyjętym przez nas ustaleniom – nie uwzględniliśmy na tej liście trzech leksemów (*akompaniament, akompaniator, anatomia*), występujących w słowniku języka mówionego z częstościami większymi niż 5. Nie zaliczono ich do SM polszczyzny pisanej (por. Hammerl 1984), mimo to są one bardziej charakterystyczne dla języka pisanego niż mówionego, a ich wyższe częstości w korpusie H. Zgólkowej są spowodowane niewątpliwie wadliwą strukturą próby, w której zbyt wysoki udział miały teksty rozmów rodzinnych w domu, gdzie dzieci uczą się muzyki (por. Sambor 1984).

#### BIBLIOGRAFIA

- Bartnicka, B., Sinielnikoff R., *Słownik podstawowy języka polskiego dla cudzoziemców*, Warszawa 1978.
- Buttler, D., *Dobór wyrazów do słownika minimum języka polskiego*. [w:] *Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego*, Warszawa 1980.
- Buttler, D., *Mały słownik homonimów polskich dla cudzoziemców*, Warszawa 1986.
- Buttler, D., *Słownik polskich homonimów całkowitych*, Wrocław – Warszawa 1988.
- Fleischer, W., Michel, G., *Stilistik der deutschen Gegenwartssprache*, Leipzig 1975.
- Głuśak, T.S., *Funktionalstilistik der Deutschen*, Minsk 1981.
- Golowin, B.N., *Einführung in die Sprachwissenschaft*, Leipzig 1976.
- Golowin, B.N., *Zagadnienia społecznego zróżnicowania języka*, [w:] *Język i społeczeństwo*, Warszawa 1980, 120–138.
- Hammerl, R., *Häufigkeitwörterbücher und lexikalische Minima*, Germanica Vratislaviensia XLIX, 649, Wrocław 1982, 35–44.
- Hammerl, R., *Theoretische Probleme des Vokabulars in Häufigkeitwörterbüchern (am Material polnischer Häufigkeitwörterbücher)*, Warszawa 1983 (praca doktorska, nieopubl.).
- Hammerl, R., *Grundwortschatz der modernen polnischen Schriftsprache*, 1984 (nieopubl.).
- Hammerl, R., *Methode der Aussonderung eines Grundwortschatzes der modernen polnischen Schriftsprache*, BPTJ 42, 1989 (w druku).
- Hammerl, R., Sambor, J., *Statystyki dla językoznawców*, Warszawa 1989.
- Imiolczyk, J., *Prawdopodobieństwo subiektywne wyrazów. Postawowy słownik frekwencyjny języka polskiego*, Warszawa – Poznań 1987.
- Juilland, A., Chang-Rodriguez, E., *Frequency dictionary of spanish words*, Mouton 1964.
- Romportl, M., *Gesprochene Sprache und Sprechkultur*, [w:] Scharnhorst, J., Ising, E. (eds.), *Grundlagen der Sprachkultur. Beiträge der Prager Linguistik zur Sprachtheorie und Sprachpflege*, cz. 2, 1982, 203–233.
- Sambor, J., *Słowa i liczby. Zagadnienia językoznawstwa statystycznego*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972.
- Sambor, J., Recenzja pracy H. Zgólkowej pt. *Słownictwo współczesnej polszczyzny mówionej. Lista frekwencyjna i rangowa*, „Język Polski” LXIV, 5/1984, 367–369.
- Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne*, t. I–V. Warszawa 1974–1977.
- Tejnor, A. i in. *Soziolinguistische Untersuchungen zur Sprachkultur*, [w:] Scharnhorst J., Ising E. (eds.), *Grundlagen der Sprachkultur. Beiträge der Prager Linguistik zur Sprachtheorie und Sprachpflege*, cz. 2, 1982, 272–302.
- Zarębina, M., *Próba statystycznej analizy słownictwa polszczyzny mówionej (synteza danych liczbowych)*, Wrocław – Warszawa 1985.
- Zgólkowa, H., *Słownictwo współczesnej polszczyzny mówionej*, Poznań 1983.
- Zgólkowa, H., *Ilościowa charakterystyka słownictwa współczesnej polszczyzny*, Poznań 1987.
- Zgólkowa, H., Bułczyńska K., *Słownictwo dzieci w wieku przedszkolnym*, Poznań 1987.



## SUFIKS *-at* WE WSPÓŁCZESNYM JĘZYKU POLSKIM

0. W zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny istnieje więcej niż pół tysiąca rzeczowników zakończonych na *-at*. W ogromnej większości są to wyrazy zapożyczone przez polszczyznę bezpośrednio z łaciny (por. *kandydat* ← łc. *candidatus*, *falsyfikat* ← łc. *falsificatus*, *destylat* ← łc. *destilatum*, *regenerat* ← łc. *regeneratio*). Wyrazy w całości przejęte przez polszczyznę bezpośrednio z innych (poza łaciną) języków są bez porównania rzadsze, nie mówiąc już o tym, że wiele z nich zostało zapożyczonych przez te języki właśnie z łaciny, por. *referat* ← niem. *Referat* z łc. *referat*, *cytat* ← niem. *Zitat* z łc. *citatum*, *adresat* ← niem. *Adressat* ← fr. *adresse*, *wulkanizat* ← ang. *vulcanizate* ← fr. *vulcanization*//*vulcaniser* ← łc. *Vulcanus*, *impregnat* ← fr. *imprégner* ← śrdw-łc. *impraegno*<sup>1</sup>. Co więcej, w wielu wyrazach czytelne są cząstki rdzennie greckie (por. *apostolat* ← łc. *apostolatus* ← gr. *apóstolos*, *egzarchat* ← łc. *exarchatus* ← gr. *éksarchos*), arabskie (por. *szejkanat* ← ar. *szejch*, *kalifat* ← ar. *chalifa*), tureckie (np. *chanat* ← tur. *chan*) czy portugalskie (por. *mandarynat* ← port. *mandarin* od malajskiego *manteri*).

W poniższym tekście nie zamierzam jednak badać genezy wskazanego tu typu, pragnę natomiast skupić całą uwagę jedynie na tych wyrazach zakończonych na *-at* (należących do zasobu leksykalnego dzisiejszej polszczyzny), w których segmentowi *-at* można zgodnie z zasadami synchronicznej analizy słowotwórczej przypisać funkcję formantu. Innymi słowy, w centrum uwagi znajdą się wyłącznie te rzeczowniki na *-at*, które charakteryzują się żywą, tzn. odczuwaną przez współczesnych użytkowników polszczyzny, budową wewnętrzną. Jej wyrazem są relacje semantyczno-formalne, dające się ustalić między częścią zbioru rzeczowników zakończonych na *-at* a innymi wyrazami (również należącymi do słownika współczesnej polszczyzny), z którymi rzeczowniki te wykazują związek formalny i znaczeniowy. Ponadto, zgodnie z zasadami synchronicznej analizy słowotwórczej, jednostki uznane za derywaty winny być zawsze bardziej złożone formalnie i/lub semantycznie (w wybranych typach struktur mogą być tożsame) niż wyrazy je motywujące. A więc

---

<sup>1</sup>Te i następane informacje na temat pochodzenia rzeczowników na *-at* podaję za *Słownikiem języka polskiego*, t. I–XI, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958–1969 (oznaczanym dalej skrótem *SJPDor.*) lub *Słownikiem wyrazów obcych*, pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1977 (por. skrót *SWO*). Bywa, że słowniki te różnią się między sobą w kwestii genezy słowa, np. *SJPDor.* przy rzeczowniku *mandaryn* wskazuje na języki portugalski i malajski jako źródła zapożyczenia, podczas gdy *SWO* zamiast języka malajskiego podaje sanskryt.



jako synchroniczne derywaty słowotwórcze z sufiksem *-at* opisują wyrazy typu: *referat* ← *referować*, *rektorat* ← *rektor*, *jubilat* ← *jubileusz*<sup>2</sup>.

Większość analizowanego materiału stanowią genetyczne zapożyczenia, które na gruncie współczesnej polszczyzny poddają się zabiegom synchronicznej reinterpretacji słowotwórczej, pozwalającej mówić o nich jako o derywatach słowotwórczych. Badane są także wyrazy, które można podejrzewać o to, że są strukturami utworzonymi z elementów obcych genetycznie, ale już w obrębie polszczyzny, por. derywaty: *obsesjonat* 'ten, który ma obsesję na jakimś punkcie', *pasjonat* w zn. 'ten, który pasjonuje się czymś'<sup>3</sup>.

Omawiane poniżej formacje słowotwórcze pochodzą z SJPDor.; uwzględniam także nowsze formacje, jakie pojawiły się w prasie w ostatnim dwudziestoleciu.

1. Wśród nie notowanych w SJPDor. wyrazów z sufiksem *-at* znajdują się zarówno rzeczowniki, które zostały zapożyczone jako całe leksemy (por. *attachat* // *ataszat*, *elektorat* 'ogół elektorów', „Prokomunistyczny elektorat [w Portugalii] jest dla prawicy bardziej niebezpieczny aniżeli chaos gospodarczy kraju”. *Kultura* 336, 1980), *impresariat* 'urząd, funkcja impresaria' („Nie poczyniono żadnych przygotowań [...] dach nad Operą Leśną straszy dziurami, nie powołano nawet impresariatu imprezy ani jej dyrekcji”. *Polityka* 12, 1987), jak i wyrazy, co do których nie można mieć pewności, czy są zapożyczeniami, czy też rzeczownikami utworzonymi z elementów obcych na gruncie rodzimym, typu: *adsorbat*, *hydrolizat*, *izolat*.

O produktywności formantu *-at* we współczesnym języku polskim zasadniczo możemy mówić tylko wtedy, gdy mamy na uwadze terminologię (zwłaszcza chemiczną i ogólnie techniczną) – por. nowe, nie notowane w słownikach języka polskiego (SJPDor. i SJPSz.) inne wyrazy omawianego typu: *granulat*, *koagulat*, *kondensat*, *rafinat*, *reedukat*, *wulkanizat*<sup>4</sup>.

Nieco inny charakter mają neologizmy: *fascynat* 'człowiek, który zafascynował się czymś, którego coś fascynuje' („... skupia wprawdzie niewielkie grono, ale są to prawdziwi fascynaci, poświęcający sprawie każdą wolną chwilę”. *Polityka* 6, 1988), *pasjonat*, *obsesjonat* i *internat*. Wyrazem *pasjonat* coraz powszechniej bywa określana osoba pasjonująca się czymś (mająca jakąś pasję, tzn. zamiłowanie do czego)<sup>5</sup>. Najprawdopodobniej przez analogię do wyrazu *pasjonat*, ale w znaczeniu 'człowiek

<sup>2</sup>Zarówno w wymienionych tu derywatach, jak i tych, które prezentuję w dalszej części pracy, strzałkami zaznacza się kierunek synchronicznej motywacji słowotwórczej (nie zaś pochodność genetyczną).

<sup>3</sup>W badanym materiale nie ma struktur hybrydalnych.

<sup>4</sup>Opinii tej zgoda nie podważa fakt, że SJPDor., jako pierwszy notuje ponad 40% analizowanych poniżej derywatów. Znaczną ich część stanowią bowiem wyrazy od dawna należące do języka polskiego, a jedynie nie uwzględnione we wcześniejszych leksykonach, w tym liczne historyzmy typu *przeorat*, *referendariat*. Przy okazji warto nadmienić, że oprócz SJPDor. najczęściej formacji (ok. 30%) jako pierwsze źródło zaświadcza *Słownik języka polskiego ...* wypracowany przez A. Zdanowicza, M. Bohusza-Szyszkę, J. Filipowicza, Wilno 1861.

<sup>5</sup>Na takie użycie wyrazu *pasjonat* zwrócił uwagę B. Kreja w artykule *Wpływ formy na znaczenie w wyrazach typu oportunist, sensat we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski” 1980, LX, 4 s. 254–259.



skłonny do wpadania w pasję, łatwo wybuchający gniewem' (← *psja* 'silny gniew') powstał rzeczownik *obsesjonat* („Dziennikarzom prezentuje się go jako zatwardziałego piniacza, niemalże obsesjonata, całkowicie pochłoniętego waiką z urzędami”. *Literatura* 38, 1974)<sup>6</sup>. Z kolei wyraz *internat* w nowym znaczeniu 'obóz dla internowanych' zaczął być używany, jak wiadomo, niemal zaraz po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego, w związku z przeprowadzonymi wtedy licznymi internowaniami<sup>7</sup>.

2. Analizowane poniżej derywaty z sufiksem *-at* (ponad 130), należące do zasobu leksykalnego współczesnej polszczyzny ogólnej, są przede wszystkim strukturami odrzeczownikowymi (ponad 80), rzadziej odczasownikowymi (ok. 50). Formacje odprzymiotnikowe (w liczbie trzech) stanowią absolutny margines.

Przy opisie synchronicznym derywatów odrzeczownikowych i odprzymiotnikowych z sufiksem *-at* trzeba się liczyć z licznymi alternacjami tematycznymi (jakościowymi i ilościowymi), pełniącymi wraz z sufiksem formę formantu. Są to nieregularne wymiany spółgłosek, typu *rz:r'* (por. *sekretarz* → *sekretariat*), *r:r'* (por.) *sanitarny* → *sanitariat*), *g':g* (por. *analogia* → *analogat*), *l:l* (por. *general* → *generalat*), oraz ucięcia następujących części tematycznych: *-usz* (por. *wikariusz* → *wikariat*), *-eusz* (por. *jubileusz* → *jubilat*), *-um* (por. *opium* → *opiat(y)*), *-as* (por. *mecenas* → *mecenat*), *-j-* (por. *analogia* → *analogat*), *-é* (por. *attaché* → *attachat*), *-n-* (por. *sanitarny* → *sanitariat*), *-ow-* (por. *anonimowy* → *anonimat*).

Dwa derywaty zinterpretujemy synchronicznie jako struktury, w których formant łączy się z tematem słowotwórczym z udziałem konektywu *-e-* w *laur-e-at* ← *la-ur* (w znaczeniu przenośnym), *-an-* w wyrazie *szejk-an-at* ← *szejk*<sup>8</sup>.

Formacje z sufiksem *-at* charakteryzują się pełną (tzn. nie zakłóconą ani semantycznie, ani stylistycznie) motywacją słowotwórczą. O osłabionej motywacji semantycznej możemy mówić w odniesieniu do dwóch derywatów: *laureat* – ze względu na to, że nawiązuje on do rzeczownika *laur* w jego znaczeniu przenośnym: 'nagroda, uhonorowanie za wybitne osiągnięcie (-a) w jakiejś dziedzinie', oraz *rezerwat* w zn. 'teren wyłączony spod eksploatacji, będący pod specjalną ochroną w celu zachowania pierwotnego stanu znajdującej się na nim przyrody (teren jakby zarezerwowany dla przyrody)'.

Formant *-at* ze względu na jego funkcje można uznać za inwariant, który bywa realizowany w postaci wariantu podstawowego *-at* (np. w wyrazach *mecenat*, *adresat*) oraz w dwu jeszcze innych rzadkich wariantach: *-iat* (fonologicznie: (-*jat*)), por.

<sup>6</sup>SWO notuje formę *obsesjonista*.

<sup>7</sup>Wyraz *internat* w interesującym nas tu znaczeniu można interpretować nie tylko jako nową strukturę słowotwórczą motywowaną czasownikiem *internować* i/lub rzeczownikiem *internowany*, ale także jako efekt przesunięcia semantycznego, którego postawą jest znaczenie miejsca, od rzeczownika *internat* 'wspólne mieszkanie przy szkole dla uczącej się w niej młodzieży' czy 'zakład wychowawczy, w której młodzież mieszka i uczy się pod stałym kierunkiem i dozorem wychowawców' (por. SWO) – druga interpretacja (jako derywat semantyczny) wydaje mi się jednak mniej przekonująca.

<sup>8</sup>Rzeczownik *szejkanat* wykazuje związek formalny i semantyczny z wyrazem *sultanat*; być może powstał przez analogię do niego. Zauważmy jednak, że segment *-an-* w derywacie *sultanat* należy do tematu słowotwórczego.



*ministeriat* ← *minister*, *sekretariat* ← *sekretarz*//*sekretarka* i *-onat* (por. *pasjonat* ← *pasja* 'gniew', *obsesjonat* ← *obsesja*).

Sufiks *-at* jest jednym z tych formantów obcych, które rzadko wchodzą w relację synonimiczną z innymi częstkami słowotwórczymi. Nieliczne wypadki tego typu synonimii obserwujemy w następujących parach derywatów: *apostolat*:*apostolstwo*, *elektorat*:*elektorstwo*, *mecenat*:*mecenasostwo*, *obsesjonat*:*obsesjonista*, *sufragant*:*sufragania*, *anonimat*:*anonimowość*, *impregnat*:*impregnator*. Jak widać, paralelne sufiksy są w większości również obce (por. *-ista*, *-ja*, *-ator*)<sup>9</sup>.

3. Wśród derywatów odrzeczownikowych dominują struktury jednomtywacyjne (typu *konsulat* ← *konsul*, *jubilat* ← *jubileusz*). Tylko w nielicznych formacjach możliwa jest druga (oprócz rzeczownikowej) motywacja: przymiotnikowa (por. *purpurat* 'duchowny noszący purpurę//purpurowe szaty'), rzeczownikowa (por. *sekretariat* ← *sekretarka*//*sekretarz*) lub czasownikowa (por. *mecenat* ← *mecenas*//*mecenasować komu, czemu*).

Grupę tę tworzą przede wszystkim derywaty mutacyjne. Formacje o funkcji innej niż mutacyjna są wyjątkowe, por. derywaty tautologiczne: *charyzmat* (względem rzeczownika *charyzma*)<sup>10</sup> i *problemat* (względem rzeczownika *problem*) – wyraz *problemat* coraz powszechniej bywa dziś używany jako synonim stylistyczny rzeczownika *problem*, różniący się od niego jedynie stopniem erudycyjności<sup>11</sup>.

Desygnaty odrzeczownikowych derywatów mutacyjnych z sufiksem *-at* pozostają w bardzo różnorodnych relacjach semantycznych do desygnatów swoich podstaw słowotwórczych. Z tą stosunkowo dużą (w porównaniu z innymi sufiksami obcymi) polifunkcyjnością formantu w wielu wypadkach wiąże się znaczny stopień kondensacji semantycznej derywatu.

Najliczniejsza grupa (ok. 60 wyrazów) motywowana jest przez rzeczowniki o znaczeniu osobowym, oznaczające subiekta czynności (procesu, stanu). Są to

<sup>9</sup>Rzeczowniki z sufiksem *-at* nie były jak dotąd przedmiotem osobnych badań, co bynajmniej nie oznacza, że w synchronicznych syntezach słowotwórstwa współczesnej polszczyzny zupełnie nie brano ich pod uwagę. Niektóre ich typy uwzględniają: R. Grzegorzyczkova w *Zarysie słowotwórstwa polskiego*, Warszawa 1979, J. Puzynina w *Nazwach czynności*, Warszawa 1969 i obie autorki w *Gramatyce współczesnego języka polskiego, Morfologia*, pod red. R. Grzegorzyczkovej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984. W starszych opracowaniach (np. w *Gramatyce współczesnego języka polskiego* H. Gaertnera) jako twory z przyrostkiem *-at* są wymieniane struktury rodzime, typu *czolgat*, *wąsat* lub przyswojone z łaciny wyrazy typu *potentat*. Ostatni wyraz znajdzie się poza zasięgiem badań, których dotyczy moja praca (podobnie jak i inne, liczne rzeczowniki znane współczesnej polszczyźnie, typu *celibat*, *episkopat*, *mandat*, *pontyfikat*, *prymat*) jako wyrazy nie poddające się zabiegom reinterpretacji słowotwórczej.

<sup>10</sup>O utożsamieniu we współczesnej polszczyźnie genetycznie różnych rzeczowników *charyzma* i *charyzmat* pisał m.in. J. Reczek w „*Języku Polskim*”, 1987, LXVII, z. 3–5.

<sup>11</sup>SJPDor. rejestruje rzeczownik *problemat* jako przestarzały równoznacznik wyrazu *problem*, por. „W *Don Juanie* (Byrona) *problemat* rozdźwięku pomiędzy poetą a światem jest rozwiązany w sposób zupełnie nowy i oryginalny”. O renesansie rzeczownika *problemat* (identycznego pod względem semantycznym i składniowym z wyrazem *problem*), używanym ostatnio coraz częściej w celu podniesienia rangi wypowiedzi, pisała ostatnio J. Osiovska-Kwiec w „*Języku Polskim*”, 1988, LXVIII, z. 1.



formacje będące nazwami abstrakcyjnych cech, nazwami obiektów, miejsc lub nazwami temporalnymi.

1) Odsubiektowe nazwy abstrakcyjnych cech (w tym czynności i stanów) to: *mecenat* 'bycie mecenasem // mecenasowanie komu czemu', *protektorat* 'bycie protektorem' – w obu derywatach subjektem (tj. mecenasem, protektorem) może być zarówno osoba (zbiór osób), jak i instytucja (por. „Protektorat nad wystawą objęło Ministerstwo Kultury i Sztuki”), *wolontariat* // *woluntariat* rzad. 'bycie wolontariuszem // wolontariuszem', *lektorat* 'zajęcie lektora' ← *lektor* 'osoba czytająca komuś głośno' („Osoby podejmujące się lektoratu wśród niewidomych muszą sobie uświadomić, że jest to czynność trwająca przez dłuższy okres”. SJP Dor.), *lektorat* 'nauka języka obcego na wyższej uczelni prowadzona przez lektora' ← *lektor* 'nauczyciel języka obcego na wyższej uczelni' („Objął lektorat języka francuskiego”), *apostolat* używany w odniesieniu do godności biskupa – derywatowi temu można przypisać następującą parafrazę słowotwórczą: 'bycie biskupem na podstawie sukcesji po apostołach (apostolskiej), bycie kontynuatorem apostołów'.

W osobną grupę semantyczną wśród odsubiektowych nazw abstrakcyjnych cech dają się ująć nazwy stanowisk, urzędów i godności (świeckich i duchownych) – niektóre z nich funkcjonują także jako określenia rodzaju sprawowanej władzy. Są to: *attachat* // *ataszat* 'urząd attaché // atasz', *impresariat* 'urząd, funkcja impresaria', *konsulat*, *notariat*, *sekretariat* w zn. 'urząd sekretarza' (por. *Sekretariat Episkopatu Polski*), *szejkanat* 'władza szejka', *patriarchat* ← *patriarcha* 'w ustroju rodowym: mężczyzna stojący na czele rodu', *patriarchat* ← *patriarcha* 'najwyższy duchowny, dziś głównie w kościołach wschodnich', *rabinat*, *generalat* rzad. oraz przynależne do języka administracji kościelnej: *archidiakoniat*, *dekanat* (z alternacją *dź:d* przy motywacji rzecz. *dziekan*), *kanonikat*, *ordynariat*, *wikariat*. Współcześnie używane derywaty powyższej grupy mają oparcie w licznych historyzmach, spośród których reinterpretacji słowotwórczej na gruncie dzisiejszej polszczyzny poddają się następujące: *carat*, *chanat*, *eforat*, *elektorat*, *kalifat*, *konsulat* 'urząd, godność konsula w starożytnym Rzymie', *konsulat* 'urząd, godność konsula we Francji na przełomie XVII i XIX w.', *mandarynat*, *palatynat*, *patrycjat*, *prokonsulat*, *przeorat*, *referendariat*, *seniorat*, *sufraganat*, *sultanat*, *szogunat*, *trybunat*, *wezyrat*.

2) Odsubiektowe nazwy obiektów – precyzyjniej można je określić jako nazwy terytoriów (rzadziej instytucji) podległych władzy subjekta, takie jak: *dziekanat* // *dekanat* 'w kościele rzymskokatolickim: parafia, stanowiące jednostkę administracyjną, podległe władzy dziekana // dekana', *diakoniat* 'w kościele ewangelickim: szpital, zakład wychowawczy, pozostający pod opieką diakona (urzędnika kościelnego)', *sufraganat* 'okręg będący pod zarządem duchowym sufragana', *emirat*, *szejkanat*, *protektorat* 'terytorium podległe władzy państwa-protektora' oraz historyzmy, pozostające w żywych związkach słowotwórczych z odpowiednimi nazwami osób, takie jak: *archidiakoniat* 'w dawnej Polsce: część diecezji podległa władzy archidiakona', *chanat*, *egzerchat*, *elektorat* ← *elektor* 'w dawnej Rzeszy Niemieckiej: książę mający tytuł elektora, uprawniający do obierania cesarza', *kalifat*, *palatynat*, *paszalikat* // *paszalykat*, *sultanat*.

3) Odsubiektowe nazwy miejsc – w większości wypadków są to nazwy urzędów



(biur itp.), w których subiekt wskazany przez podstawę słowotwórczą urzęduje i najczęściej je reprezentuje, takie jak: *attachat* // *ataszat*, *konsulat* ← *konsul* 'przedstawiciel jednego państwa na obszarze drugiego, reprezentujący interesy gospodarcze swego kraju i sprawujący opiekę nad współobywatelami przebywającymi w danym państwie', *rektorat*, *inspektorat*, *notariat* oraz *sekretariat* 'dział instytucji, prowadzony przez sekretarkę (-i), rządziej przez sekretarza (-y)'.<sup>12</sup>

4) Odsubiektowe nazwy temporalne<sup>12</sup> – w formacjach tej podgrupy sufiks *-at* wskazuje na czas sprawowania władzy (pełnienia funkcji) przez subiekta, nazwanego postawą słowotwórczą. Poza derywatem *generalat* są to historyzmy: *konsulat*, *dyrektoriat*, *patriarchat*, *wezyrat*. Funkcja temporalna przypisywana sufiksowi w powyższych formacjach w sposób jednoznaczny ujawnia się w ich użyciu jako wyrażen z przymkiem *za*, por. *za generalatu*, *za konsulatu* itp.

Inne derywaty odrzeczownikowe, nie motywowane przez nazwy subiektów, ze względu na właściwą im strukturę semantyczną, dają się opisać jako:

A) Nazwy zbiorów, por. *elektorat* 'ogół elektorów' ← *elektor* 'wyborca', *laikat* ← *laik* 'świecki' oraz formacje oznaczające zbiór o zhierarchizowanym układzie elementów, takie jak: *rektorat* 'rektor, prorektorzy i osoby bezpośrednio współpracujące z nimi', *sekretariat* 'sekretarz lub sekretarka i osoby bezpośrednio współpracujące', *ministeriat* rząd. 'ogół ministrów i urzędników ministerialnych'. Dołączymy tu także derywaty: *proletariat* i *patrycjat* hist. mające oprócz znaczenia zbiorowego dodatkowe (nadbudowane) znaczenie 'klasa społeczna' oraz *dyrektoriat* hist. 'organ najwyższej władzy we Francji, składający się z pięciu członków, zwanych dyrektorami' z dodatkowym znaczeniem: 'typ (struktura) władzy'.

B) Nazwy subiektów stanu, procesu lub relacji motywowane przez rzeczowniki nazywające ten stan, proces lub relację, takie jak: *jubilat* 'ten, kto obchodzi swój jubileusz', *furiat* 'ten, który podlega atakom furii (łatwo wpada w furję)', *pasjonat* 'ten, kto łatwo (często) wpada w pasję' ← *pasja* 'silny gniew', *obsesjonat* 'ten, który ma (cierpi na) obsesję na jakimś punkcie'. Trzy ostatnie derywaty, nazywające subiektów ze względu na ich skłonności (typ cierpień), są bliskie rzeczownikom tworzącym kategorię słowotwórczą nazw subiektów-nosicieli cech.

C) Nazwy subiektów motywowane przez nazwę obiektu zasadniczo są tylko dwie: *infulat* i *purpurat*. Obie są nazwami wyższych duchownych w kościele katolickim, uprawnionych do noszenia w czasie ceremonii kościelnych stosownego do piastowanej godności ubioru (tu: infuły, purpury). Do grupy tej można jeszcze dołączyć formację *laureat* 'ten, kto otrzymał laur (został uwieczony laurem)' jako odobiektową nazwę subiekta-odbiorcy (określanego w literaturze przedmiotu jako Benefective lub Recipient)<sup>13</sup>.

<sup>12</sup>Decyzja wydzielenia jako osobnych typów słowotwórczych trzech ostatnich klas derywatów odsubiektowych, tj. nazw obiektów, nazw miejsc i nazw temporalnych, i co za tym idzie, nietraktowanie ich jako zjawisk polisemii słowotwórczej, została podyktowana brakiem regularności (kategorialności) derywowania tego typu struktur.

<sup>13</sup>Por. J. Ch. Fillmore, *Some Problems for Case Grammar*, Georgetown University Monograph Series on Languages and Linguistics 24, Washington 1971; J. Apresjan, *Semantyka leksykalna*, Wrocław 1980.



D) Nazwy pewnych całości motywowane nazwami ich składników, takie jak: *fosfaty(y)* 'nawozy sztuczne, zawierające fosfor // sole kwasu fosforowego' i *opiat(y)* 'leki zawierające opium lub jego pochodne' – obie formacje są terminami zwykle używanymi w liczbie mnogiej<sup>14</sup>.

Poza wyróżnionymi klasami semantycznymi pozostają derywaty: *analogat*, *format* i *doktorat*. Formację *analogat* 'w logice: część składowa pojęcia analogii' można opisać jako nazwę nieprzedmiotowego subiekta będącego w relacji części do całości, na którą wskazuje podstawa słowotwórcza. Wyraz *format* w zn. 'wielkość formy przedmiotu', por. *książka dużego formatu*; czy też *formatu A4*, tzn. tyle co *książka, której forma jest duża, wielkości A4* uznajemy za nazwę abstrakcyjnych cech. Z kolei wyraz *doktorat* funkcjonuje jako nazwa szeregu działań (tj. pisanie pracy, zdawanie egzaminów, obrona tej pracy), których celem formalnym jest otrzymanie stopnia naukowego doktora, dającego podstawę do bycia doktorem nauk (i używania tego tytułu). Derywat ten, odznaczający się dużym stopniem kondensacji znaczeniowej, można uznać za złożoną nazwę czynności pozostającą w relacji semantyczno-słowotwórczej do nazwy stanu. Dodajmy, że wyraz *doktorat* bywa też używany w znaczeniu węższym, odnoszącym się tylko do niektórych czynności, które składają się na jego pełne znaczenie, por. *pisać doktorat* to tyle co *pisać pracę doktorską* – przy tej interpretacji wyraz *doktorat* można opisać jako odprzymiotnikową strukturę uniwerbizowaną.

4. D e r y w a t y o d c z a s o w n i k o w e. Ponad połowa z nich ma motywację podwójną: czasownikiem i rzeczownikiem (nazwą czynności), por. *derywat* ← *derywować* // *derywacja rafinat* ← *rafinować* // *rafinacja*. Jeśli tego typu struktury analizujemy poniżej jako derywaty sufiksalne, to rzecz jasna tylko ze względu na ich motywację czasownikową; przy motywacji rzeczownikowej należałoby je uznać za derywaty z formantem paradygmatycznym, któremu towarzyszą alternacje: jakościowa *c' → t* i ilościowa *-j- : Ø*<sup>15</sup>. W nielicznych strukturach sufiks *-at* można wydzielić przy obu motywacjach, czasownikowej i rzeczownikowej por. *apostolat* ← *apostolować* // *apostol*, *adresat* ← *adresować* // *adres*, *hydrolizat* ← *hydrolizować* // *hydroliza*.

Odczasownikowe derywaty z sufiksem *-at* zasadniczo mieszczą się w trzech kategoriach słowotwórczych: nazw subiektów, nazw obiektów i nazw rezultatów. Formant pełni w nich funkcję mutacyjną. Derywaty transpozycyjne są tylko dwa: *patronat* 'patronowanie komu czemu' i *apostolat* 'apostolowanie, działalność apostołska' (np. *apostolat świeckich*)<sup>16</sup> – por. formacje odrzeczownikowe, typu *mecenat*, *protektorat*.

<sup>14</sup>Por. derywaty o tej samej relacji semantycznej z sufiksami: *-an*, *-ak*, *-yn*, typu *azotan(-y)*, *żelaziak*, *azotyn*.

<sup>15</sup>W naszym ujęciu jako paradygmatyczne są opisywane jedynie te spośród wyrazów zakończonych na *-at*, w których motywacja rzeczownikowa: na *-acja* jest jedyna, por. *ordynat* ← *ordynacja*, *abnegat* ← *abnegacja*, *nominat* ← *nominacja* i nowsze: *sensat* ← *sensacja*.

<sup>16</sup>Derywaty *apostolat* i *patronat* opisuje jako struktury odczasownikowe; motywacja rzeczownikowa jest w ich przypadku (inaczej niż w derywacie *mecenat*) zdecydowanie słabsza ze względów semantyczno-stylistycznych: wyraz *patron* w znaczeniu ogólniejszym od religijnego jest dziś odczuwany jako przestarzały; z kolei rzeczownik *apostolat* nie znaczy dosłownie 'bycia apostołem', ale 'kontynuowanie dzieła apostołów' – właśnie to, co krócej wyraża czasownik *apostolować*.



Grupę nazw subiektów czynności, procesów, stanów i relacji tworzą rzeczowniki o znaczeniu osobowym i nieosobowym. Wśród nich znaczenie aspektowe dokonane mają: *degenerat* 'ten, który się zdegenerował (uległ degeneracji)' oraz *wariat* 'ten, który zwariował'. Derywatami o aspekcie niedokonanym są natomiast: *frustrat* 'ten, który się łatwo frustruje (ulega frustracji)', *kandydat* 'ten, który kandyduje do czego', *pasjonat* w zn. 'ten, który pasjonuje się czymś, z pasją oddaje się czemu' oraz nieosobowe: *wakat* 'miejsce, które wakuje' i *korelat* o ogólnym znaczeniu nieprzedmiotowym: 'to, co koreluje z czym, jest w korelacji z czym' („Czyn zwyrodniały jest korelatem zwyrodnienia myśli”. SJPDor.). Formacją o zneutralizowanym znaczeniu aspektowym jest z kolei nazwa subiektowa *fascynat* 'ten, który zafascynował się czymś, którego coś fascynuje'.

Zróżnicowanie aspektowe obserwujemy również w typie słowotwórczym nazw obiektów z sufiksem *-at*. Niedokonane znaczenie aspektowe mają następujące formacje nieprzedmiotowe: *denotat* 'to, co jest denotowane przez co', *desygnat* 'to, co jest desygnowane przez co' oraz *postulat* 'to, co ktoś postuluje' – dwie pierwsze struktury odnoszą się do pojęć filozoficznych, desygnatem trzeciej jest zawsze jakaś treść. Znaczenie przedmiotowe ma tylko jedna formacja: *dializat* 'preparat dializowany (poddawany dializie)'. Z kolei jako nazwy obiektów przedmiotowych, na których lub wobec których dokonała się czynność (określona w podstawie słowotwórczej), powodując zmianę w ich jakości czy szeroko rozumianej funkcji, opisujemy derywaty takie, jak: *falsyfikat* 'to, co sfalsyfikowano (poddano falsyfikacji)', np. dzieło sztuki, pieniądze, *delegat* 'ten, którego oddelegowano // wydelegowano gdzie', *kastrat* 'wykastrowany samiec (także mężczyzna)', *regenerat* 'część maszyny, którą zregenerowano (poddano regeneracji)', *transplantat* 'tkanka, narząd, którą (-y) przetransplantowano (poddano transplantacji)', *rewindykat* rzad. 'zrewindykowane mienie (poddane rewindykacji)'. Wymienione powyżej derywaty o dokonanym znaczeniu aspektowym określam jako nazwy obiektów – rezultatywnych i wyraźnie odróżniam je od nazw rezultatów<sup>17</sup>. Trzecią podgrupę wśród nazw obiektów z sufiksem *-at* stanowią derywaty zneutralizowane aspektowo, takie jak: *cytat* 'to, co jest cytowane // co zacytowano', *komunikat* 'to, co jest komunikowane // co zakomunikowano', *referat* 'to, co jest referowane // co zreferowano'. Desygnatami ich są pewne treści, można więc mówić o nich jako o strukturach nieprzedmiotowych. Znaczenie przedmiotowe ma natomiast derywat *eksponat* 'to, co się eksponuje // co wyeksponowano gdzie'.

W kolejnym typie słowotwórczym nazw rezultatów z sufiksem *-at* dominują derywaty, które oznaczają rozmaite wytwory (głównie przedmioty, substancje), powstałe na skutek czynności polegającej na przetworzeniu danego obiektu materialnego, rzadziej w wyniku zajścia określonego procesu. Od nazw obiektów (w tym także obiektów rezultatywnych) różni je to, że desygnaty ich są zawsze zdecydowanie różne od ewentualnych obiektów, na które była skierowana czynność (wobec

<sup>17</sup>Szerzej o tym typie nazw piszę w artykule *O znaczeniowo-słowotwórczej klasie nazw obiektów*, „Poradnik Językowy”, 1980, z. 3, s. 113–123.



których dokonał się proces). Większość z nich należy do terminologii: chemicznej, biologicznej i technicznej. Są to: *adsorbat*, *aglomerat*, *asymilat*, *destylat*, *filtrat*, *granulat*, *hydrolizat*, *izolat*, *koagulat*, *kondensat*, *laminat*, *preparat*, *rafinat*, *redukat*, *rektyfikat*, *regenerat*, *sublimat*, *wulkanizat* – motywację rzeczownikową, właściwą wszystkim wymienionym terminom można uznać za równorzędną.

Wyrazy ogólnie znane stanowią wśród nich margines, por. *denaturat* 'spirytus zdenaturowany (poddany denaturacji)', *fabrykat*, *prefabrykat*.

Znaczenie nieprzedmiotowe mają w tej grupie tylko dwa derywaty: *derywat* 'wyraz, wyrażenie powstały (-e) w wyniku derywowania od innego (-ych) wyrazu (-ów) // poprzez derywację' oraz historyzm *instabulat* 'wpis hipoteczny' ← *instabulować* // *instabulacja* 'dokonywać wpisu do ksiąg urzędowych, przede wszystkim hipotecznych'.

Poza wymienionymi typami znalazły się derywaty takie, jak: *impregnat* techn. 'to, czym się impregnuje co' – nazwa środka czynności (substancji)<sup>18</sup>, *adresat* w zn. 'osoba lub instytucja, do której zaadresowano list, przesyłkę itp.' i *adresat* w zn. 'osoba (zbiór osób), do której (do których) jest adresowana wypowiedź i/lub czynność' – obie formacje interpretujemy jako nazwy drugiego obiektu czynności, pełniącego rolę jej odbiocy – Adresata<sup>19</sup>.

5. **Derywaty odprzymiotnikowe.** Należą tu tylko trzy formacje: nazwa abstrakcyjnej cechy *anonimat* 'anonimowość' („W prasie dzisiejszej ok. 70% powierzchni gazety zajmują publikacje anonimowe [...]; *anonimat* jest jednym z największych osiągnięć w walce o wolność prasy światowej”. SJP Dor.), nazwa subiektu-nosiciela cechy: *sanitariat* w zn. 'budynek z urządzeniami sanitarnymi', nazwa subiektu (jest nim urząd) – wykonawcy czynności: *sanitariat* rząd. 'wydział służby zdrowia, czuwający nad stanem sanitarnym regionu, członków organizacji itp.' („Na barykadach powstania warszawskiego w pierwszej linii walki, czy też na ważnych posterunkach powstańczego sanitariatu znalazło się wielu profesorów, docentów, wykładowców i asystentów Uniwersytetu Warszawskiego”. SJP Dor.)<sup>20</sup>.

6. Przeprowadzone powyżej analizy dają podstawę do następujących uogólnień:

<sup>18</sup> W SJP Dor. wyraz *impregnat* jest poświadczony tylko w znaczeniu konkretnym (przedmiotowym). Na jego użycie przenośne (nieprzedmiotowe) wskazuje następujący kontekst: „Wielu było Fryderyków panujących w krainach niemieckich. Za życia już i w czasie panowania posiadli oni rozmaite przydomki, utrwalone potem przez historyków, stające się impregnacjami legendy. Był więc Waleczny, z Pustym Mieszkiem, Żelazny, Zwycięski...” „Życie Literackie” 1980, 42 – cytuję za *Nowe słownictwo polskie. Materiały z prasy lat 1972–1981*, cz. I, A–O, pod red. D. Tekiel, Wrocław 1988.

<sup>19</sup> Ogólny termin *obiekt czynności* jest odnoszony do obiektu bezpośrednio podlegającego czynności; w derywacie *adresat* 'ten, do kogo jest adresowany list itp.' jest nim zawsze przedmiot, podczas gdy *adresat* w zn. 'ten, do kogo adresowana jest wypowiedź' obiekt ten ma charakter nieprzedmiotowy – rolę tę może bowiem pełnić np. wypowiedź i/lub czynność.

<sup>20</sup> Wyraz *anonimat* ma swój rodzimy odpowiednik *anonimowość*, który bez wahania uznamy za derywat odprzymiotnikowy 'to, że coś jest anonimowe // anonimowy charakter czego' – wydaje się więc, że i dla rzeczownika *anonimat* przyjęcie bezpośredniej motywacji przymiotnikowej jest bardziej przekonujące niż opisywanie go jako struktury motywowanej bezpośrednio rzeczownikiem *anonim*.



A) Charakterystyka semantyczno-słowotwórcza derywatów z sufiksem *-at* należących do zasobu leksykalnego dzisiejszej polszczyzny ogólnej ukazuje stosunkowo dużą ich różnorodność. W niektórych formacjach bliższa analiza ujawniła znaczny stopień kondensacji semantycznej w stosunku do treści odpowiadających im podstaw słowotwórczych oraz ogólnego znaczenia formantu.

B) Interpretowany tu zbiór derywatów wykazuje także duże zróżnicowanie z punktu widzenia przynależności poszczególnych rzeczowników do stylów polszczyzny: oprócz licznych wyrazów – terminów wiele jest rzeczowników o wyraźnie erudycyjnym zabarwieniu (por. *anonimat*, *mecenat*, *problemat*), jak również takich, których użycie ogranicza się do pewnych kręgów społecznych (por. odczuwane jako kojarzące się z administracją kościelną wyrazy typu *infulat*, *dekanat*, *wikariat*). Są to wyrazy potoczne (np. *wariat*, *pasjonat* w zn. 'ten, który pasjonuje się czym') oraz nieliczne wspólnostylowe, por. *jubilat*, *sekretariat* (jako odsubiektowa nazwa miejsca).

C) Formacje z sufiksem *-at* to wreszcie rzeczowniki, z których większość (przytłaczająca) należy do słownictwa dobrze zaasymilowanego przez polszczyznę. Wśród nich stosunkowo liczne są historyzmy o czytelnej budowie słowotwórczej. Nowych struktur jest mało – omawiany formant wykazuje nikłą żywotność we współczesnym języku ogólnopolskim<sup>21</sup>.

---

<sup>21</sup>Niniejsza praca została wykonana w ramach Resortowego Programu Badawczego RP.III.27 *Rozwój języka polskiego, jego odmian i słownictwa*, koordynowanego przez Instytut Filologii Polskiej, WSP w Opolu.



## GERMANIZMY LEKSYKALNE W KRONIKACH LWOWSKICH JANA LAMA

Niniejszy artykuł ma na celu omówienie wpływów niemieckich w leksyce *Kronik lwowskich* Jana Lama<sup>1</sup> – dziewiętnastowiecznego, bardzo wówczas popularnego, satyryka lwowskiego. Pochodził on z rodziny austriackiego urzędnika i od dzieciństwa biegle władał językiem niemieckim. Świadomie jednak wybrał polskość, co potwierdził udziałem w powstaniu styczniowym, a następnie walką literacką przeciwko germanizacji. Jego kroniki poświęcone aktualnym wypadkom i problemom cieszyły się niezwykłą wprost popularnością. O nich to Prus wyraził się, że są „koncentrującym światło zwierciadłem, w którym odbiło się całe życie kraju i epoki [...] z barwą galicyjską”<sup>2</sup>.

Można zatem oczekiwać, że słownictwo kronik przeznaczonych dla masowego czytelnika będzie reprezentatywne dla tego okresu i tego regionu. Analiza germanizmów leksykalnych może więc rzucić nieco światła na zagadnienie wpływu języka niemieckiego na język polski w XIX-wiecznej Galicji, które nie zostało dotąd w pełni zbadane, choć sygnalizowano je już w ówczesnych pracach poprawnościowych<sup>3</sup>.

Ze zrozumiałych względów nie sposób omówić w artykule wszystkich germanizmów leksykalnych występujących w kronikach. Przedstawiam tu tylko germanizmy nie znane współczesnej polszczyźnie, które używane w XIX w., wypadły potem z systemu bądź pozostały w biernym zasobie słownictwa, a także indywidualne zapożyczenia z języka niemieckiego dokonane przez pisarza – bilingwistę.

Uwzględniam tu wyrazy-cytaty, zapożyczenia wyrazowe, morfemowe i derywaty utworzone na gruncie polskim od podstaw niemieckich, których obcość jest wyraźnie odczuwana.

Materiał leksykalny wydobyty z kronik został sprawdzony z czterema podstawowymi słownikami języka polskiego: słownikiem Lindego<sup>4</sup>, słownikiem wileńskim<sup>5</sup>, warszawskim<sup>6</sup> i słownikiem pod red. W. Doroszewskiego<sup>7</sup>, a także ze

<sup>1</sup> Materiał leksykalny czerpałam z wydania: J. Lam, *Wybór kronik*, opr. S. Frybes, Warszawa 1954.

<sup>2</sup> Cytuję za: S. Frybes, *Wstęp do Dziel literackich Jana Lama*, Warszawa 1956, s. 10.

<sup>3</sup> Por. F. Skobel, *O skażeniu języka polskiego w dziennikach i w mowie potocznej, osobliwie w Galicji*, Rocznik c.k. Tow. Naukowego Krak. Pocz. III, t. XVIII (XLI), Kraków 1870, s. 260–353; J. Bliziński, *Barbaryzmy i dziwolągi językowe*, Kraków 1888.

<sup>4</sup> B.S. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807–1814, (dalej L).

<sup>5</sup> *Słownik języka polskiego*, (tzw. wileński), wyd. przez Orgelbranda, Wilno 1861, (dalej SWil.).

<sup>6</sup> J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego* (tzw. warszawski), Warszawa 1900–1927, (dalej SW).

<sup>7</sup> *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1958–1969, (dalej SJP Dor.).



słownikami wyrazów obcych<sup>8</sup>. Weryfikacja słownikowa pozwoliła na rozróżnienie starszej i nowszej XIX-wiecznej warstwy leksykalnych zapożyczeń z języka niemieckiego, najbardziej nas tu interesującej, a także na wydzielenie interferencji indywidualnych, czyli tych wyrazów niemieckiego pochodzenia, których nie było w szerszym użyciu, a które zostały użyte przez Lama w określonych celach.

Odwołanie się do znanej literatury językoznawczej, m.in. do ówczesnych prac poprawnościowych, do monografii języka pisarzy XIX w. i innych opracowań językoznawczych miało na celu ukazanie zasięgu omawianych germanizmów. W celu ustalenia etymologii zapożyczeń indywidualnych sięgnęłam do słowników języka niemieckiego<sup>9</sup>.

Najbardziej widocznym i powierzchownym śladem wpływów niemieckich na język kronik są liczne przytoczenia całych zdań, wyrażeń i zwrotów w oryginalnej postaci niemieckiej. W większości służą one satyrycznej prezentacji ludzi i ich mentalności oraz zdarzeń w monarchii austriackiej. Podaję dla przykładu niektóre z nich: Galicja jest przecież *deutsch-slavischer Provinz* 39, *Das loyale Völk der Ruthenen* łączy się z nimi 42, bylibyśmy jak Wiedeńczycy *ein gemütliches Völkchen* 43, powstała *eine gegründete ämtliche Vermutung*, że nie urodziłem się wcale 169. Co się tyczy reszty spraw krajowych [...], są one w tej chwili *undiskutivbar* 144, „Czas” jako profesor *von Anno dazumal* klepie go po ramieniu 232, Dobrze to Niemcom, z nich prawie każdy jest *der Herr im Haus* 191, itp.

Pojawiają się także w kronikach teksty w języku niemieckim, które oprócz wzmocnienia ironii mają służyć również podkreśleniu autentyczności tego, o czym się mówi. Przytaczane są niekiedy sfingowane rozmowy, np. rozmowa dra Borbifaksa (M. Zyblikiewicza) z Gospodarzem restauracji (premierem Hohenwortem), która jest dowcipną krytyką polityki Zyblikiewicza w Radzie Państwa w sprawie rezolucji. Gospodarz mówi tylko po niemiecku, dr Borbifaks przeplata zdania polskie i niemieckie. Lam tworzy również doraźnie nowe wyrazy niemieckie, które wkłada w usta obu rozmówców, zawierające aluzje do ówczesnych wydarzeń, np. *Ministerprogramm-Suppe* (zupa ministerialno-programowa), *Ausgleichsschnitzel mit Universal-sauce* (kotlet ujednociający z sosem uniwersalnym) 148, itp.

Lam znał bardzo dobrze język niemiecki, dlatego bardziej niż inni odczuwał obcość używanych wówczas powszechnie, w niewielkim stopniu spolszczonych, zapożyczonych wyrazów niemieckich. Stosował je często, podobnie jak przytoczone wyżej wtręty, w celu wywołania efektu komicznego, ironizowania czy też charakteryzowania języka postaci. Wielu germanizmów używał jednak nieświadomie, zwłaszcza zapożyczeń starych.

Pisarz w wielu wypadkach świadomie wyodrębnia elementy obce. Sposoby stosowane przez niego są różne. Wyrazy-cytaty i dłuższe przytoczenia wyodrębnia

<sup>8</sup>M. Arcta, *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1907, (dalej SWOArcta); W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, wyd. V, Warszawa 1968, (dalej SWOKop.); *Słownik wyrazów obcych* pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1987, (dalej SWOTok.).

<sup>9</sup>I. Ippoldt, I. Piprek, *Wielki słownik niemiecko-polski i polsko-niemiecki*, Warszawa 1979; *Wörterbuch der Deutsche Gegenwartssprache*, Berlin 1980.



kursywą. Zapożyczenia przyswojone sygnalizuje drukiem rozstrzelonym lub cudzym słowem.

Zapożyczenia niemieckie w kronikach Lama można podzielić na notowane i nie notowane w słownikach.

## I. Germanizmy zawarte w słownikach

1) Pożycзки dawne, notowane w L i wcześniej:

*dank* 1. 'nagroda zwycięska': „nie dba o dank z rączek królowej” 173, „dankiem, który ma otrzymać zwycięzca, nie ma być c.k. nadprokurator Danek – żadnemu dziennikarzowi nie pożądanym – ale ma nim być wdzięczny uśmiech królowej Opinii” 172. 2. 'pierwszeństwo, prym, hołd': „dank ten jemu wyłącznie się należy” 173. Wyraz używany od XVI do XVIII w., niem. *Dank*.

*drabant* 'żołnierz ze straży przybocznej jakiegoś dostojnika': „dopiero tak oczyszczonego i wywietrzonego puszcza drabanty p. prezydenta na ulicę skromnego, wzorowo milczącego starego grodu” 120.

*dubeltowy* 'podwójny': „Wymienić stu kandydatów [...], to przechodzi siły pojedynczego, a nawet dubeltowego wyborcy” 227. SJP Dor. przestarz. u Mickiewicza, Prusa<sup>10</sup> d.-niem. *dubbelt*.

*fantować* 'oddawać w zastaw, zastawiać': „Mamy graczy, którzy ryzykują całe swoje mienie, a nawet zadłużają się i fantują w nadziei osiągnięcia bajecznych jakichś zysków” 113. SW rzadkie, SJP Dor. przestarz. (Lam, Kraszewski, Staszic), niem. *pfänden* 'zastawiać, zajmować'.

*fantowanie* 'licytowanie': „Wskutek tego zubożenie w tych sferach doszło do takiego stopnia, że [...] kto wie, czyli nie przyjdzie do fantowania ruchomości” 161.

*forytować* 'popierać kogo, faworyzować': „woźni sądowi nie wywloką go z łóżka za to, że forytuje panów przeciw nie-panom” 110. SJP Dor. przestarz. (Breza, Smolka, Kaczkowski, Mickiewicz). Zwalczał używanie wyrazu *Passendorfer*<sup>11</sup>, niem. *vorreiten* 'jeździć konno'.

*graf* 'tytuł arystokratyczny': „tak graf Bejst jako też inni czynownicy guberscy w Wiedniu są ukrytymi republikanami” 116. SJP Dor. hist.

*hofrat* 'radca dworu, urzędnik wysokiej rangi w cesarskiej Austrii': „Był także [...] stary hofrat nazwiskiem Goethe, którego liczą do niezłych pisarzy dramatycznych” 66. „Czy Goethemu przyczyniło to nieśmiertelności, iż mianowany był hofratem?” 198. SJP Dor. dawne (Zegadłowicz, Chłędowski, Mickiewicz), niem. *Hofrath*.

*jurgieltnik* 'ten, kto otrzymuje jurgielt, najemnik, sprzedawczyk': „mogą stać się jurgieltnikami pierwszego lepszego spekulanta” 68. Derywat od *jurgielt*, SJP Dor. przestarz., SW (Górnicki), niem. *Jahrgeld*.

*luter* 'luteranin': „Ośmnastu Żydów, par lutrów i kalwinów – to już z góry nie

<sup>10</sup>T. Smółkowa, *Wyrazy wychodzące z użycia w ciągu ostatnich osiemdziesięciu lat (na przykładzie „Lalki” Prusa)*, „Polonica” I 1975, s. 256.

<sup>11</sup>A. Passendorfer, *Błędy językowe*, wyd. II, Lwów 1904, s. 59.



bardzo klerykalny zawiązek falangi” 307. SW (Mickiewicz), SJPDor. przestarz. (A. Gruszecka, Brückner, Kaczkowski, Kitowicz).

*man* ‘iron. duch?’: „Widzę jak przyszłościowy Koźmian szampanem przyszłościowego Hawelki czyni libację „bogom manom” Dobrzyńskiego, Gromana, Rewakowicza, Lama” 278. L—1. ‘lennik, wasal, hołdownik’ (Bielski, Knapski); 2. ‘niewolnik, poddany’ (Falibogowski), SWil. ‘mityczny u ludów germańskich półbóg, heros’, SW staropol. powtarza za L, SJPDor. brak, niem. *Mann* ‘mąż wybitny, sławny, wasal, duch, istota’.

*pluderki* ‘krótkie bufiaste spodniki’: „skończywszy na pluderkach hrabiego Beniaminka” 273. SW (Ł. Gołębiowski), SJPDor. przestarz. (Kaczkowski, Mickiewicz), derywat od pludry — starego zapożyczenia z XV w., niem. *Pluder(hose)*.

*registratura* ‘budynek, biuro, gdzie przechowuje się akta’: „Kiedy książe budował kolej do Brodów, zawałiła się registratura wraz ze wszystkimi dokumentami i alegatami” 218, 219, niem. *Registratur* ‘przechowalnia akt’ z łac. *registro* ‘zapisuję’.

*szlafmica* ‘miękką czapka męska używana do spania’, tu: przen.: „naciągnął na uszy pobożną swoją szlafmicę i usnął chrapiąc „Czasowi” swoje wotum zaufania” 39. SW rzadkie, odsyła do *szlafmica*, (Zabłocki), SJPDor. notuje tylko przestarz. *szlafmyca*, u Mickiewicza, Prusa<sup>12</sup> w postaci *szlafmyca*, niem. *Schlafmütze*.

*trinkgeld* ‘tu: łapówka’: „chęć współzawodniczenia z olbrzymem sukna komiśnego i z olbrzymem *t r i n k g e l d ó w*” 233, „Potrzeba koniecznie coś *z g r ü n d o w a ć* i wprowadzić na nowo w życie teorię *t r i n k g e l d ó w*” 257, L *tryngielt* ‘pieniądze na piwo, na wódkę lokajowi darowane’, SW kilka postaci obocznych, SJPDor. *tryngeld* dawne ‘napiwek’ (Prus, Junosza), przestrzega przed jego używaniem Niedźwiedzki<sup>13</sup>, niem. *Trinkgeld* ‘napiwek’.

Zwraca uwagę fakt, że Lam używa niektórych dawnych zapożyczeń, już wtedy archaicznych, jako środków komizmu słownego w nowych znaczeniach, np. *dank* (gra słów polegająca na skojarzeniu z nazwiskiem nadprokuratora Danko), *trinkgeld* na oznaczenie łapówki, podczas gdy germanizm ten był używany w znaczeniu ‘napiwek’ w postaci nieco spolszczonej *tryngielt*, *tryngeld*. Można zatem te wyrazy potraktować jako neosemantyzmy.

2) Pożyczki XIX-wieczne, notowane w słownikach późniejszych

a) w SWil.:

*diurnista* ‘urzędnik niskiego stopnia, pobierający wynagrodzenieienne’: „pomnożenie liczby adiunktów, aktuariuszów, auskultantów i dziurnistów sądowych” 250 (Bałucki), SJPDor. przestarz. (Kraszewski), wszędzie odsyła do *dietariusz*, niem. *Diurnist* z łac. *diurnus* ‘dzienny’.

*inserat* ‘ogłoszenie w czasopiśmie’: „żyjemy w wieku inseratów” 93, 104 „Szczytek” obwieścił się skromnym inseratem” 140, 356. SJPDor. przestarz. (Lam, Chłędowski) za zbyt częste zapożyczenie uważał wyraz Niedźwiedzki<sup>14</sup>, niem. *Inserat* z łac. *insero* ‘wsadzam’.

<sup>12</sup>T. Smółkowa, *op. cit.*, s. 251.

<sup>13</sup>W. Niedźwiedzki, *Wyrazy cudzoziemskie zbyt częste w polszczyźnie*, Warszawa b.r.w., s. 180.

<sup>14</sup>Tamże, s. 84.



*landwera*: „Niech wstąpią wszyscy do landwery pruskiej” 219, 220. SJPDor. hist. ‘w Niemczech i Austro-Węgrzech do r. 1918 wojska terytorialne składające się z rezerwistów starszych roczników’ (R. Malczewski), u Mickiewicza, tępi wyraz Passendorfer<sup>15</sup>, niem. *Landwehr*.

*sztystować* ‘wystawiać, formować, uzbrajać własnym kosztem wojsko’: „Rocznica ta, przypomina nam, Polakom galicyjskim, sztyftowanie pułku krakusów hr. Starzeńskiego” 34. SJPDor. przestarz., u Mickiewicza, Syrokomli<sup>16</sup> 222, niem. *stiften*.

b) w SW:

*becyrk* ‘urząd powiatowy’: „w zdrożnym obłędzie nawołuje do [...] organizacji rewolucyjnej, wychodzącej z ram legalnych, stawiającej się obok *b e c y r k u i s z t a j e r a m t u* z samowolnym jakimś mandatem”, 269, dlaczego mu bercyk nie zakazuje pisać wierszy 298. SW gwar. bez przykładów, SJPDor. brak<sup>17</sup>, niem. *Bezirk* ‘obwód, dzielnica, powiat’.

*fakelcug* ‘pochód z pochodniami na cześć zasłużonych obywateli, jedna z form demonstracji narodowych demokracji galicyjskiej’: „Potrzeba zrobić coś [...] dla zatarcia złego wrażenia, jakie mogły zrobić u góry fakelcugi wykonane i zamierzone” 97. SJPDor. przestarz. (Boy). Przestrzega przed używaniem tego wyrazu Passendorfer<sup>18</sup>, niem. *Fackelzug*.

*frajkur* ‘ochotnik w armii austriackiej’: „miał on być c.k. frajkurem za młodu, ale to najmniejsza jego wina, bo przecież i p. Groman zawdzięcza swoje głębokie wiadomości strategiczne służbie przy c.k. generalnej komendzie” 140, „ta najnowsza wyprawa polska na brzegi Tybru [...] przypomni Włochom niepospolicie frajkurów Lamoricierre’a” 238. SW gwar. frajkury b.l.p., tak też SGP, z niem. *Freicorps* ‘korpus ochotniczy’.

*frajter* ‘podoficer inspekcyjny, kapral’: „kronikarz jest to *civil*, który ma zawsze jak frajter inspekcję w mieście” 47. SW gwar., SGP (Sewer), SJPDor. dawne wojsk. (Pruszyński), niem. *Gefreiter*.

*gründer* ‘złodziej publicznego grosza, spekulant zarabiający na zakładaniu różnych przedsiębiorstw’: „Ale gdy on zmuszonym jest ustąpić z areny publicznej, mająż pozostać na niej inni *v e r w a l t u n g s r a t o w i e*, *g r ü n d e r o w i e* z profesji, dorobkiewiczze szwindlu?” 159, „niejednemu z *g r ü n d e r ó w* hebrajskiego pochodzenia dano tytuł barona” 171. SW i SJPDor. grynder, niem. *Gründer* 1. ‘założyciel, fundator’, 2. ‘od r. 1870 oszust zarabiający na zakładaniu różnych przedsiębiorstw’.

*gründerski*: „prosił cesarza jako minister o pozwolenie schowania do kieszeni udziału w zyskach *g r ü n d e r s k i c h*, których pochodzenie było dwuznacznej natury” 159, „począł chować do kieszeni zyski gründerskie” 160. SW *grynderski* (Kraszewski), SJPDor. *grynderski* bez cytatu.

<sup>15</sup>A. Passendorfer, *op. cit.*, s. 89.

<sup>16</sup>J. Trypućko, *Język Wl. Syrokomli*, t. II, Uppsala 1957, s. 222.

<sup>17</sup>Notuje wyraz Z. Kurzowa, *Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 roku*, wyd. II, Warszawa 1985, s. 140.

<sup>18</sup>A. Passendorfer, *op. cit.*, s. 57.



*gründerstwo* 'spekulacja polegająca na zakładaniu różnych przedsiębiorstw': „nie stracę na tym *gründerstwie*” 185, SW *grynderstwo* (A. Donimirski), SJPDor. *grynderstwo* („Twórczość” 1955) niem. *Gründertum*.

*koncepts-praktykant* 'aplikant biurowy': „I taki to funkcjonariusz dziennikarski, który nie jest nawet koncepts-praktykantem, śmie utrzymywać, że między nami, literatami, znajdują się ludzie niepiśmienni” 341. SW *pro*. (Zapolska), SJPDor. brak, niem. *Conceptpraktikant*.

*landsdragon* 'dragon z tzw. landsmilicji, która utrzymywała porządek wewnętrzny': „Za lat niewiele [...] dawne instytucje komisarzy cyrkularnych i landsdragonów wydawać się będą [...] zbytecznym aparatem” 222. SJPDor. brak, niem. *Landsdragoner*.

*plackomendant* 'oficer sprawujący władzę nadzorczą, tu: przen.': „będziemy i my mieli naszą „Warownię Krzyża” z plackomendantem ks. Krechowieckim na czele” 146. SJPDor. brak, niem. *Platzkommendant* 'komendant placu'.

*szos* 'poła fraka': „Drugi przyjechał z wyraźnym śladem *wysoczajszego* obcasa na szosach swojego fraka” 303. SW *szos*, *szosa* (Bałucki, A. Kraushar), SJPDor. dawne (Lam), potępia używanie wyrazu *Niedźwiedzki*<sup>19</sup>, niem. *Schoss*.

*zajdel* 'kufel szklany półlitrowy': „będą mogli sprawić sobie jedną z dwunastu swoich szczęśliwości rocznych w kształcie tyłu a tyłu *zajdli* piwa” 129. SW *gwar.*, SJPDor. brak, niem. *Seidel* 1. 'kufel', 2. 'miara (0,53–0,60 l)'.  
c) w SJPDor.:

*nadradca* 'wyższy urzędnik w zaborze austriackim': „wszyscy oficjaliści Sapienhów podpisali petycję do sejmu o wieczny żywot instytucji „nad-radców krajowych” 174. SJPDor. (Solski, Reymont), kalka z niem. *Oberregierungsrat*.

*komiśny* 'przeznaczony dla wojska, żołnierski': „szlachetna chęć współzawodniczenia z olbrzymem sukna *komiśnego*” 233. SJPDor. rzadkie (Pruszyński, Parandowski, Wiktor)<sup>20</sup>, w SW i SGP tylko *komiśny chleb gwar.* 'chleb razowy, czarny', niem. *Kommiss*.

Zapózyczenia XIX-wieczne są ściśle związane z realiami zaboru austriackiego. Funkcjonują one jako swoiste egzotyzymy użyte w celu oddania kolorytu lokalnego. Bardzo wyraźna jest też w wielu wypadkach ich funkcja satyryczna.

## II. Germanizmy nie notowane w słownikach

Można by tu mówić o indywidualnych zapózyczeniach pisarza. Jednak byłoby to ryzykowne, gdyż wiadomo, że słowniki nie zawsze notują wszystko, co jest w języku, zwłaszcza gdy chodzi o germanizmy, które przenikały do polszczyzny Galicji poprzez język urzędowy. Ze względu na to wydzieliłam osobno wyrazy związane z realiami tego okresu i osobno wyraźne zapózyczenia indywidualne Lama.

1) wyrazy poświadczone w innych źródłach:

<sup>19</sup>W. Niedźwiedzki, *op. cit.*, s. 171.

<sup>20</sup>Z. Kurzowa, *op. cit.*, s. 476.



*fortancer* 'przewodnik tańców na balu, wodzirej': „p. Sofokles był fortancerem na wielkim balu danym przez miasto Ateny” 334. Piętnował używanie tego wyrazu Bliziński<sup>21</sup>, podając cytaty z gazet z 1883 r., niem. *Vortänzer*.

*szpicifinder* 'spryciarz, cwaniak': „p. Czerkawski jest większy *szpicifinder* od Goga” 200. SW *szpicifynder* 'rajfur, rozprowadzacz dziewczyn' (Bałucki), SGP *specyfinder* z okolic Krakowa 'krętacz, zmyślnik'. W takim znaczeniu jak u Lama notuje wyraz Kurzowa w polszczyźnie Lwowa<sup>22</sup>, znany też współcześnie w gwarach z okolic Gorlic, niem. *spitzfindig* 'przebiegły'.

2) wyrazy nie poświadczone w znanej literaturze:

a) wyraźnie związane z realiami galicyjskimi (być może używane były wówczas szerzej):

*anglobank* 'papier wartościowy Banku Angielskiego': „Nie wierzę ani w nieśmiertelność szarlatanerii ludzkiej, ani w nieskończoność *haussy* anglobanków” 129.

*baubank* 'w l.mn. akcje giełdowe': „nabywa on osiemset sztuk *baubanków* po 250 złr. [...], zastawia swoje *baubanki* w różnych innych bankach [...], jest tedy właścicielem 1952 sztuk *baubanków* w nominalnej wartości 488 000 złr” 181.

*cywil-wachman* 'cywilny strażnik więzienny, wartownik': „elaborat lwowskiego biura prasowego ma się do elaboratu krakowskiego jak dyletancka kopia do skończonego dzieła sztuki albo raczej jak policjant w mundurze do cywil-wachmana” 255, niem. *Zivilwachmann*.

*seehandlung* 'w l.mn. akcje giełdowe': „tym partykularystycznym dziennikarzom, robiącym tyle wrzasku z powodu kilku guldenów, które nam przepadły przy *baubankach* i *seehandlungach*, nie wiadomo zapewne, że stolica nastrocza każdemu panu mnóstwo sposobów powetowania strat poniesionych” 181.

*sztajeramt* 'urząd skarbowy': „W zdrożnym obłędzie nawołuje do [...] organizacji rewolucyjnej, wychodzącej z ram legalnych, stawiającej się obok *becyrku* i *sztajeramtu* z samozwańczym jakimś mandatem” 269, niem. *Steueramt*.

b) indywidualne zapożyczenia pisarza doraźnie zaadaptowane do systemu polszczyzny:

*ferfluchtować* 'przeklinać': „wszak cała Galicja nic nie robi, jeno *ferfluchtuje* od rana do wieczora. *Ferfluchtuje* opozycja na stronnictwo rządowe [...]. *Ferfluchtują* ze swej strony serwiliści na opozycję” 350. Derywat *poferfluchtować*: „Ale można przeciek przynajmniej *poferfluchtować* do woli na prawo i lewo?” 350, niem. *verfluchen*.

*Gros-Polak* 'iron.': „U stańczyków my tu wszyscy, lwowianie, jesteśmy „odrębnowicze” (po polsku *Gros-Polak*)” 141.

*gründować* 'dopuszczać się nadużyć, spekulować przy zakładaniu przedsiębiorstw': „Pan” zaś *gründuje* tak wiele” 171. Derywat *zgründować*: „podskarbi wspólny z hetmanem wielkim litewskim Sapiehą tak doskonale *zgründował*,

<sup>21</sup>J. Bliziński, *op. cit.*, s. 35.

<sup>22</sup>Z. Kurzowa, *op. cit.*, s. 232.



tj. urządził, i skarb, i kwarciane chorągwie litewskie, że na koniec [...] szlachta litewska zbuntowała się z kretešem” 170, „cokolwiek „pan” z g r ü n d u j e dobrym jest” 171, 257, niem. *gründen* ‘założyć bank, zawiązać spółkę’, por. *gründer*.

*Spassmacher* ‘dowcipniś’: „Tak tedy chybiłem moją karierę, nie zostałem ministerialnym *Spassmacherem*” 134.

*Statthaltereileiter* ‘pełniący funkcję namiestnika’: „zrób pan na przykład dowcip na waszego *Statthaltereileitera*” 134.

*szrajbpolak* ‘Polak trudniący się pisarstwem’: „skazano mnie jako s z r a j b p o l a k a na rok” 47, „i dziś nie można być pewnym czy s z r a j b p o l a k nie jest *ergsten von ollen Pollaken*” 48, 49, niem. *dialekt*.

*verwaltungsrat* ‘ten, kto dorabia się nieuczciwie, korzystając z zajmowanego stanowiska’: „Ale gdy on zmuszonym jest ustąpić z areny publicznej, mająż pozostać na niej inni *verwaltungsrato wie, gründero wie* z profesji, drobkiewiczze szwindlu?” 159, „Niech *verwaltungsraty* manewrują, jak chcą – w parlamencie zasiadać nie będą” 160, niem. *Verwaltungsrat* ‘członek rady nadzorczej’.

Zapożyczenia indywidualne służą wyłącznie celom satyry, natomiast wyrazy z podgrupy poprzedniej występują również w funkcji swoistych egzotyzmów. Germanizmy nie notowane w słownikach cechuje na ogół mały stopień przyswojenia. W większości zachowują one pisownię oryginalną, lub spolszczoną tylko w niewielkim stopniu.

Przedstawiona w artykule liczba germanizmów leksykalnych nie znanych współczesnej polszczyźnie jest dość znaczna. W sumie omówiono 48 wyrazów, w tym 15 zapożyczeń starych, dziedziczonych po wiekach poprzednich, 20 zapożyczeń dziewiętnastowiecznych (notują: SWil. – 4, SW – 12, SJPDor. – 2, inne źródła – 2) i 13 germanizmów nie poświadczonych w słownikach i znanej literaturze językoznawczej. Wśród nich jest 5 wyrazów związanych z realiami zaboru austriackiego, które mogły być wówczas w szerszym użyciu i 8 niewątpliwych pożyczek indywidualnych Lama, wyodrębnionych na podstawie kontekstu. Procentowo przedstawia się to następująco: zapożyczenia dawne – 31,2% omówionych germanizmów, dziewiętnastowieczne – 41,6% i indywidualne – 27,2%. Pominęto w obliczeniach licznie występujące w kronikach makaronizmy, czyli wtręty leksykalno-frazeologiczne, stosowane w ich oryginalnej postaci morfologicznej i syntaktycznej, zgodnej z językiem niemieckim.

Zatem najliczniejsza jest warstwa zapożyczeń dziewiętnastowiecznych, które przeniknęły do polszczyzny w czasie zaborów. Zwraca też uwagę spory udział elementów indywidualnych. Wiąże się to z funkcją, jaką pełnią germanizmy w kronikach.

Pod względem gramatycznym najwięcej jest wśród nich rzeczowników (38), o wiele mniej występuje czasowników (7) i przymiotników (3). Potwierdza to tezę wielu badaczy, że najliczniej zapożyczane są rzeczowniki, ale i one najczęściej wychodzą z obiegu.

Omówione germanizmy leksykalne to na ogół zapożyczenia właściwe, zwane też formalnosemantycznymi, w których przeniesiona została zarówno forma zewnętrzna, jak i znaczenie wyrazu, np. *cywil-wachman*, *fortancer*, *plackomendant*, *Spassmacher*, *szos*, *sztajeramt*, *zajdel*.



Kalk, czyli zapożyczeń strukturalnych i zapożyczeń semantycznych nie ma prawie wcale, z wyjątkiem wyrazu *nadradca*. Być może wynika to z faktu, że są to w większości nazwy ówczesnych realiów albo wyrazy użyte w funkcji ekspresywnej dla spotęgowania satyry i ironii, a do tego celu najbardziej nadawały się leksemy wyraźnie niemieckiego pochodzenia. Przy kalkach i zapożyczeniach semantycznych obcość zostaje zatarta, zamaskowana, wskutek czego ich „moc” komiczna maleje.

Germanizmy w kronikach to w większości wyrazy o zasięgu regionalnym, związane z życiem gospodarczym i społeczno-politycznym na ziemiach zaboru austriackiego. Wyróżnia się wśród nich grupa wyrazów dotyczących handlu i bankowości: *fantować, gieldzista*, zwłaszcza nazwy papierów wartościowych i akcji giełdowych: *anglobank, baubank, seehandlung*, również nacechowane ujemnie nazwy spekulacji i oszustw w tej dziedzinie: *trinkgeld, verwaltungsrat* i cała rodzina wyrazów: *gründer, gründerski, gründerstwo, gründować, zgründować*. Licznie jest reprezentowane słownictwo z zakresu administracji i sądownictwa; nazwy urzędów: *becyrk, registratura, sztajeramt*, nazwy urzędników: *diurnista, koncepts-praktykant, nadradca, Statthaltereileiter*. Wyraźnie wyodrębnia się też grupa nazw militarnych i wyrazów związanych z życiem politycznym: *cywil-wachman, drabant, fakelcug, frajter, frajkur, landsdragon, landwera, plackomendant, sztyftować*. Można wyróżnić także ironiczne nazwy osób: *Gros-Polak, jurgieltnik, Spassmacher, szpicifinder, szrajbpolak* oraz nazwy ubiorów i przedmiotów: *pluderki, szlafmica, szos, zajdel*. Pozostałe wyrazy nie układają się w wyraźne grupy semantyczne. Spora liczba zapożyczeń niemieckich w wymienionych zakresach wiązała się z przemianami, jakie zaszły w XIX wieku na tych terenach. Po rozbiorach, gdy włączono Galicję do monarchii austriackiej, przybyło do niej na skutek ogromnego rozbudowania systemu administracyjnego wielu urzędników pochodzenia niemieckiego. Powiększono również liczbę austriackiego wojska stacjonującego w Galicji. Sprowadzono rzemieślników austriackich, niemieckich i czeskich do zakładanych przez rząd manufaktur. Wszystko to zostawiło swój osad w polszczyźnie tego regionu.

Spora liczba regionalizmów wśród zapożyczeń XIX-wiecznych świadczy o silnym wpływie języka niemieckiego na polszczyznę ówczesnej Galicji. Wyrazy te nie utrwaliły się jednak w języku. Ich zanik spowodowały czynniki pozajęzykowe – zmiany realiów. Ponieważ były to nazwy związane z zaborem austriackim, zaczęły one stopniowo ginąć po odzyskaniu niepodległości przez Polskę<sup>23</sup>.

Przedstawione zapożyczenia niemieckie, zwłaszcza XIX-wieczne, miały charakter potoczny. Sporo jest wśród nich wyrazów gwarowych, ale też o zasięgu regionalnym, np.: *frajkur, frajter, szpicifinder, zajdel*. SW opatruje je kwalifikatorem „gwarowy”, poświadcza je też SGP.

Germanizmy, będące przedmiotem analizy, pełnią różne funkcje w kronikach. Informują o czasie i miejscu omawianych zdarzeń, a więc pełnią funkcję lokalizującą, np. wyraz *gründer* zawiera aluzję do słynnej afery, w którą zamieszanych było wiele

<sup>23</sup>O utrzymywaniu się wielu germanizmów leksykalnych w gwarach południowej Polski pisze Z. Kurzowa, *op. cit.*, s. 450. Do naszych czasów dotrwały głównie nazwy przedmiotów codziennego użytku, zanikły zaś terminy administracyjne i wojskowe.



osób z rządu wiedeńskiego (lata 1870). Służą też do charakterystyki postaci występujących w kronikach, do ośmieszenia i wykpienia ich poglądów, np. *ferfluchtować* w ustach ducha narodowo-demokratycznego. Nadrzędną jednak funkcją germanizmów i niemieckojęzycznych wtrętów leksykalno-frazeologicznych jest ich funkcja ekspresywna i komiczno-humorystyczna. Służą one przede wszystkim wzmocnieniu satyry i ironii i są wyraźnie nacechowane pejoratywnie. Ich zagęszczenie na kartach kronik, gdy weźmiemy też pod uwagę wtręty wyrazowe i frazeologiczne, jest znaczne. Współ z innymi wyrazami obcymi służą one też do charakterystyki środowiska wielojęzycznego ówczesnej Galicji. Tę funkcję wyrazów obcych w kronikach dostrzegł już Szweykowski, gdy twierdził, iż Lam to pisarz „żonglujący znakomicie słowem, które szpikuje wyrazami czy zwrotami niemieckimi czy ruskimi, by dać nam i w tym zakresie przedsmak wieży Babel, jaką pod rządami austriackimi była ówczesna Galicja”<sup>24</sup>.

---

<sup>24</sup>Z. Szweykowski, *Nie tylko o Prusie*, Poznań 1967, s. 167.



## KOMIZM W NAGŁÓWKACH PRASOWYCH

Przy przeglądzie prasy codziennej i periodycznej można zauważyć pewną prawidłowość: otóż prawie we wszystkich gazetach tego typu (pomijam prasę wyspecjalizowaną) zarejestrować można przynajmniej jeden nagłówek, który jest cytatem bądź parafrazą powszechnie znanego tytułu filmu, książki bądź piosenki<sup>1</sup>. Trudno ustalić, ile nagłówków – cytatów bądź parafraz cytatów i tytułów literackich, filmowych, piosenkowych (bo tych jest zdecydowana większość) użytych zostało przez autorów prasowych artykułów świadomie, w jakimś określonym celu. Stosowanie owego środka stylistycznego jest z pewnością w wielu wypadkach zamierzone, ponieważ tak sformułowany tytuł artykułu przyciąga czytelnika, tworząc w jego świadomości stereotyp myślowy<sup>2</sup>. Niektóre z tych nagłówków mogą być wykorzystane spontanicznie, nie kojarząc się piszącemu z danym pierwowzorem.

Ocena tego zjawiska, powszechnie występującego w naszej prasie, nie jest również rzeczą łatwą (pomijając, oczywiście, rażące przykłady sięgnięcia do nieodpowiednich wzorów, które stają się stylistycznymi potworkami bądź świadczą o złym guście piszących). Faktem jednak jest, iż wykorzystanie nagłówków – cytatów czy parafraz to stała cecha stylistyczna polskich tekstów prasowych. Można też założyć, że jest ono działaniem świadomym i celowym. Autorom tak skonstruowanych tytułów najczęściej chodzi o to, aby wywołać efekt komiczny w ich odbiorze. Nagłówek – parafraza w porównaniu z pierwowzorem staje się dowcipem, którego „elementy słowne wywołują reakcję komiczną na ogół jednocześnie swym kształtem i sensem [...]. Efekt komiczny warunkują nie izolowane elementy słowne, lecz określone układy kompozycyjne, reprezentujące pewien typowy schemat żartobliwy”<sup>3</sup>. Wszystkie przykłady zebrane przeze mnie i przytoczone w tym artykule są tak właśnie zbudowane, aby wywołać ów efekt.

Literackie cytaty, tytuły książek, filmów, powiedzonka i przysłowia są pewnymi utrwalonymi w świadomości odbiorcy schematami. Poprzez wprowadzenie modyfikacji do tych schematów, będących określonym wycinkiem rzeczywistości, ujawnia się dodatkowa treść, dzięki której realizuje się komizm. W zebranych przeze mnie nagłówkach wyżej wspomniane modyfikacje polegają na zastosowaniu parafrazy;

<sup>1</sup> O zagadnieniach tych traktuje szkic J. Miodka zatytułowany *Tytuł w tytule jako środek stylistyczny*, Rozprawy Komisji Językowej WTN, XII, s. 121–129.

<sup>2</sup> J. Miodek, *op. cit.*

<sup>3</sup> D. Buttler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa 1968, s. 49.



najczęściej jest to parafraza z podstawieniem, gdzie w miejsce danego elementu pierwowzoru podstawiony jest inny wyraz zmieniający daną konstrukcję. W przykładach: „Zew wsi” – N.Wieś 23.02.86 (por. J. London *Zew Krwi*), *Życie po biciu* – Kob. i Ż. 15.05.85 (por. R. Moody *Życie po życiu*), *Samotny biały magiel* – Sl.Pol. 2.12.86 (por. W. Katajew *Samotny biały żagiel*), *Szary człowiek i może* – Wal.Mł. 8.02.87 (por. E. Hemingway *Stary człowiek i morze*), *Śława i chwała* – Mag.Muz. IX/X 84 (por. J. Iwaszkiewicz *Śława i chwala*), *Brudnopis znaleziony w koszu* – Pol. 31.05.86 (por. J. Potocki *Rękopis znaleziony w Saragossie*), *Ostatni seans klubowy* – Film 3.06.85 (por. film *Ostatni seans filmowy*), *Perła w betonie* – Wyb. 17.04.86 (por. film *Perła w koronie*), *Dyskretny urok kurtuazji* – Mag. Muz III 86 (por. film *Dyskretny urok burżuazji*), *Hejnał z wieży wariackiej* – Karuz. 30.03.86 (por. zapowiedź radiową *Hejnał z wieży mariackiej*), *Lepszy kicz niż nic* – Tryb.Op. 29–30.11.86 (por. *lepszy rydz niż nic*), *Ty pójdziesz górą, a ja meliną* – Karuz. 1.03.86 (por. pios. *Ty pójdziesz górą, a ja doliną*).

Podstawione są wyrazy, których postać fonetyczna przypomina odpowiednie elementy składowe pierwowzorów przytoczonych parafraz (*biciu-piciu, magiel-żagiel, brudnopis-rękopis* itd.). Dowcip dźwiękowy realizowany jest dzięki zestawieniu wyrazów, których postać fonetyczna jest zbliżona, natomiast zbieżności znaczeniowej w tych przypadkach porównać się nie da.

Inną grupę przykładów stanowią nagłówki – parafrazy: „Straszny dworek” – Wal.Mł. 24.08.86 (por. operę S. Moniuszki *Straszny dwór*), „Konik, który mówi” – Kurier Pol. 23–25.08.86 (por. film *Koń, który mówi*), „Rączka rączkę myje .. w Izbie Skarbowej” – Tryb.Op. 26.01.87 (por. *ręka rękę myje*).

Autorzy tych tytułów prasowych wywołują reakcję komiczną przez użycie w nich form deminutywnych rzeczowników, które przecież w świadomości odbiorcy są wyrazami o zabarwieniu pieszczotliwym, a zatem stanowią żartobliwy kontrast z otoczeniem leksykalnym. Widoczne jest to szczególnie w ostatnim przykładzie, w którym śmieszne wydaje się użycie formy zdrobniałej rzeczownika *ręka*, jeśli weźmiemy pod uwagę ważność takiej instytucji, jak Izba Skarbowa.

Dowcip oparty na opozycjach antonimicznych widoczny jest w tytułach notatek prasowych: „Śława i pogarda” – Tryb.Op. 16.04.86 (por. J. Iwaszkiewicz *Śława i chwala*), „Nad wodą wielką i brudną” – Tryb.Op. 2.06.86 (por. A. Mickiewicz *Nad wodą wielką i czystą*).

Żart polegający na użyciu w nagłówku – parafrazie formy zaprzeczonej wyrazu występującego w konstrukcji wzorcowej egzemplifikuje tytuł „Kocha, lubi ... nie szanuje” – Przyjac. 16.01.86 (por. wyliczanka *Kocha, lubi, szanuje*). Z pewnością też wywołuje uśmiech u odbiorcy zabarwienie stylistyczne elementów składowych nagłówków: „Między nami wałachami” – Gaz.Rob. 27.06.86 (por. film *Między nami jaskiniowcami*), „Między nami równiachami” – Tryb.Op. 1.10.86 (por. j.w.), „Zdrada czyli między nami znajomkami” – Tryb.Op. 8.05.86 (por. j.w.).

Śmieszny czytelnika również zmiana nazwisk w tytułach prasowych: „Czekając na Peciaka” – Sportow. 9.04.85, „Czekając na Kłobuka” – Sportow. 3.07.1985, „Czekając na Benetta” – Sportow. 19.03.86 – jeśli znany jest mu tytuł sztuki S. Becketta *Czekając na Godota*.



Zaskakuje czytelnika także skład leksykalny innych nagłówków – parafraz, w których autorzy wprowadzają nieoczekiwane zmiany, podstawiając inne wyrazy, co w kontekście artykułu tworzy żartobliwe przewartościowanie. Spory prezesa i pisarza opisane są w artykule pt. *Prezes i pisarz w jednym stoją domu* – Persp. 11.04.86 (por. A. Fredro *Pawel i Gawel w jednym stoją domu*).

Degradacja podniosłej treści widoczna jest w tytułach – parafrazach: *Wielka miłość robotnika Muchy* – Tryb.Op. 4–5.01.86 (por. film *Wielka miłość Balzaca*), *Pasje według Mężczyzny* – Kob. i Ż. 6.03.85 (por. *Pasje według św. Mateusza, Łukasza*). W drugim przykładzie do nagłówka artykułu traktującego o błahych sprawach został wykorzystany tytuł najpoważniejszego, najbardziej przejmującego fragmentu Ewangelii, jakim jest opis męki Chrystusa. Ubolewać należy nad brakiem wyczucia stylistycznego i obyczajowego autora oraz nad utrwaleniem takich wypaczeń w świadomości masowego odbiorcy.

O neologizmach – potworkach językowych – typu „podgardle dziecięce”, skonstruowanych przez producentów, dowiadujemy się z notatki zatytułowanej *Producenci nie gęsi* – Kurier Pol. 2.07.86 (por. M. Rej *Polacy nie gęsi*).

Wiele zaskakujących elementów wprowadzają jeszcze inne tytuły – parafrazy – takie np., jak: *Sanatorium pod indeksem* – ITD 13.04.86 (por. B. Schulz *Sanatorium pod Klepsydrą*), „Dzieci dyrektora Granta” – Kob. i Ż. 2.02.85 (por. J. Verne *Dzieci kapitana Granta*), *Pożegnanie z kijem* – Sportow. 8.03.85 (por. E. Hemingway *Pożegnanie z bronią*), *Awantura o kotlet* – Sportow. 8.04.86 (por. K. Makuszyński *Awantura o Basię*), *Zaczarowany taksówkarz* – Kurier Pol. 19–23.07.86 (por. K.I. Gałczyński *Zaczarowana dorożka*), *Drzewa przeszkadzają stojąc* – N.Wieś 20.04.86 (por. A. Cassona *Drzewa umierają stojąc*), *Głowa w ruch, para buch* – Raz. 15.09.85 (por. J. Tuwim „Para-buch! Koła – w ruch”, *Lokomotywa*), „Rozwód na wsi” – Kob. i Ż. 5.06.85 (por. M. Dąbrowska *Na wsi wesele*), *ja cię uczyć każę, tylko gdzie* – Tryb.Op. 23.10.86 (por. *Pójdź dziecię, ja cię uczyć każę* M. Konopnicka *Przed sądem*), *Jak rozhartowano stal* – Tryb.Op. 23.04.86 (por. S. Ostrowski *Jak hartowała się stal*), *Od wódki rozbieg krótki* – Raz. 27.04.86 (por. *od wódki rozum krótki*), *Człowiek człowiekowi gryzoniem* – Kurier Pol. 9–11.08.86 (por. *człowiek człowiekowi wilkiem*), *Z deszczu pod ... logię* – Tryb.Op. 24.07.86 (por. *Z deszczu pod rynną*), *Z procą na słonia* – Przegl.Tyg. 2.03.86 (por. *z motyką na słońce*), *Ucieczka na Alcatraz* – Prz. 17.11.85 (por. film *Ucieczka z Alcatraz*), *Płonie ognisko w... parku* – Tryb.Op. 7.05.86 (por. pios. *Płonie ognisko w lesie*), *Dziś do pracy przyjść nie mogę* – Gł.Włók. 1.04.86 (por. pios. *Dziś do ciebie przyjść nie mogę*), *Kłusownik, czy ci nie żal* – Tryb.Op. 23.09.86 (por. pios. *Góralu, czy ci nie żal*).

Inne nagłówki sygnalizują treść aluzyjną, którą bardzo łatwo odczytać, kiedy są one cytatami z piosenek, przysłów i powiedzonek. Tytuły – parafrazy oraz ich pierwowzory funkcjonujące w świadomości masowego odbiorcy pozostają jakby na jednej płaszczyźnie z treścią artykułów. W takich prasowych notatkach najczęściej poruszane są tematy wzięte z życia. Charakterystyczna jest tu potoczność i artykułu, i nagłówka. A oto przykłady: *Bęc, bęc – sypią się dzieci* – art. o rodzinach wielodzietnych (por. pios. *Bęc, bęc – sypią się dzieci*), *Pojedziemy na łów* – art.



o kole myśliwskim (por. pios. *Pojedziemy na łów*), *Latawce, dmuchawce, wiatr* – art. o zawodach latawcowych (por. pios. *Latawce, dmuchawce, wiatr*), *Jadą wozy kolorowe* – art. o minionych czasach taborów ęgyńskich (por. pios. *Jadą wozy kolorowe taborami*), *Tyle pięknych dziewcząt* – art. o paniach uprawiających sport wyczynowo (por. pios. *Tyle pięknych dziewcząt, a ja sam*), *Baw się razem z nami* – art. opisujący życie kulturalne w prowincjonalnych miastach (por. pios. *Baw się razem z nami*), *My się zimy nie boimy* – art. o przygotowaniach drogowców do zimy (por. pios. *My się zimy nie boimy*), *Weźmiesz plecak swój i gitarę* – art. o różnie spędzanych letnich urlopach (por. pios. *Weźmiesz plecak swój i gitarę*), *Zaproście mnie do stołu* – art. o kulturze posiłków rodzinnych (por. pios. *Zaproście mnie do stołu*), *To były piękne dni* – art. o zwycięstwach polskich sportowców (por. pios. *To były piękne dni*), *Szli na zachód osadnicy* – art. o zasiedlaniu ziem odzyskanych (por. pios. *Szli na zachód osadnicy*), *Kap, kap – płyną lzy* – art. o porzuconych dziewczynach (por. pios. *Kap, kap, płyną lzy*).

Rzecz ma się nieco inaczej, jeśli na łamach prasy odnajdujemy cytaty wzięte z literatury. Wtedy najczęściej patetyczny tytuł jest zapowiedzią banalnej treści, kontrast natomiast między treścią oczekiwaną a zrealizowaną przynosi właśnie efekt komiczny: *Nam strzelać nie kazano* – art. o meczu piłki nożnej (por. *Nam strzelać nie kazano* A. Mickiewicz *Reduta Ordon*), *Wsi spokojna, wsi wesola* – art. o powszednim dniu wsi opolskiej (por. *Wsi spokojna, wsi wesola* J. Kochanowski *Pieśń świętojańska o Sobótce*), *...potęgą jest i basta* – art. o górnikach, ich pracy i życiu (por. *chłop potęgą jest i basta* S. Wyspiański *Wesele*), *Ciemno wszędzie, głucho wszędzie* – art. o sobotnich popołudniach na wsi (por. *ciemno wszędzie, głucho wszędzie* A. Mickiewicz *Dziady*), *Ocalić od zapomnienia* – art. o przetrwaniu tradycji (por. *Ocalić od zapomnienia* K.I. Gałczyński *Pieśni*), *Szlachetne zdrowie* – art. o służbie zdrowia (por. fraszkę J. Kochanowskiego), *Żywot człowieka poczciwego* – art. o polskim kompozytorze jazzowym (por. utwór M. Reja), *Życie to nie teatr* – art. o podejmowaniu decyzji w środowisku studenckim (por. *Życie to nie teatr* E. Stachury), *W matni* – art. o nieszczęśliwej kobiecie (por. powieść E. Zoli), *Za chlebem* – art. o wyjazdach do pracy za granicę (por. nowelę H. Sienkiewicza).

Czy zastosowanie w nagłówkach prasowych tytułów bądź cytatów literackich będzie zabiegiem stylistycznym osiągniętym w pełni zamierzony efekt komiczny, zależy od percepcji masowego odbiorcy. Bardziej wrażliwego na piękno i rangę literatury czytelnika, hołdującego tradycjom literackim, kontrast między tytułem artykułu a jego treścią nie będzie bawił (chodzi tu o notatki prasowe, w których użycie cytatu literackiego jako tytułu jest obiektywnie nie uzasadnione). Większy efekt komiczny uzyskiwany jest przy wykorzystywaniu parafraz cytatów wtedy, kiedy owa parafraza nie kojarzy się z poważnym treściowo pierwowzorem. Dodać tu należy, iż niektóre nagłówki skonstruowane są zupełnie nieświadomie na wzór innych tytułów czy cytatów. Znaczy to, że autor artykułu mógł użyć pewnych konstrukcji nagłówkowych bez świadomego odwoływania się do odpowiednich pierwowzorów. Jednak szerzej rzecz ujmując, przyznać trzeba iż zastosowanie takiego zabiegu stylistycznego uatrakcyjnia tekst i – co za tym idzie – przyciąga czytelnika, a o to przecież głównie chodzi autorom tekstów prasowych.



## WYKAZ ŹRÓDEŁ I ICH SKRÓTY

„Film” – Film, „Gazeta Robotnicza” – Gaz.Rob., „Głos Włókniarza” – Gł. Włók., „I T D” – ITD, „Karuzela” – Karuz., „Kobieta i Życie” – Kob. i Ż., „Kurier Polski” – Kurier Pol., „Magazyn Muzyczny” – Mag. Muz., „Nowa Wieś” – N. Wieś, „Perspektywy” – Persp., „Polityka” – Pol., „Przegląd Tygodniowy” – Przeg. Tyg., „Przekrój” – Prz., „Przyjaciółka” – Przyjac., „Razem” – Raz., „Słowo Polskie” – Sł. Pol., „Sportowiec” – Sportow., „Trybuna Opolska” – Tryb.Op., „Walka Młodych” – Wal.Mł., „Wybrzeże” – Wyb.



## LASKA – A CO TO TAKIEGO?

*Laska* jako potoczne określenie kobiety wyparła inne występujące w tej funkcji leksemy (np. *babka*, *cizia*, *facetka*, *panienka*). Charakterystyczna początkowo dla języka młodzieży, przenika także do zasobu leksykalnego czterdziestolatków i pięćdziesięciolatków, używana jest w najrozmaitszych kontekstach, często zaskakujących nie tylko dla językoznawców. Nie wydaje się możliwe zbudowanie naukowej, taksonomicznej definicji wyrazu *laska* jako określenia kobiety, gdyż trudno wskazać relewantne składniki jego znaczenia. Jest to derywat semantyczny, motywowany – co zasługuje na uwagę – przez dwa znaczenia wyjściowe, o różnej etymologii<sup>1</sup>:

1. cz. *laska* 'miłość; ukochana osoba' → kobieta taka, że można się zakochać (a jaka – to już zależy od upodobań kulturowych, rzadziej indywidualnych); nie bez wpływu są też ogólne „niepoważne” konotacje wiążące się z językiem czeskim w Polsce.

2. pol. *laska* ≤ psł. *lěska* 'kij leszczynowy', podobieństwo kształtu 'chuda, szczupła, wysoka'.

Można wyróżnić dwa zasadnicze znaczenia wyrazu *laska* jako określenia kobiety:

1. 'kobieta atrakcyjna, wyzywająco ubrana, z ostrym makijażem, przeważnie młoda'.

Rozmowa dwojga studentów:

Ona: – „Mam dziś pierwsze zajęcia z panią X, nie wiesz, która to?”

On: – „Taka *laska*. Włosy ufarbowane na złoto, odstrzelona, sama zobaczysz”.

Ona (po zajęciach): – „Miałeś rację. *Laska* to ona jest”.

O najbardziej zaniedbanej koleżance w klasie:

– „Rzeczywiście się zmieniła. Spotykam kiedyś Jolkę, patrzę – co to za *laska* z nią idzie, a to Ewa!”

To znaczenie niesie ze sobą konotację: 'ładna, ale głupia', por. np. „Ty, zobacz, jaka *laska*, ale musi być głupia!”<sup>2</sup>

2. 'jakakolwiek kobieta, zwłaszcza młoda, bliżej nie znana' – rozszerzenie znaczenia pierwszego<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Jest to przypadek znacznie rzadszy niż współpochodność kilku derywatów od jednego znaczenia wyjściowego, opisana w artykule R. Tokarskiego *Derywacja semantyczna jako jedno ze źródeł polisemii wyrazowej*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, Lublin 1981, s. 102–103.

<sup>2</sup> Przykład zauważony w tygodniku młodzieżowym. Pozostałe pochodzą z języka mówionego.

<sup>3</sup> Podobne rozszerzenie należy do częstych zjawisk, por. R. Tokarski, *Derywacja semantyczna...*, s. 102.



– „Co to za książka?

– Nie wiem, przyszła jakaś *laska* i zostawiła dla ciebie”.

„Patrz, można nawiązać korespondencję z jakąś *laską* z Australii, jest adres w gazecie”.

„Przyjdiesz sam, czy z jakąś *laską*?”.

„Dzisiaj nie ma się co uczyć. Będzie pytał te *laski*, co się przeniosły z zaocznego”.

Odnotowano również pojedyncze przypadki użycia tego wyrazu w kontekstach zmieniających znaczenie:

– ‘kobieta wyglądająca na młodszą niż jest’: „Pani Z ma 82 lata, ale z niej *laska*, wygląda najwyżej na 60”.

– prostytutka: „Kiedy patrzę na wasze stroje i makijaże, to mi się przypominają *laski* z Novotelu”.

– ‘o ładnie ubranych dziewczynkach przystępujących do pierwszej komunii świętej’: „Patrzcie, jakie *laski* w białych sukniach”.

– zawołanie (jedna z grupy dziewcząt do pozostałych): „*Laski*, weźcie się do roboty”.

Pojawiają się też modyfikacje słowotwórcze:

LASECZKA ‘pieszczotliwie: *laska*<sub>2</sub>’: – „Na Dzień Kobiet przygotowaliśmy akademię...”

– No, to się *laseczkom* udało, nie miały zajęć”.

– ‘niedorośla *laska* (o kobiecie): „Patrz, jakie *laski* idą...”

– Raczej *laseczki*, niebieskie tarcze na rękawach”.

LACHA – ma nacechowanie raczej wulgarne: „Ale *lacha*”.

LASEK ‘męczyzna taki (na tle innych) jak *laska*<sub>1</sub>’: „Ledwo cię poznałam, taki się z ciebie *lasek* zrobił”.

LASKARZ, LASECZNIK ‘amator *lasek*, kobieciarz’.

LASKOWATY przymiotnik od *laska*<sub>1</sub>: *laskowata uroda* pani X.

Na podstawie mini-ankiety przeprowadzonej w częstochowskich szkołach stwierdzono, że *laska* ma zdecydowanie pozytywne nacechowanie, choć respondenci zwracali uwagę na możliwość użycia lekceważącego, wynikającego np. z zazdrości, oraz ironicznego w stosunku do osób wyjątkowo mało atrakcyjnych. Dodać by należało o nacechowaniu żartobliwym, wyczuwalnym np. w zdaniu: „Cóż tam porabia twoja *laska*?”

Wreszcie kilka słów o użyciu formy *laska*, które – nie bez zdziwienia – odnotowaliśmy w Krakowie. Według relacji dwóch informatorów spotyka się tam wyraz *laska* w odniesieniu do „czegoś ładnego”, np. mieszkania, sukienki, a nawet dla wyrażenia zachwyty czy radości z powstałej sytuacji. Służą do tego wykrzykniki:

„Ale *laska*” ‘fajnie, obłędnie, kapitalnie’;

„*Laska* jest!” ‘fajnie jest’.

Możliwe są podobno również użycia ironiczne.



Halina Horodyska

## NIEZNANI WSPÓŁPRACOWNICY REDAKCYJNI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO JANA KARŁOWICZA, ANTONIEGO KRYŃSKIEGO, WŁADYSŁAWA NIEDŹWIEDZKIEGO

W drugiej połowie XIX wieku istniała potrzeba opracowania dużego słownika języka polskiego, który uwzględniłby odnalezione liczne zabytki staropolskie, obszerną dziewiętnastowieczną literaturę piękną, a także słownictwo specjalistyczne, związane z rozwojem przemysłu, rzemiosła oraz w miarę możliwości słownictwo gwarowe.

Wprawdzie w latach 1854–1860 ukazało się drugie wydanie *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego, lecz słownik ten, chociaż najbardziej naukowy z dotychczasowych, już nie był wystarczający wobec wzrostu zasobu wyrazowego języka polskiego. Obejmował wyłącznie polszczyznę historyczną z dzieł literackich i innych od XVI w. do końca XVIII w. Nie uwzględniał odnalezionych później zabytków z XIV i XV wieku.

Prawie współcześnie ze słownikiem Lindego opracowany został obszerny słownik frazeologiczny pt. *Bogactwa mowy polskiej. Słownik języka polskiego*. Jego autorem był Alojzy Osiński, profesor wykładający język polski i łacinę w słynnym Liceum Krzemienieckim. Słownik zawierał olbrzymią ilość wyrazów i cytatów, a przede wszystkim związków frazeologicznych, w których te wyrazy występowały. Z wielką stratą dla nauki polskiej – nie został on opublikowany<sup>1</sup>. Ukazały się tylko niektóre hasła<sup>2</sup> ogłoszone drukiem w latach 1818, 1835. Potem rękopis liczący 15 tomów zaginął i o słowniku zapomniano<sup>3</sup>.

Zapotrzebowaniom społecznym na opracowanie współczesnego słownictwa w drugiej połowie XIX w. starał się sprostać opublikowany w 1861 r. *Słownik Orgelbranda*, nazwany tak od nazwiska wydawcy Maurycego Orgelbranda lub

---

<sup>1</sup>S. Urbańczyk, *Językoznawstwo*, [w:] *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. III, 1795–1862, Ossolineum 1977, s. 765.

<sup>2</sup>Por. Z.J. Nowak, *Hasło Myśl z Bogactwa mowy polskiej* A. Osińskiego, *Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach. Sekcja Językoznawcza*, 1962 zn. 2; A. Kowalska, *Bogactwa mowy polskiej – zapomniany i nie wydany Słownik języka polskiego z początku XIX w.*, „Prace Polonistyczne”, s. 11: 1953; *Jeszcze jedno hasło z nie wydanego słownika języka polskiego* A. Osińskiego, tamże.

<sup>3</sup>Obecnie rękopis słownika A. Osińskiego znajduje się w bibliotece Akademii Nauk USRR.



zwany też *Słownikiem wileńskim* od miejsca wydania<sup>4</sup>. Był on wprawdzie znacznie obszerniejszy od słownika Lindego, gdyż zawierał 108 513 haseł<sup>5</sup> (podczas gdy u Lindego było około 60 000 haseł) lecz mniej od niego naukowy. Hasła w *Słowniku wileńskim* opracowano znacznie słabiej niż w słowniku Lindego. Jeszcze mniej naukowy oraz mniejszy objętościowo był *Słownik języka polskiego podług Lindego i innych nowszych źródeł* Erazma Rykaczewskiego. Zawierał on 49 545 haseł. Opublikowany został w Berlinie i Poznaniu w 1866 r.

Potrzeba opracowania obszernych słowników narodowych zaistniała w wielu krajach słowiańskich w końcu XVIII w. i w wieku XIX. Okres ten był bardzo owocny dla rozwoju leksykografii słowiańskiej. Bogate akademie w Petersburgu, Pradze, Zagrzebiu przeznaczały olbrzymie środki pieniężne na opracowanie słowników narodowych i angażowały wieloosobowe zespoły redakcyjne do ich wykonania.

W polskiej ówczesnej rzeczywistości politycznej, w sytuacji braku własnego państwa nie było możliwości wykonania tak wielkiej pracy, jak przygotowanie kilkutomowego słownika.

Jednakże właśnie w Warszawie w tym czasie został opracowany największy w porównaniu z innymi słownikami słowiańskimi, ośmiotomowy *Słownik języka polskiego* Jana Karłowicza, Antoniego Kryńskiego, Władysława Niedźwiedzkiego, zwany również *Słownikiem warszawskim*.

Jak to się stało, iż pomimo niesprzyjających warunków, braku funduszy, braku instytucji mogącej finansować i organizować prace słownikowe, dzieło to zostało wykonane, postaram się w najogólniejszych zarysach przedstawić w niniejszym artykule.

*Słownik warszawski* liczy około 280 000 haseł i opracowany jest jak na ówczesne czasy w sposób przejrzysty i wszechstronny. Jednakże dzieło to nie zostało poprzedzone, jak to się zwykle w tego rodzaju pracach praktykuje, przedmową informującą o głównych założeniach i zadaniach słownika, przyjętej metodzie pracy, a także o przebiegu prac przygotowawczych, redakcyjnych, składzie osobowym zespołu osób współpracujących z redaktorami *Słownika*. Informacje te miały być podane w ostatnim tomie *Słownika* wraz z historią tego dzieła, co jednak nie zostało zrealizowane. Brak tych danych utrudnia odtworzenie historii powstania *Słownika warszawskiego*. Dodatkowo powiększa tę trudność fakt, że *Słownik* jest autorski, mylnie bowiem można odnieść wrażenie, że stanowi dzieło trzech osób.

W artykułach na temat *Słownika*, wspomnieniach o jego trzech autorach,

<sup>4</sup> Pełny tytuł słownika brzmi: *Słownik języka polskiego, obejmujący oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych; nomenklatury tak dawne, jak też nowo w życie wprowadzone różnych nauk, umiejętności, sztuk i rzemiosł; nazwania monet, miar i wag główniejszych krajów i prowincji; mitologię krajów słowiańskich i innych ważniejszych, tudzież oddzielną tablicę słów polskich nieforemnych z ich odmianą, wypracowany przez Aleksandra Zdanowicza, Michała Bohusza Szyszkę, Januarego Filipowicza, Waleriana Tomaszewicza, Floriana Czepielińskiego i Wincentego Korotyńskiego z udziałem B-onisława Trentowskiego, wydany przez Maurycego Orgelbranda, cz. I A-O, 952 s., cz. II, 2280 s., Wilno 1861.*

<sup>5</sup> Dane zaczerpnięte z pracy F.F. Sławińskiego, *Obliczenie wyrazów zawartych w trzech słownikach: 1) Lindego, 2) wileńskim i 3) Rykaczewskiego*, Warszawa 1873, s. 2.



notkach biograficznych mówi się o Karłowiczu jako twórcy koncepcji *Słownika* a o pozostałych współautorach jako wykonawcach tej koncepcji, nie wspominając na ogół, że *Słownik* jest dziełem zbiorowym i usuwając tym bardziej w cień zasługi i nazwiska współpracowników, konsultantów, autorów haseł, osób biorących udział w gromadzeniu materiałów słownikowych. Informacje o *Słowniku*, rozproszone w trudno dostępnych czasopismach dziewiętnastowiecznych i w tekstach z początku XX wieku nie zostały do tej pory zebrane i przeanalizowane.

W pracy niniejszej uwzględniłam w miarę możliwości wszystkie dostępne informacje znajdujące się w czasopismach i wydawnictwach specjalnie poświęconych *Słownikowi warszawskiemu*<sup>6</sup>. Do niektórych jednakże nie udało mi się dotrzeć, gdyż prawdopodobnie nie przetrwały do dzisiaj.

Na podstawie odnalezionych danych starałam się wypełnić lukę w wiadomościach o powstaniu słownika, działalności zespołu redakcyjnego, jego składzie osobowym, głównych założeniach i zadaniach dzieła, a więc podać informacje, które m. in. miały się znaleźć w ostatnim tomie słownika. Jednakże ze względu na niekompletność źródeł, brak wielu czasopism, w których opublikowane były recenzje słownika, brak kartoteki słownika warszawskiego<sup>7</sup> nie wszystkie białe plamy udało się uzupełnić.

Projektodawcą, organizatorem prac nad *Słownikiem warszawskim* i głównym jego redaktorem był Jan Karłowicz<sup>8</sup>. Z 1876 r. pochodzi jego pierwsza opublikowana rozprawa metodyczna przedstawiająca program pracy nad słownikiem, określanym przez Karłowicza jako Wielki. Rozprawa ta pt. *Przyczynki do projektu wielkiego słownika polskiego*<sup>9</sup> liczy 80 stron i powstała w wyniku wcześniejszych zainteresowań słownikarskich Karłowicza.

Na dobre przystąpił Karłowicz do pracy nad *Słownikiem języka polskiego* po zamieszkaniu w 1887 r. w Warszawie. Od razu po przybyciu do Warszawy Karłowicz znalazł się w kręgach tutejszej elity intelektualnej, a mieszkanie jego przy ulicy Jasnej było licznie odwiedzane przez uczonych, pisarzy, dziennikarzy. Szukano u niego często rady i pomocy w różnych kwestiach naukowych. Tych rad i wskazówek Karłowicz nie skąpił młodemu adeptom nauki. Redaktorstwo „Wisły”

<sup>6</sup> Artykuł opracowałam m. in. na podstawie artykułów opublikowanych w końcu XIX w. i początku XX w. w takich czasopismach jak: „Przegląd Tygodniowy”, „Przegląd Powszechny”, „Gdydzień”, „Gazeta Kaliska”, „Gazeta Warszawska”, „Biblioteka Warszawska”, „Kurier Warszawski”, „Czas”.

<sup>7</sup> Z rozmów z profesorem Stanisławem Skorupką w 1986 r. wiadomo mi, że już w okresie międzywojennym nie było tej kartoteki i nie było wiadomo, co się z nią stało.

<sup>8</sup> Jan Karłowicz (1836–1903) urodził się w Lubartowiczach, w powiecie trockim, zmarł w Warszawie. Pochodził z rodziny szlacheckiej. Był etnografem, językoznawcą, muzykiem. Do gimnazjum uczęszczał w Wilnie. Studował w latach 1853–1857 na wydziale Historyczno-Filologicznym Uniwersytetu w Moskwie. Następnie studiował w Paryżu, Heidelbergu, Brukseli, Berlinie. Zamierzał poświęcić się badaniom historycznym, lecz ponieważ na skutek choroby oczu lekarz zalecił mu pobyt na wsi, Karłowicz przeniósł się do majątku żony Wiszniewa i tam nie mając dostępu do archiwów i bibliotek, bez których trudno zajmować się historią, zainteresował się językoznawstwem. W Wiszniewie rozpoczął pracę nad słownikami: *Słownikiem gwar polskich*, *Słownikiem języka polskiego*, *Słownikiem wyrazów obcych a mniej jasnego pochodzenia*. W 1887 r. Karłowicz osiedlił się na stałe w Warszawie.

<sup>9</sup> J. Karłowicz, *Przyczynki do projektu wielkiego słownika polskiego*, Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności, t. IV 1876, s. XIX–XCIV.



dawało mu dodatkowo duże możliwości przyciągania do pracy najzdolniejszych, stwarzało warunki zaangażowania ich do współpracy nad przygotowaniem Słownika języka polskiego.

Pierwsze zebranie poświęcone Słownikowi odbyło się u niego w domu w dniu 31 marca 1889 r. Na zebraniu tym omówiony został projekt pracy i wybrani redaktorzy Słownika. Zostali nimi J. Karłowicz, A. Kryński i J. Przyborowski. Po śmierci Przyborowskiego do komitetu redakcyjnego w 1896 r. wszedł Władysław Niedźwiedzki.

Karłowicz doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że słownik może być wykonany tylko zbiorowo, dzięki zespoleniu wysiłków wielu językoznawców i przy właściwym rozplanowaniu pracy oraz terminowym wykonywaniu jej poszczególnych etapów. Ponieważ w tym okresie nie było warunków do powołania instytucji, która by się tą sprawą zajęła, cały trud prac organizacyjnych, przygotowawczych, merytorycznych, redakcyjnych spadł na projektodawcę – Karłowicza i pozostałych autorów słownika. Drogą nie instytucjonalną, lecz poprzez prywatne kontakty udało im się zaangażować do współpracy duże grono osób, w tym kilku językoznawców z Królestwa i Galicji i zrealizować pomysł słownika w nieco zmienionym, mniejszym zakresie, niż to pierwotnie planował i przedstawiał J. Karłowicz w *Przyczynkach do projektu wielkiego słownika polskiego*. W pracach nad redakcją Słownika uczestniczyli: Jan Bauduin de Courtenay, Józef Bliziński, Józef Bojasiński, Florian Czepieliński, Samuel Dickstein, Karol Drymmer, Zygmunt Fiszer, Konstanty Górski, Edmund Jankowski, Antoni Kalina, Ludwik Korotyński, Henryk Kotlubaj, Stanisław Kramsztyk, Kazimierz Król, L. Leciejewski, Stosław Łaguna, Hieronim Łopaciński, Jan Łoś, R. Łuszczkiewicz, Adam Mahrburg, Lucjan Malinowski, Leopold Meyet, Waclaw Nałkowski, Jan Nitowski, Feliks Ochimowski, Józef Peszke, Antoni Semenowicz, Waclaw Taczanowski, Jan Trejdosiewicz, Wawrykiewicz, Władysław Wiorogórski, Józef Wojno, August Wrześniowski, Władysław Wścieklica, Bronisław Znatowicz.

Nie wszystkie nazwiska osób biorących udział w pracach słownikowych udało mi się odnaleźć i nie wiadomo, czy kiedykolwiek można będzie ustalić pełny skład współpracowników redakcji słownika; również nie o wszystkich współpracownikach można było zgromadzić dane biograficzne. Karłowicz zdołał skupić wokół idei słownika najznakomitsze umysły ówczesnej Warszawy, uczonych, pedagogów, publicystów, którzy przyczynili się do rozwoju wielu dziedzin nauki.

Dużą grupę eksploratorów stanowili nielingwiści. Byli to przedstawiciele różnych dziedzin nauki: filologii, historii, filozofii, fizyki, geografii, matematyki, prawa, medycyny, nauk przyrodniczych; często znani specjaliści, autorzy prac naukowych i podręczników z zakresu nauk, które reprezentowali.

Ta różnorodność dziedzin, które przedstawiali, nie stanowiła w pracy przeszkody; wprost przeciwnie, mogła być pomocna przy opracowaniu próbnych wersji artykułów hasłowych, dotyczących, jak wiadomo, różnych dziedzin życia.

Życiorysy przeważającej większości tych osób są bardzo podobne. Wszyscy odznaczali się zaangażowaną postawą obywatelską. Poza pracą zawodową uczestni-



czyli w różnorodnych poczynaniach społecznych, nierzadko byli prześladowani za postawę i działalność patriotyczną.

Największa liczba osób pochodziła z Warszawy i Mazowsza oraz podobnie jak Karłowicz – z byłych kresów wschodnich. Jeśli chodzi o pochodzenie społeczne, przeważało szlacheckie i drobnoszlacheckie. Były również osoby urodzone w rodzinach ziemiańskich, zubożałych na skutek udziału w powstaniach.

Było to pokolenie, którego dzieciństwo kształtowała walka narodu o niepodległość i klęska powstania styczniowego. Pokolenie, które wchodziło w wiek dojrzały, zdobywało wyższe studia i pracowało w pozytywistycznej Warszawie. Zaprezentowane osoby należały do jej elity intelektualnej. Przystępując do pracy nad *Słownikiem*, ludzie ci znajdowali się w najbardziej twórczym okresie życia, w wieku 30–45 lat; byli także już liczącymi się specjalistami w swoich dziedzinach. Wykonywali znużającą, mało efektowną pracę słownikową bezinteresownie. Praca ta nie dawała im żadnych korzyści materialnych ani satysfakcji moralnych. Nie oczekiwali zaszczytów czy pochwał, wykonywali ją z poczucia obywatelskiego obowiązku wobec społeczeństwa i języka polskiego. Pozostali w tej pracy anonimowi i bezimienni – lecz bez ich udziału nie byłoby tego największego z dotychczasowych słowników polskich.

Pierwszy etap pracy nad słownikiem polegał na zgromadzeniu w formie kartotekowej całego materiału do wszystkich tomów słownika. Ekscerpcji materiałów dokonano według opracowanej przez Karłowicza instrukcji pt. *Wskazówki dla współpracowników*.

Jan Łoś pisze, że instrukcja była dobra, ukazywała „w sposób jasny zadania i techniczne sposoby wykonywania pracy”<sup>10</sup>. Rozesłana została pomiędzy duże grono współpracowników. Najbliższy współpracownik J. Karłowicza – A. Kryński tak wspomina ten okres: „W pracy organizacyjnej nad przygotowaniem wydawnictwa główny ciężar brał Karłowicz najchętniej na siebie. On opracował zupełny i szczegółowy plan słownika oraz metodę jego układu (wykonania). Plan ten, wydrukowany osobno jako *Wskazówki dla współpracowników* (1889), jakkolwiek później rozszerzony i nieco zmieniony, zachowany został zasadniczo do obecnej chwili i służy za przewodnika przy układaniu i opracowywaniu pojedynczych wyrazów. Podług tych *Wskazówek* opracowany też był na zebraniach u Karłowicza materiał rękopiśmienny do początkowych kart *Słownika*”<sup>11</sup>.

Materiał słownikowy wyekscerpowany przez duże grono osób był następnie sprawdzany przez kilku lingwistów, m. in. przez Antoniego Kalinę i Antoniego Kryńskiego.

Ten najbardziej pracowity okres zbierania materiałów trwał około sześciu lat. Wykonanie pracy w tak krótkim czasie było możliwe tylko przy doskonałym jej zorganizowaniu i rzetelnym wysiłku zespołu współpracowników redakcji.

<sup>10</sup>J. Łoś, *Iz polskiej leksykografii (Varšavskij »Słownik języka polskiego«; Slovarnyje trudy Karłowicza, Łopacińskiego i Rostafinskiego)*; „Izvěstia Imperatorskoj Akademii Nauk” 1900, t. III, s. 1357, odbitka.

<sup>11</sup>A.A. Kryński, *Jan Karłowicz jako językoznawca*, [w:] *Życie i prace Jana Karłowicza (1836–1903)*, Warszawa 1904, s. 126.



Po zebraniu całości materiałów można było pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku przystąpić do drugiego etapu pracy, tj. opracowania siatki haseł i następnie redagowania artykułów hasłowych.

Podział zadań pomiędzy współpracowników był następujący: część staropolską opracował A. Kryński, wyrazów gwarowych dostarczył Jan Karłowicz, on również opracował wyrazy zapożyczone z języków obcych. Jan Baudouin de Courtenay opracował etymologię i spis pni wyrazów. Wyrazy zoologiczne opracował August Wrześniowski, botaniczne Karol Drymmer, mineralogiczne Jan Trejdosiewicz, chemiczne Bronisław Znatowicz, matematyczne Samuel Dickstein, fizyczne i astronomiczne Stanisław Kramsztyk, lekarskie Józef Peszke, weterynaryjne Henryk Kotlubaj, aptekarskie Władysław Wiorogórski, wojskowe Konstanty Górski, prawnicze Leopold Meyet, muzyczne Jan Karłowicz, ekonomiczne Władysław Wścieklica i Stosław Łaguna, rybackie Zygmunt Fiszer, ogrodnicze Edmund Jankowski, filozoficzne Adam Mahrburg, wyrazy z zakresu technologii, handlu, przemysłu i różnych dziedzin przemysłu opracowali specjaliści z poszczególnych dziedzin<sup>12</sup>. Dużej części materiałów i ich objaśnień dostarczyli Antoni Kalina, Ludwik Korotyński, Władysław Niedźwiedzki, Józef Bojasiński, Florian Czepieliński, Kazimierz Król, Waclaw Taczanowski, Józef Bliziński, Józef Wojno.

Dzięki takiej organizacji pracy i włączeniu do niej dużego zespołu współpracowników słownik można było opracować w stosunkowo krótkim czasie. Sądzić można, że wnikliwym uwagom i radom anonimowych dotychczas współpracowników redakcyjnych słownik wiele zawdzięcza, a fakt, że pomimo upływu lat i wielu przemian w nauce i w życiu narodu zachował w znacznym stopniu aktualność, wynika w jakimś stopniu z poziomu wiedzy i intelektu, jaki reprezentowali jego twórcy.

Grono kilkudziesięciu osób zaangażowanych w pracy redakcyjnej, spotykających się w prywatnym mieszkaniu Karłowicza, stanowiło nieformalną instytucję, którą można byłoby określić jako jedną z zastępczych form życia naukowego w Warszawie.

Było to szczególnie ważne w sytuacji, w jakiej znalazła się nauka w zaborze rosyjskim po upadku powstania styczniowego i rozwiązaniu w 1869 r. Szkoły Głównej. W Królestwie przez kilkadziesiąt lat dotkliwie odczuwało się brak polskich instytucji naukowych, wyższych uczelni, brak możliwości wszechstronnego rozwoju nauki. Stopniowe odradzanie się polskiego życia naukowego nastąpiło dopiero po 1905 r. Schyłek XIX wieku był natomiast wyjątkowo niekorzystny dla nauki polskiej i rozwoju środowiska naukowego w Warszawie. Z tego względu wszelkie inicjatywy badawcze podejmowane w tym czasie, mogące w jakimkolwiek stopniu zrekompenzować te braki, zasługują na wnikliwe zapoznanie się z nimi i opracowanie.

Przygotowanie zbiorowym wysiłkiem i w sposób prywatny tak dużego wydawnictwa jest przykładem roli, jaką odgrywała inteligencja warszawska końca XIX wieku, roli, która przerastała jej możliwości, była jednak przez nią wykonywana.

<sup>12</sup>H. Ułaszyn, *Słownik języka polskiego pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego*, Warszawa 1898, t. I i II, „Przegląd Powszechny” 1899.



PERIODYKI POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ W LONDYNIE

Kursy dla polonistów pracujących w Związku Radzieckim, Czechosłowacji i NRD<sup>1</sup>, kursy metodyki nauczania języka polskiego dla nauczycieli polonijnych na poziomie szkoły podstawowej i średniej w krajach Europy Zachodniej i Ameryki oraz w Australii i Nowej Zelandii<sup>2</sup>, przekształcone w Studium Metodyki Języka Polskiego dla nauczycieli polonijnych<sup>3</sup> – to tylko niektóre przykłady organizowania pomocy dla oświaty prowadzonej w środowiskach Polaków za granicą. Koncentrują się one na doskonaleniu pracy dydaktycznej i kulturalno-oświatowej. Jednym z celów jest zawsze zaznajomienie się z podręcznikami, wydawnictwami i innymi pomocami dydaktycznymi przygotowanymi w Polsce dla szkolnictwa polonijnego. Mniej natomiast, poza nielicznymi artykułami i recenzjami podręczników polonijnych<sup>4</sup>, mówi się o środkach dydaktycznych wydawanych na emigracji przez odpowiednie organizacje. W krótkim szkicu chciałabym przedstawić charakterystykę periodyków przygotowywanych przez Polską Macierz Szkolną w Wielkiej Brytanii, a mianowicie: kwartalnika „Słowo Ojczyście” i dwumiesięczników „Razem młodzi przyjaciele” oraz „Działwa”.

W jakim stopniu te wydawnictwa mogą pomóc nauczycielowi polonijnemu; czy są uzupełnieniem podręczników; jak można określić ich profil – na te i inne sprawy chciałabym zwrócić uwagę, omawiając zawartość kilkunastu numerów wymienionych czasopism.

„Słowo Ojczyście” jest magazynem poświęconym problemom kultury i oświaty ojczyściej, pod redakcją Jerzego Samborskiego. W ubiegłym roku minęło 33 lata jego istnienia. Jadwiga Glazer w jubileuszowym artykule (nr 150, s. 3–5) przypominała dzieje pisma: od listopada 1955 r. wychodziło „Wychowanie Ojczyście”; miało ono charakter poradnika metodycznego dla nauczycieli (zamieszczano konspekty lekcji, materiał poszerzający wiedzę nauczycieli, informacje o życiu szkół polskich itp.). „Wychowanie Ojczyście” stanowiło forum wymiany doświadczeń pedagogicznych i organizacyjnych. Od roku 1984 profil pisma zmienił się – punkt ciężkości przesunął się ze spraw metodycznych na sprawy kultury polskiej na emigracji. Zmieniono też tytuł na „Słowo Ojczyście”. Autorka owego artykułu zwraca uwagę na potrzebę opracowania wkładki „Poradnik Metodyczny”, aby chociaż w ten sposób pomóc nauczycielom w rozwiązywaniu problemów dydaktycznych. Ten ostatni postulat został już spełniony, ponieważ w sekretariacie Polskiej Macierzy Szkolnej przejrzałam kilka ostatnich numerów „Poradnika Metodycznego”.

W „Słowie Ojczystym” artykuły zgrupowane są w różnych działach tematycznych: *Językoznawstwo, Historia, Nauka o literaturze, Pedagogika, Oświata, Wychowanie, Szkolnictwo, Turystyka, Religia, Polacy na emigracji, W kraju, Forum, Poczta* i inne. W poszczególnych numerach znajduje się przeciętnie 6–7 działów; zamieszczane są również artykuły autorów krajowych lub przedruki z polskich prac.

W przejrzanych numerach zwróciły moją uwagę wypowiedzi zawarte w dziale *Forum*. Były to m. in.: Ireny Tkatschuk *Cudze chwalicie ...* (na temat nauczania języka polskiego w szkołach sobotnich), Ireny Więckowskiej-Sulik *Co to znaczy być Polakiem?* (autorka stwierdza, że jest Brytyjką polskiego pochodzenia i zwolenniczką wychowania dzieci w duchu polskim, ale bez zbędnego obarczania ich balastem

<sup>1</sup>I. Szybowska, *Instytut Kształcenia Nauczycieli dla polonistów z zagranicy*, Por. Jęz. 1980, z. 3.

<sup>2</sup>K. Krakowiak, *Kurs metodyki nauczania języka polskiego dla nauczycieli polonijnych*, Por. Jęz. 1982, z. 2.

<sup>3</sup>M. Olszewska, *Niektóre problemy oświaty polonijnej*, Por. Jęz. 1988, z. 7; E. Maj, *Studium Metodyki Języka Polskiego dla Nauczycieli Polonijnych w Lublinie*, „Wiselka” 1988, nr 3–4.

<sup>4</sup>A. Masiewicz, *O języku niektórych szkolnych podręczników polonijnych we Francji*, Por. Jęz. 1978, z. 4; B. Gradzik-Jedynak, *Obyczaj narodowy w treściach szkoły polonijnej*, [w:] *Język i kultura polska w szkolnictwie i oświacie polonijnej*, Polonijne Centrum kulturalno-oświatowe UMCS, Lublin 1983, s. 178–201.



tradycji); Andrzej Kinast w wypowiedzi pt. *Moje pokolenie* zawarł krytyczne uwagi na temat tzw. starej emigracji; *Mieszkam w Anglii* to tekst Jadwigi Patenian, w którym autorka krytycznie wypowiada się o dwumiesięczniku dla dzieci „Dziatwa” — zwraca uwagę na złą szatę graficzną pisma i nie dostosowany do poziomu uczniów wybór tekstów. Jako przykład daje wiersz *Na Gromniczną, na Maryję*<sup>5</sup>, w którym występują archaizmy utrudniające jego odbiór. Od siebie mogą dodać, że widoczne są również niekonsekwencje w redagowaniu pisma: często nie podaje się pełnego imienia i nazwiska autora zamieszczanego tekstu, tylko inicjał imienia i nazwisko.

O zawartości „Słowa Ojczystego” mówiono na konferencji inspektorów szkół ojczystych (nr 156, 1988). Sądzę, że krytyczne uwagi mogły odnosić się do poglądów przedstawionych m. in. w dziale *Forum*.

Artykuły zawarte w dziale *Historia* mają na celu poszerzenie wiedzy nauczycieli z różnych okresów dziejów Polski. W analizowanych przeze mnie numerach był np. artykuł Tadeusza Białasa pt. *Program emigracyjno-kolonialny II Rzeczypospolitej* (dwie części, nr 149, 150, 1988).

W dziale *Oświata* znalazły się m. in. artykuły: przedruk referatu Ryszarda J. Gabrielczyka *Alliance college 1987* i Aleksandry Podhorodeckiej *Raz jeszcze w Pensylwanii* — sprawozdanie z II Konferencji Nauczycieli i Działaczy Oświatowych w Alliance College, Pensylwania (nr 149). Ta sama autorka w 156 numerze pisma zanalizowała nowy program nauczania w szkołach przedmiotów ojczystych dla dzieci w wieku 3–15 lat. Lata 3–5 to nauczanie przedszkolne. Program dla uczniów od 5 do 15 lat składa się z trzech części: nauki języka polskiego (gramatyka, pisownia, słowo mówione), historii i geografii. Autorka krytycznie wypowiada się o programie z zakresu geografii oraz historii i proponuje opracowanie nowych podręczników do tych przedmiotów, które byłyby dostosowane poziomem do wieku uczniów (w tej chwili uczniowie podczas całego pobytu w szkole korzystają z jednego podręcznika do historii: Barbary O'Driscoll *Od Lecha do Lecha* i z jednego do geografii: *Geografia Ziemi Polskich*).

Ten ostatni artykuł, podobnie jak i umieszczone w *Kronice* (nr 156) sprawozdanie z IX Konferencji dla nauczycieli informują całe środowisko nauczycieli o ważnych wydarzeniach w oświacie polonijnej. Konferencja odbyła się w październiku 1988 r. w Senate House of Slavonic and East European Studies University of London i była w większości poświęcona nowej formie egzaminu z języka polskiego — GCSE (tzn. General Certificate of Secondary Education — przypis mój, ES). Egzamin składa się z czterech części: czytania, pisania, słuchania i mówienia i odbywa się na 2 poziomach — podstawowym i wyższym. Tym samym egzamin z języka polskiego jest dostosowany do egzaminów z innych języków nowożytnych przeprowadzanych w Wielkiej Brytanii (szczególnie wzoruje się na egzaminie z języka francuskiego). Referentki przedstawiły wyniki osiągnięte w egzaminie GCSE, przeprowadzonym po raz pierwszy w niektórych szkołach. Dyskusja dotyczyła głównie udoskonalenia metod przeprowadzania nowego egzaminu i odpowiedniego przygotowania do niego uczniów i nauczycieli. Jedna z dyskutantek zwróciła uwagę na brak powiązania między egzaminem GCSE a poziomem „A”, a także na zbyt wąsko potraktowane umiejętności: wystarczy wykazanie zrozumienia, nie wymaga się poprawności gramatycznej; wystąpiła również w obronie tłumaczenia (powinno być zachowane przynajmniej w małym zakresie). Mówiono także o niedostosowaniu tekstów wypisów do nowego poziomu egzaminu, w którym bardziej zwraca się uwagę na znajomość polskiego języka potocznego (w omówieniu wyników egzaminu podawano przykłady wyrazów, których uczniowie nie znają: *blok, osiedle, tramwaj, frytki, umywalka*; poza nieznanymi potocznej odmiany języka uczniowie wykazują mały zasób słów, nie umieją pisać listów,

<sup>5</sup>Właściwy tytuł wiersza brzmi *W mojej wiosce*; autorem jego jest K. Laskowski (1861–1913), dziś raczej mało znany poeta, powieściopisarz, dramaturg (por. *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1986, t. I, s. 549). Myślę, że celowe będzie przytoczenie tekstu wspomnianego wiersza, ponieważ rozmowy ze studentami Wydziału Polonistyki UW pokazały, że nie znają go zupełnie, a także z tego powodu, że ten wiersz może służyć jako typowy przykład tekstów o tematyce religijnej zamieszczanych w omawianym czasopiśmie:

„Na Gromniczną, na Maryję,  
W mojej wiosce dzwony biją,  
W mojej wiosce płoną woski,  
Przed obrazem Częstochowskiej.

Na Gromniczną, na Maryję,  
Idą ludzie z procesyją,  
Cała wioska, sami sami  
Połyskują gromnicami”.



nie znają 24-godzinne czasu). Gwoli wyjaśnienia należy wspomnieć, że dotychczas w Anglii młodzież zdawała egzamin z języka polskiego jako obcego na poziomie gimnazjalnym, tzw. „O” Level (Ordinary) – 15–16 lat i licealnym, tzw. „A” Level (Advanced) – 17–18 lat. Charakter egzaminów był gramatyczno-tłumaczeniowy: „O” Level obejmował tłumaczenie tekstów z języka angielskiego na polski i z polskiego na angielski oraz wypracowanie; „A” Level oprócz tłumaczeń i wypracowania zawierał egzamin ustny z literatury (klasyka polska)<sup>6</sup>.

W „Poradniku Metodycznym” (nr 2) szerzej omówiono egzamin GCSE, a także przedstawiono lekcje opracowane przez nauczycieli okręgu Yorkshire dostosowane do nowych wymagań (widoczne jest w tych propozycjach zastosowanie metody komunikacyjnej w nauce języka).

Dla przybysza z Polski ciekawy jest dział *Poczta*. Z listów nadsyłanych przez emigrantów z różnych krajów osiedlenia wylania się obraz problemów nurtujących te środowiska. Zwrócił moją uwagę list korespondenta z Oslo, który postuluje zorganizowanie polskiej szkoły średniej dla dzieci nowej fali emigrantów. W liście wspomina istniejące dawniej w Wielkiej Brytanii gimnazja: dla chłopców w Fawley Court i dla dziewcząt w Pitsford. Przedstawia zarys programu przyszłej szkoły i zachęca emigrantów do ofiarności na ten cel.

Lektura kilkunastu numerów „Słowa Ojczystego” skłania mnie do stwierdzenia, że w porównaniu z innymi czasopismami wydawanymi przez emigrację londyńską jest ono na dobrym poziomie merytorycznym, ciekawie i troskliwie redagowane.

Wspomniany wcześniej „Poradnik Metodyczny” pod redakcją Elżbiety Wojciechowicz zawiera opracowania lekcji na poziomie wyższym i przykłady zajęć dla najmłodszych (przedszkole 4–6 lat; poziom elementarny 6–8 lat). Pod względem metodycznym proponowane lekcje zbliżone są do jednostek z nauki języka polskiego jako obcego, np. lekcje *Choroby*, *Kolory*, *Jesień*. Zastrzeżenia budzi jedynie język zamieszczanych propozycji, do czego wrócę w końcowej części artykułu.

„Razem młodzi przyjaciele” i „Dziatwa” to dwumiesięczniki pod redakcją Aleksandry Podhorodeckiej, wydawane również przez Polską Macierz Szkolną. „Razem młodzi przyjaciele” przeznaczony jest dla młodzieży. Zawiera w każdym numerze kalendarzyk historyczny, opowiadanie lub legendę z dziejów Polski, np. W.A. Lasockiego *Przed chatą pustelnika (z czasów Henryka Brodatego)*, tekst z dziedziny biologii, np. *Pierwiosnek*, wiersze (wśród autorów spotykamy Hannę Ożogowską, Zbigniewa Jerzykę, Leopolda Staffa, Ignacego Krasickiego), krzyżówki, zagadki, quiz słownikowy, opowiadanie o celu wychowawczym, np. A. Podhorodeckiej *Trzy pióra* (o zdobywaniu sprawności harcerskich); w dziale *Ze szkolnej lawy* drukuje się fragmenty wypracowań uczniów, które dostarczają ciekawych obserwacji językowych.

Teksty zawarte w „Dziatwie” (pismo dla dzieci) są podobne pod względem gatunkowym do tekstów zamieszczanych w pierwszym piśmie. Są bajki, legendy o tematyce historycznej i religijnej, np. *Choinka* – legenda o Bożym Narodzeniu, *Legenda o robaczkach świętojańskich (z życia Jezusa)*, *Nitka babiego lata (z życia królowej Jadwigi)*; wiersze o różnej tematyce, w tym religijne, np. S. Rogalskiej *Boże Ciało*, wiersz Ewy Szelburg-Zarembiny na święto Matki Boskiej Siewnej; przysłowia polskie i ich wyjaśnienia; zagadki; teksty do inscenizacji; wierszyki nastawione na kształcenie nawyków ortograficznych i interpunkcyjnych. Bardzo pozytywne jest umieszczenie w każdym numerze tekstu literami pisanymi. Nie brakuje tekstów zwracających uwagę na konieczność podtrzymywania mowy polskiej, np. Aliny Kaczmarckiej *Poskutkowało*, w którym polskie uczennice używają różnych argumentów, aby skłonić swoje rodaczki do mówienia po polsku, m.in. tłumaczą im: „– Popatrzcie na hinduskie dzieci: tu urodzone tak jak i wy, mówią po angielsku tak samo dobrze jak i swoim językiem. A posłuchajcie, jak się porozumiewają między sobą: tylko i wyłącznie po hindusku” (sic!) (II–III 1988).

Wydaje się, że można określić profil tych pism jako wychowawczo-patriotyczno-religijny. Dobór tekstów najlepiej mogą ocenić ich użytkownicy – uczniowie i nauczyciele szkół polonijnych. Niewątpliwie ich celem jest wychowanie dzieci w polskiej tradycji, ale nasuwa się jednocześnie uwaga, że są to w większości teksty autorów mało znanych, prezentują język archaiczny, w wielu wypadkach wymagający objaśnień słownikowych. Za mało jest tekstów odnoszących się do polskiej współczesności. Dwa

<sup>6</sup>O egzaminach „O” Level i „A” Level wspomina: T. Radzik, *Potrzeby dydaktyczne szkolnictwa polonijnego w Wielkiej Brytanii*, [w:] *Język i kultura polska w szkolnictwie i oświacie polonijnej*, Lublin 1983, s. 208.



omówione czasopisma malują przed oczyma dzieci polskiego pochodzenia anachroniczny obraz ojczyzny ich przodków<sup>7</sup>.

Krótką charakterystykę wymienionych periodyków chciałabym zakończyć spostrzeżeniami dotyczącymi ich języka. Chociaż są to pomoce przeznaczone dla nauczycieli i uczniów w nauce języka polskiego, jednak ich opracowanie nie zawsze jest doskonałe. Uwagi zacznę od „Poradnika Metodycznego”, ponieważ w nim znalazłam najwięcej przykładów interferencji w zakresie słownictwa, składni, a także cytaty angielskie. Uczniowie słuchają wywiadów, notując *detale* jednej osoby (nr 2, s. 4) – ang. *detail* ‘szczegół, detal; drobiazg’; po polsku w tym kontekście powinno być: *szczegół*; Opracowałam z dziećmi każdy sezon po kolei (nr 2, s. 6) – ang. *season* ma wiele znaczeń; tu powinno być: *pora roku*; Wprowadzanie lekcji poprzez powtarzanie *dryłów* (nr 4, s. 3) – ang. *drill* ‘ćwiczenie’; [...] najwyższy czas, aby egzamin z języka polskiego był podobny do innych egzaminów z języków *nowoczesnych* (nr 2, s. 2) – ang. *modern*; jako określenie języka może wystąpić przymiotnik *nowożytny*; Poza tym małe dzieci *potrzebują* czuć, że dobrze bawią się (nr 4, s. 7) – *potrzebować* w znaczeniu *musieć*; być może pomieszanie ang. *must* i *need*.

W zakresie składni zdarza się zastosowanie angielskiego szyku wyrazów, np. [...] ponieważ poruszyła problem nowy *GCSE egzaminów* (nr 2, s. 1) zam. *egzaminów GCSE*; kalki składniowe, np. Poza tym każde dziecko *czuje duże osiągnięcie*, kiedy taki obraz jest skończony [...] (nr 4, s. 7) – ang. *feel a sense of achievement*. Spotykamy również błędy składniowe występujące we współczesnej polszczyźnie, polegające na zmianie rekcji wyrazu nadrzędnego, np. [...] *wciągam do lekcji* dużą ilość zajęć plastycznych (nr 2, s. 5) – po polsku: *wciągnąć kogo, co – do czego*; *Używamy temat „Jesień”*; *Używamy bajki, wierszyki* (nr 2, s. 6) – po polsku: *używać czego* (nie: *co*); *Spacer do parku, skweru* (nr 2, s. 7) – zam. *do parku, na skwer*.

Cytaty wprowadzone do „Poradnika Metodycznego” przeważnie pełnią funkcję informacyjną, ale czasami są to elementy redundantne. Oto przykłady: Na zakończenie tematu można zrobić *work-book* [...] (nr 2, s. 6); Można zrobić systemem angielskim *flash cards* z wyrazami o jesieni (nr 2, s. 6); Można zrobić *work-cards*, na których są już napisane instrukcje o tym, co dziecko ma narysować i jak pokolorować (nr 4, s. 8). Do cytatów nieuzasadnionych należą następujące: Każde starsze dziecko [...] dostaje własny słowniczek (*word-book*) (nr 2, s. 6); Można zrobić krzyżówki i wyszukanki (*word search*) z nazwami kolorów (nr 4, s. 8); Duży, interesujący plakat (*poster*) na ścianie z kolorami i ich nazwami (nr 4, s. 7); [...] można zrobić kącik kolorów z różnych przedmiotów przyniesionych przez dzieci (*Colour table*) (nr 4, s. 7).

Niewiele cytatów spotkałam w „Słowie Ojczystym”, np. Inni od miesiący wpisani na tzw. *package holiday* jadą na zatłoczone plaże Hiszpanii, Włoch, Grecji czy Jugosławii w poszukiwaniu słońca [...] (nr 151, s. 20); [...] poziom nauki obniża się z roku na rok, a także toleruje się, a nawet propaguje subkulturę w postaci tzw. *sex education* (nr 156, s. 22); Naszym rodzimym *yuppies* odwagi i energii chyba nie brakuje [...] (nr 156, s. 2) – ostatni wyraz to akronim, powstał z pierwszych liter następującego połączenia: *Young Upwardly Progressive*; trudno go przełożyć na język polski.

We fragmentach wypracowań uczniów zamieszczonych w dziale *Ze szkolnej ławy* („Razem młodzi przyjaciele”) widoczne są również przykłady interferencji, np. Wyjechaliśmy z Klubu o godzinie *11.30 am*. Autobus był *FLIGHTS* (mój ulubiony autobus) i podróż była wygodna. Przyjechaliśmy chyba o *3 minuty późno*; Sama „Pastorałka” się otwiera sceną przywitania wszystkich aktorów grających w tej *produkcji*. Oświetlenie było wspaniałe i dodało ogromnie efektu *produkcji* (wyraz *produkcja* użyty tutaj w znaczeniu ‘utwór literacki’ pod wpływem angielskim, ang. *production* oznacza m.in. ‘praca literacka; utwór’).

Chociaż język w periodykach dla nauczycieli nie budzi zasadniczych zastrzeżeń, to jednak należałoby zadbać o zupełne wyeliminowanie przykładów interferencji. Nauczyciele powinni obcować z poprawną polszczyzną, tym bardziej że nie wszyscy utrzymują stały kontakt z Polską i często tracą albo mają zachwiane poczucie normy językowej. Wydaje się, że pożądane byłoby dla nauczycieli i uczniów wzbogacenie źródeł nauczania poprzez korzystanie z prasy krajowej, w tym czasopism dla dzieci i młodzieży, a także z wydawnictw Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”: „Wisielka” (kwartalnik dla nauczycieli polonijnych), „Świat Młodych” (polonijny miesięcznik nastolatków).

Elżbieta Sękowska

<sup>7</sup>Zwraca na to uwagę T. Radzik, *op. cit.* s. 207, 210, a także B. Gradzik-Jedynak, *op. cit.* Autorka dokonuje przeglądu podręczników polonijnych z lat 1920–1970, analizując dobór tekstów, według których kształtowano stereotyp Polaka w świadomości dzieci polskiego pochodzenia.



KONFERENCJA POŚWĘCONA PROBLEMOM FUNKCJI JĘZYKA  
(KAZIMIERZ DOLNY 14–16 X 1988 r.)

Zagadnienie funkcji języka stale ożywa w literaturze lingwistycznej. Stworzona w 1934 r. przez K. Bühlera koncepcja trzech funkcji znaku językowego stała się punktem wyjścia rozważań na temat relacji między językiem a rzeczywistością. Spory toczone od ponad pięćdziesięciu lat przez lingwistów i filozofów języka dotyczą głównie problemu rozgraniczenia funkcji kodu językowego od tych realizowanych w tekście, wyróżnienia tych funkcji, nazwania ich oraz klasyfikacji. Ostatnio, kiedy do semantycznego opisu słowa zaczęto włączać jego pragmatykę, pojawił się problem wyznaczenia statusu ontologicznego tych elementów wypowiedzi, za których pomocą przekazujemy treść w sposób implicytny.

Polemiki na ten temat ciągle trwają, czego dowodem była konferencja naukowa poświęcona problemom funkcji języka, zorganizowana w ramach konserwatorium „Język a kultura”. W ciągu dwu dni obrad wysłuchano 19 referatów podzielonych pod względem tematycznym na cztery grupy.

Pierwszy cykl obrad poświęcony był problemom ogólnoteoretycznym. Wprowadzenie do dyskusji stanowił referat R. Grzegorzycowej *Problem funkcji języka i tekstu w świetle ostatnich badań językoznawczych*, w którym autorka, po przeanalizowaniu ważniejszych poglądów na temat funkcji języka i tekstu oraz współczesnych koncepcji językoznawczych, przedstawiła własną propozycję klasyfikacji funkcji wypowiedzi. Podział ten, będący wynikiem pragmatycznego spojrzenia na wypowiedź, obejmuje funkcje całego aktu mowy; opisując i nazywając funkcje, autorka uwzględniła cel wypowiedzi i skutek przez nią wywołany. W długiej i interesującej dyskusji, która dotyczyła referatu, zwracano głównie uwagę na problem intencji nadawcy i ich miejsca w opisie funkcji wypowiedzi.

Druga z kolei referentka, K. Termińska, mówiąc o „pewnej, nie nazwanej funkcji języka”, zaprezentowała analizę i próbę klasyfikacji wypowiedzi usprawiedliwiających oraz zaproponowała nazwanie pełnionej przez nie funkcji funkcją usprawiedliwiającą. Problemy związane z inną funkcją mowy – z funkcją kreatywną, poruszyła M. Marcjanik. Zdefiniowawszy omawiane pojęcie oraz uściśliwszy terminy „funkcja kreatywna” i „funkcja performatywna”, autorka przedstawiła próbę pragmatyczno-językowej analizy wypowiedzi kreatywnej, zwracając uwagę na jej pozajęzykowe aspekty, głównie na zachowania jej uczestników.

Drugą część obrad, poświęconą problemom magicznej funkcji języka, rozpoczęła A. Engelking referatem pt. *Typy rytuałów słownych w polskiej kulturze ludowej*. Po omówieniu pojęcia rytuału, zwłaszcza zaakcentowaniu jego kreacyjności oraz pragmatycznego celu, jakim jest wywołanie sacrum, autorka zaprezentowała podział rytuałów słownych, poczyniony ze względu na obecność mocy sacrum i wolę jej wywołania przez człowieka, na: stwarzające, ochraniające i odczyniające. Kulturoznawcze ujęcie funkcji magicznej przedstawił W. Burszta w referacie pt. *Mowa magiczna a język nowożytny*. Przeanalizowawszy stan badań nad problemem miejsca języka w kulturach typu magicznego, autor postawił tezę o magiczności funkcji pełnionej przez ten język.

O magicznym użyciu słowa w okresie synkretyzmu magiczno-religijnego mówił M. Kamiński. Koncentrując się na problemie synkretyzmu zaklęć, przedstawił on formę zaklęć, oraz na podstawie faktu, że rozumienie ich treści nie jest ważne dla ich użytkowników, wyjaśnił istotę magiczności tych wypowiedzi. Zaproponował również stworzenie słownika nazw rzeczy znaczących (demonów, rekwizytów, nazw własnych). Podobną tematyką zajęła się W. Budziszewska, mówiąc o obcości w języku magii. Prezentując przykłady zamawiań w różnych językach oraz wskazując, że na ich treść składają się elementy zaczerpnięte z wielu języków, których mówiący często nie rozumiał, autorka starała się udowodnić tezę o braku komunikatywności zamawiań i pełnieniu przez nie tylko funkcji magicznej.



Ze świata magii w problemy semantyki przeniosła uczestników konferencji M. Czeakańska, mówiąca o znaczeniach polskiego czasownika *zamawiać*. Analizując trzy znaczenia tego czasownika, autorka omówiła ich struktury predykatowo-argumentowe oraz wskazała na funkcje, jakie może pełnić ten czasownik w każdym ze swoich użyci.

W dyskusji, kończącej tę część obrad, oprócz szczegółowych problemów dotyczących referatów, zwrócono uwagę na ogólniejsze zagadnienia związane z magią. Pojawiły się m.in. pytania o antropologiczny aspekt magii, o istnienie pewnych magicznych uniwersaliów wspólnych wielu językom, o sposób uczestnictwa człowieka w rzeczywistości poprzez magię językową.

W trzeciej części konferencji, poświęconej funkcji nakłaniającej, uczestnicy wysłuchali pięciu referatów. Pierwszy z nich pt. *Językowe środki perswazji w oficjalnych wystąpieniach polityków*, wygłoszony przez G. Majkowską, był prezentacją dokładnej analizy materiału językowego zebranego z kilkunastu numerów dziennika Rzeczpospolita, pochodzących z września i początku października 1988 r. Omawiając głównie leksykę analizowanych tekstów, autorka zaprezentowała świat wartości nadawcy oraz mechanizmy perswazji. Stosunkowo nową cechą słownictwa tekstów politycznych jest ich metaforyka medyczna (*nowotwór anarchii, fale schorzeń, personalne amputacje*), natomiast istota manipulacji oraz system wartości nadawcy pozostały niezmiennie od wielu lat.

Również o perswazji w języku polityków mówiła A. Dąbrowska w referacie pt. *Językowy obraz przeciwnika politycznego w prasie z okresu marca '68*. Po zbyt obszernym – przynajmniej – wstępie na temat wydarzeń marcowych i prasy tego okresu autorka zajęła się prezentacją problemu zawartego w temacie referatu. Wymieniła mianowicie środki leksykalne używane dla nazwania przeciwnika politycznego (*wróg, przeciwnik, chuligan, mściciel*), omówiła zastosowanie słów-kluczy tamtego okresu: *syjonizm, rewizjonizm* oraz zaprezentowała środki gramatyczne, stylistyczne i syntaktyczne, pełniące funkcję perswazyjną, włączając ich analizę w opis systemu wartości nadawcy.

Problem perswazji w zgoła innym typie tekstów – w homiliach Jana Pawła II – był tematem referatu D. Zdunkiewicz. Autorka analizując wypowiedzi papieskie w sposób pragmatyczny, zwróciła uwagę na swoistość kontaktu między nadawcą a odbiorcą, omówiła konsekwencje performatywnego użycia czasowników *prosić, życzyć* (np. poczucie równości odbiorcy wobec nadawcy, konflikt wartości u odbiorcy) oraz warunki fortunności aktu mowy. Przy opisywaniu strony semantycznej tych tekstów zaakcentowała dążność ich nadawcy do precyzji znaczeń słów, zamierzoną dookreśloność.

Wprowadzeniem słuchaczy w odmienną tematykę był referat K. Ożoga pt. *Elementy językowe pełniące funkcję metatekstową z komponentem semantycznym 'mówię'*. Omówiwszy typy operatorów metatekstowych (tj. takich elementów wypowiedzi, jak np.: *mówię ci, wiesz, słuchaj, powiedzmy, po prostu, jeźnym słowem*), autor opisał ich właściwości. Najczęściej wprowadzają one incipity informacyjne i dyskursywne, dookreślają sens wypowiedzi, zapowiadają elementy obce stylowo, wzmacniają informatywność tekstu. Pełnią przede wszystkim funkcję konatywną.

Problem funkcji nakłaniającej w zdaniach deontycznych był tematem referatu H. Godowskiej, wygłoszonego, z powodu nieobecności autorki, przez J. Sambor. Sklasyfikowawszy zdania z czasownikami *powinien, musieć, mieć* + Inf. według typów informacji w nich zawartych (na zdania o obowiązku, zdania o pożądanym stanie rzeczy: gdy nadawca wskazuje na sprawcę i gdy sprawca nie jest wskazany), referentka omówiła związek między pełnionymi przez nie funkcjami (informującą oraz nakłaniającą: perswazyjną i dyrektywną) a formą gramatyczną orzeczenia zdania.

Tematyce funkcji ekspresywnej, poznawczej i innych poświęcona była ostatnia, czwarta część konferencji. Otworzył ją referat M. Zabielskiej-Danielewiczowej pt. *Zdania pytajne o funkcji ekspresywnej*. Uściśliwszy pojęcie pytania pozornego (takie pytanie, którego nadawca nie ma na celu wydobycia odpowiedzi), autorka podzieliła je na: wyrażające sądy, wyrażające sądy oceniające i wyrażające emocje, a także przeprowadziła analizę każdego typu zdań, omawiając ich formę, znaczenie oraz pełnione przez nie funkcje: przede wszystkim ekspresywną i perswazyjną.

Ekspresywność oraz emocjonalność słownictwa marynarzy były tematem wystąpienia E. Kołodziejek, w którym autorka omówiła pola semantyczne leksyki marynarzy, zawierające najwięcej elementów ekspresywnych (np. nazwy statku i jego części) oraz wskazała na wykładniki tej ekspresywności (np. częste formanty *-el, -elec*).

Tematyka morska dominowała również w referacie J. Maćkiewicz pt. *Językowe osławianie morza, czyli o funkcji poznawczej języka*. Postawiwszy tezę, iż język jest narzędziem poznawania świata, autorka



omówiła językowe mechanizmy porządkowania, opisywania, interpretowania i oceniania rzeczywistości na przykładzie mówienia o morzu. Opisywanie morza przez człowieka – zdaniem referentki – służy przede wszystkim złagodzeniu jego siły w oczach człowieka – dlatego też antropomorfizuje się je, nadaje się mu nazwy własne lub nazwy reifikujące czy używa się metonimii do jego opisania. Fakt, iż porządkujemy świat za pomocą języka, jest kolejnym przykładem kreatywności języka.

*O funkcji fatycznej niektórych elementów tekstów mówionych* – to temat referatu J. Tambor. Przedmiotem analizy autorki były przede wszystkim wypowiedzi dzieci w wieku przedszkolnym z różnych środowisk, a wnioskiem z niej wypływającym – teza o przewadze funkcji faktycznej i konatywnej nad innymi funkcjami w tego typu wypowiedziach.

Kolejny referat – A. Awdiejewa pt. *Funkcje języka a gramatyka komunikacyjna* był szkicową prezentacją powstającej w Krakowie nowej teorii gramatycznej. Autor przedstawił ogólne założenia i model tej gramatyki oraz omówił kilka problemów istotnych dla opisu wypowiedzi, m. in. zagadnienie powiązania opisu języka z jego funkcjami.

Funkcjom języka wypowiedzi filozoficznej był poświęcony, ostatni na konferencji, referat E. Sławek, w którym autorka, omówiwszy teksty polskich filozofów romantycznych, głównie Trentowskiego i Cieszkowskiego, postawiła tezę o występowaniu w nich filozoficznej funkcji języka.

Różnorodna prezentacja problemów funkcji języka przez referentów umożliwiła uczestnikom konferencji zauważenie wielu zjawisk z nimi związanych. Dyskusje, jakie odbywały się po każdej części obrad, dotyczyły głównie spraw terminologicznych (często zadawano pytanie o zakres użycia nazw: funkcja magiczna, sprawcza, kreatywna, performatywna), obiektu opisu (jaki typ tekstów opisujemy, czy mówimy o funkcji wypowiedzi, czy języka jako systemu). Bliższe zapoznanie się z problematyką funkcji języka skłania do ogólniejszych refleksji na temat relacji między językiem a kulturą czy uniwersaliów językowych, wspólnych wielu kulturom.

Spotkaniu towarzyszył miły nastrój i rzeczowa dyskusja. Jej treść, jak również zawartość referatów przedstawionych na konferencji, będzie można w niedługim czasie poznać dzięki osobnej publikacji.

Katarzyna Mosiolek



BARBARA BARTNICKA, *JĘZYK I MY. PODRĘCZNIK DO JĘZYKA POLSKIEGO DLA KLASY III SZKÓŁ ŚREDNICH*, WARSZAWA 1988, 183 S.

Opracowanie dobrego podręcznika nie tylko dla szkoły podstawowej, ale także średniej jest rzeczą trudną. Nie wystarczy bowiem, aby odpowiadał on wymaganiom rzeczowym i miał logiczną konstrukcję. Od podręcznika szkolnego wymaga się ponadto, by był zgodny z programem, pełnił prócz funkcji informacyjnej także praktyczną, kształcącą i motywacyjną, był dostosowany do możliwości percepcyjnych uczniów oraz do czasu, jakim dysponuje nauczyciel na opracowanie zawartych w nim treści.

Nie jest łatwo sprostać wszystkim wymienionym wymaganiom, zwłaszcza w wypadku, gdy program jest zbyt obszerny lub w konstrukcji niezbyt logiczny, wtedy bowiem autor podręcznika musi wystąpić nie tylko w roli jego interpretatora, lecz także weryfikatora. Tej roli autorzy podręczników nie podejmują się na ogół chętnie, przeciwnie — często znacznie rozszerzają materiał nauczania zawarty w programie. Efektem tego są podręczniki zbyt obszerne i zbyt trudne dla uczniów, co spotyka się z powszechną krytyką ze strony nauczycieli. Dotyczy to wielu nowych podręczników, zwłaszcza biologii i fizyki, dla szkoły średniej.

W programie nauki o języku dla III klasy liceów i techników wyodrębniono jedynie dwa działy: A. *Zróżnicowanie języka polskiego*, B. *Charakterystyka językowa i stylistyczna tekstów okresu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego na tle historii kultury*. Wbrew pozorom jednak jest to program bardzo bogaty treściowo i niełatwy do realizacji ze względu m. in. na szczupły przydział godzin na kształcenie językowe w klasie III.

Szczególnie wiele zagadnień zawiera dział pierwszy, w którym występują obszerne grupy tematyczne: język ogólnopolski w odmianie mówionej i pisanej, zróżnicowanie terytorialne języka polskiego, zróżnicowanie środowiskowe i zawodowe języka oraz zróżnicowanie stylistyczne. Tematy zawarte w ostatniej z wymienionych grup (po części także w grupach poprzednich) wymagają powiązania z kursem literatury, co zobowiązuje autora podręcznika do odpowiedniego doboru materiału przykładowego i do wnikliwej analizy tekstów, nie tylko ściśle lingwistycznej, ale także estetycznej.

Barbara Bartnicka dostosowała się do wymagań programu, jeśli chodzi o zakres materiału nauczania i proponowane rozwiązania metodyczne. Omówiła w podręczniku wszystkie tematy wymienione w programie III klasy szkół średnich, umiejętnie powiązała zagadnienia językowe z odpowiednio dobranymi tekstami literackimi, w sposób przejrzysty i wnikliwy dokonała analizy językowo-stylistycznej cytowanych tekstów. Wśród omawianych przez autorkę tekstów znalazło się wiele utworów (bądź ich fragmentów), które wchodziły w skład lektury podstawowej lub uzupełniającej dla klasy III (np. teksty Tetmajera, Kasprówicza, Żeromskiego, Tuwima, Słonimskiego, Gombrowicza, Wańkowicza). Dzięki temu spełniła postulat częściowej integracji nauki o języku z kursem literatury.

Dużą zaletą podręcznika jest przystępność, a zarazem atrakcyjność wykładu. W toku wykładu autorka kładzie wyraźny akcent na problemy podstawowe, którym podporządkowuje zagadnienie drugorzędne. Celowo, jak się wydaje, unika szczegółów, nicistotnych dla niespecjalistów, np. w rozdziale o cechach dialektów w poszczególnych dzielnicach Polski.

Na wyróżnienie zasługuje dbałość autorki o praktyczne zadania nauki o języku w szkole. Dowodem tego są pomysłowe ćwiczenia ortofoniczne zawarte w rozdziale *Wymowa wzorowa, staranna i potoczna* oraz ćwiczenia w parafrazowaniu tekstów (np. s. 63–70).

Godne uznania są także występujące w wielu ćwiczeniach polecenia, by uczniowie posługiwali się słownikami (języka polskiego, wyrazów obcych, wyrazów bliskoznacznych) przy rozstrzygnięciu szczegółowych zagadnień dotyczących doboru, znaczenia i formy wyrazów oraz poprawności leksykalnej i stylistycznej. Takie zabiegi dydaktyczne są bardzo pożyteczne, gdyż praca ze słownikami, na ogół zaniedbywana w szkole, stanowi ważny element samokształcenia językowego.



Uznając walory merytoryczne i dydaktyczne podręcznika Barbary Bartnickiej, chciałbym jednak zwrócić uwagę na drobne nieścisłości i usterki rzeczowe występujące w tekście wykładu, mianowicie:

1. Autorka słusznie zwraca uwagę na różnicowanie stylistyczne zarówno tekstów pisanych, jak i mówionych. Na przykład w wykresie na s. 6 wyróżnia i w języku pisanim, i w mówionym odmianę staranną i swobodną. Natomiast na s. 59 styl potoczny wyróżnia jedynie w języku mówionym, choć istnieją także potoczne teksty pisane (np. swobodne listy).

2. Zdaniem autorki wypowiedzi mówione podlegają ocenie poprawnościowej tylko pod względem ortofonicznym, natomiast we fleksji są dopuszczalne formy uznane za niepoprawne w piśmie, np. *tą*, zamiast *tę* (s. 18). Przykład ten uważam za mało przekonujący. Forma biernika *tą*, systemowo uzasadniona, jest istotnie tolerowana w potocznej mowie, podobnie jak tolerujemy naturalną wymowę w *Wysokim Mazowieckim* czy *Małym Cichym* zamiast zgodnych z pisownią form w *Wysokiem Mazowieckiem* czy w *Małym Cichem* (nb. propozycje zmiany odnośnej reguły ortograficznej rozważano w 1961 r. w czasie prac nad projektem nowego wydania zasad pisowni polskiej). Nie tolerujemy natomiast w mowie form: *paniów*, *walizków*, *Amerykan*, *na dworzu* i wielu innych odstępstw od normy fleksyjnej. Margines tolerancji w zakresie fleksji jest moim zdaniem mniejszy niż w zakresie wymowy.

3. Niezbyt ściśle jest twierdzenie autorki, że w wersach dłuższych niż ośmiozgłoskowe występuje zjawisko regularnie powtarzającego się przedziału międzywyrazowego. Dość regularnie bowiem występuje średniówka także w ośmiozgłoskowcach, np. u Reja, Kochanowskiego, Krasieńskiego, Konopnickiej. Wiele takich przykładów podaje J. Łoś w swej monografii *Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju*.

4. Gwara warszawska wbrew twierdzeniu autorki do dziś nie zanikła. Jest jeszcze dość żywa w niektórych rejonach Pragi, gdzie utrzymała się zwarta zabudowa przedwojenna (np. na Szmulowiznie i starym Targówku). Korekta drukarska podręcznika jest miejscami niezbyt staranna (błędy w zapisie fonetycznym i w użyciu wielkich liter).

Wymienione drobne usterki można bez trudu sprostować w następnych wydaniach podręcznika. Nie podważają one mego zdania o dużych zaletach rzeczowych i merytorycznych podręcznika, który, jak się mogłem przekonać na podstawie rozmów z nauczycielami, został przez nich życzliwie przyjęty.

Michał Jaworski

TADEUSZ EDWARD DOMANSKI, GRAMMAIRE DU POLONAIS. PHONOLOGIE – MORPHOLOGIE – MORPHONOLOGIE, PRESSES UNIVERSITAIRES DE VINCENNES, 1988

Profesor Sorbony, Henri Adamczewski, napisał we *Wstępie* do recenzowanej tu książki: „[...] z satysfakcją trzeba powitać niniejszą pracę Tadeusza Domanskiego poświęconą fonologii i morfologii języka polskiego. [...] praca może oddać wielkie usługi studiom polonistycznym we Francji”<sup>1</sup>. Recenzentka wymienionej publikacji w pełni solidaryzuje się z przytoczonymi poglądami prof. Adamczewskiego. Odbiorcy francuskojęzyczni, od dziesięcioleci zdani na wartościowe skądinąd prace H. Grappina i E. Decaux, z radością przyjmą nowe kompendium, ujmujące podstawowe problemy gramatyki polskiej prościej i wnikliwiej niż dawniejsze opisy. Zadowolenie z ukazania się *Gramatyki...* Tadeusza E. Domanskiego podzieli też z pewnością krajowe środowisko polonistyczne, nie kwapiące się zbyt do przyjscia z pomocą – to znaczy z nowymi podręcznikami<sup>2</sup> – swoim francuskim kolegom, polonistom i polonofilom.

*Grammaire du polonais* składa się z pięciu rozdziałów: 1) *Fonologia i fonetyka* (z podrozdziałami poświęconymi systemom: samogłoskowemu, spółgłoskowemu oraz graficznemu); 2) *Morfologia – podstawowe kategorie* (liczba, rodzaj, przypadek, stopień, aspekt, czas, tryb, strona, osoba); 3) *Morfologia*

<sup>1</sup> *Préface*, s. 6 i 7.

<sup>2</sup> Jeśli nie liczyć zupełnie bezwartościowego podręcznika S. Gniadka, *Grammaire contrastive franco-polonaise*, Warszawa 1979, o którym miałem już (nie)przyjemność pisać (por. Por. Jęz. 1986, z. 1 – *Język polski w Grenoble*).



– grupa nominalna (z podziałem na morfologię rzeczownika i pozostałych składników grupy: zaimków, przymiotników, imiesłowów przymiotnikowych, liczebników, przyimków i spójników); 4) *Morfologia – grupa werbalna*; 5) *Morfologia* (ze szczegółowym opisem wymian samogłoskowych w formach imiennych i werbalnych, samogłosek ruchomych, e epenetycznego, wymian spółgłoskowych oraz alternacji samogłoskowo-spółgłoskowych w tematach czasowników). Aneksami są: *Indeks terminów* i *Bibliografia*.

Autor świadomie i trafnie ustalił proporcje między poszczególnymi zagadnieniami, poświęcając odpowiednio dużo miejsca omówieniu problemów najtrudniejszych dla Francuzów, tzn. odmianie rzeczowników (21 stron; dla porównania – deklinacja przymiotników zajmuje niecałe trzy strony), aspektowi czasowników (9 s.), wymianom samogłoskowym w deklinacji (8 s.). Uzasadnione jest również przeznaczenie na (ogólnie) morfologię czasownika przeszło trzy razy więcej miejsca niż morfologię rzeczownika.

Jakie uwagi nasuwa takie ujęcie materiału gramatycznego? Przede wszystkim bardzo ogólne. Pierwsza dotyczy zakresu uwzględnionej tematyki. W podręczniku Tadeusza E. Domanskiego brak rozdziału poświęconego zagadnieniom czysto syntaktycznym, choć problematyka morfologiczna ma wyraźne tło składniowe. Nie wiadomo, dlaczego te kwestie zostały pominięte; najprawdopodobniej Autor przygotowuje drugą część pracy, tzn. właśnie składnię, ale czytelnik zdany jest w tej sprawie tylko na domysły.

Druga uwaga ogólna dotyczy funkcji, jakie książka ma pełnić. Autor stara się zachować właściwe proporcje między informacjami teoretycznymi a przykładami, między przeznaczeniem naukowym a praktycznym. Powstaje więc pytanie, czy taki podręcznik powinien mieć nachylenie normatywne, tzn. zawierać (w ograniczonym zakresie) tę problematykę, którą podejmują prace z kultury języka. Można byłoby powiedzieć, że każda informacja gramatyczna sformułowana na użytek cudzoziemców ma charakter także poprawnościowy, albo – przy odmiennym podejściu – uważać kulturę języka za końcowy dopiero, niejako wieńczący składnik kształcenia polonistycznego. Jeśliby uznać za słuszne pierwsze stanowisko, warto wzbogacić<sup>3</sup> dział morfologiczny o rozdział poświęcony odmianie nazw własnych, szczególnie osobowych, z uwzględnieniem sposobów deklinowania nazwisk obcych (w tym – francuskich) w polszczyźnie. Przykłady rzeczowników należących do tej grupy nierzadko pojawiają się w pracy, wymagają one jednak odrębnego, całościowego potraktowania<sup>4</sup>.

Innym potrzebnym uzupełnieniem części morfologicznej byłby rozdział zatytułowany *Singularia tantum* (*pluralia* są!), w którym znalazłoby się omówienie rzeczowników tej klasy, zilustrowane wieloma przykładami<sup>5</sup>.

Odczuwa się również pewien niedosyt informacji fonologicznych, zwłaszcza w zakresie problematyki opozycji oraz cech dystynktywnych fonemów polskich. Dzięki uzupełnieniu tego rodzaju czytelnik mógłby łatwiej rozgraniczyć zagadnienia ściśle fonetyczne od fonologicznych.

Nie sposób jednak recenzować poważnie tego, czego w książce nie ma, zwłaszcza że zawartość – bogata i przemyślana – budzi duże zainteresowanie, prowokuje do pytań, do dzielenia się wątpliwościami, przedstawiania własnego punktu widzenia, słowem – do pójdęcia śladem pomysłów, ustaleń, rozwiązań i metodologii Autora. Takie spojrzenie na język ojczysty „z drugiej strony”, cudzymi oczyma, jest zawsze bardzo pożyteczne.

W związku z klarownym wykładem fonologii, przeprowadzonym nowoczesną, kontrastywną metodą, pozwalającą Francuzom odwoływać się do własnych doświadczeń artykulacyjnych, dwie kwestie wymagają komentarza.

Pierwsza dotyczy statusu fonologicznego spalatalizowanych spółgłosek wargowych oraz tylnojęzykowych. Otóż jeśli twierdzi się, jak T.E. Domanski, że „Pewne spółgłoski nazywamy »zmiękczone-

<sup>3</sup>W następnym wydaniu, bo zapotrzebowanie na tego rodzaju prace jest na rynku francuskojęzycznym ogromne; miejmy nadzieję, że Wydawnictwo Presses Universitaires de Vincennes nie każe zainteresowanym zbyt długo czekać na wznowienie *Grammaire du polonais* T.E. Domanskiego.

<sup>4</sup>Są to zwłaszcza nazwy narodowości: *Belg, Rosjanin, Amerykanin, Niemiec* oraz nazwy geograficzne: *Wrocław, Pomorze, Pireneje* (nb. poprawny Gen. pl. brzmi *Pirenejów*, nie zaś, jak podano na s. 47 – *Pirenei*); jeden paragraf dotyczy odmiany nazwisk przymiotnikowych.

<sup>5</sup>To by prawdopodobnie zapobiegło podaniu form *sian* (s. 150), *pych, skruch, żeglug* (s. 153) jako form Gen. pl., w języku polskim nie istniejących.



mi« (chodzi o spółgłoski miękkie, które pojawiają się wyłącznie przed samogłoską *i*: [p'], [b'], [k'], [g'], [f'], [w'], [x'] [...])<sup>7</sup>, to warto zaznaczyć, że jest to jedno z możliwych stanowisk w tej kwestii. Przynajmniej ono samodzielność fonologiczną samogłoskom *i/y*, uznawanym często za warianty pozycyjne, a odbiera tę samodzielność spółgłoskom miękkim. Jest to ujęcie sprzeczne np. z poglądem Z. Stiebera, sformułowanym w *Historycznej i współczesnej fonologii języka polskiego*<sup>6</sup> (wymienionej w *Bibliografii* dołączonej do pracy T.E. Domanskiego), do którego Autor nie ustosunkowuje się w jakikolwiek sposób.

Dруга uwaga dotyczy rozumienia mechanizmu dyftongizacji polskich samogłosek nosowych. Otóż nie zależy on, jak podano na s. 18 [...] la voyelle nasale placée devant une dentale ou gingivale subit une dissimilation *e* → *en*] od miejsca artykulacji spółgłoski następującej po samogłosce nosowej, lecz od jej stopnia otwarcia: dysymilacja zachodzi przed zwartymi i zwarto-szczelinowymi, a nie zachodzi przed szczelinowymi; przed spółgłoskami dźwiękowymi natomiast występuje lub nie występuje (por. [zwięźzony], [menčennik], w zależności właśnie od tego, czy spółgłoska jest szczelinowa (ž), czy zwartoszczelinowa (č).

Charakterystyka strukturalna i funkcjonalna kategorii gramatycznych języka polskiego poprzedza morfologiczno-analityczną część podręcznika. W ujęciu zagadnień morfonologicznych uderza ich ścisłe powiązanie z problematyką fonologiczną, poszukiwanie reguł i zależności mogących uprościć wywód. Odróżnianie zjawisk seryjnych, kategoriałnych od rzadkich, wyjątkowych, jednostkowych jest w *Grammaire du polonais* mocno podkreślane. Znamienny pod tym względem jest np. opis klasy przysłówków, którego główna część dotyczy derywatów odprzymiotnikowych, natomiast uzupełnieniem tych informacji są uwagi o pozostałych typach owych leksemów<sup>7</sup>.

Ze spraw dotyczących szczegółowych zagadnień morfologii struktur deklinowanych na uwagę zasługuje precyzyjne podanie zasad użycia zaimka dzierżawczego *swój*<sup>8</sup> (z którym gramatycy, nie wyłączając polskich, miewają kłopoty) oraz reguł poprawnego stosowania odpowiednich form liczebników<sup>9</sup>.

Godne podkreślenia jest również to, że przy opisie wokalicznych alternacji morfonologicznych<sup>10</sup> Autor nie wprowadza prawie żadnych informacji historycznych, natomiast różnice mające takie właśnie podłoże zaznacza przez dobór odpowiednich przykładów.

Przy klasyfikacji czasowników polskich Tadeusz E. Domanski odwołuje się do tradycji polonistyki francuskiej, zgodnie z którą podstawą podziału jest forma 3. os. sing., pozwalająca wyodrębnić 5 klas koniugacyjnych, a w ich obrębie jeszcze po kilka grup (od trzech do sześciu). „Szkolę” polską charakteryzuje Autor w sposób następujący: „Jeśli chodzi o gramatyków polskich – klasyfikują oni czasowniki według końcówek pierwszej i drugiej osoby liczby pojedynczej”<sup>11</sup>. Takie stanowisko wymaga dwóch sprostowań.

Po pierwsze, tradycja francuska nawiązuje wprost do prac Augusta Leskien, którego układ koniugacyjny zmodyfikował dla celów gramatyki polskiej W. Śmiech w pracy *Rozwój form czasu teraźniejszego czasownika w języku polskim*, Łódź 1967. Po drugie, zwyczaj dzielenia czasowników na 4 koniugacje (według 1. i 2. os. sing), wprowadzony przez S. Szobera, został w polskim językoznawstwie naukowym zarzucony już prawie 40 lat temu, to znaczy od roku 1951, roku ukazania się pracy J. Tokarskiego *Czasowniki polskie*<sup>12</sup> (nb. znajdującej się w *Bibliografii* dołączonej do podręcznika T.E. Domanskiego). Zaproponowany przez J. Tokarskiego podział czasowników na grupy tematowe okazał się bardzo przydatny w leksykografii; zastosowano go we wszystkich powojennych słownikach języka polskiego (tzn. w jedenastotomowym pod redakcją W. Doroszewskiego, jednotomowym pod

<sup>6</sup> Por., s. 152.

<sup>7</sup> Drobiazg do korekty: comparativus od wąsko, ma postać *wężej*, nie – *wężej* (por. s. 135).

<sup>8</sup> Por., s. 53.

<sup>9</sup> Por., s. 57–60.

<sup>10</sup> W tej części tylko jedna pomyłka: Nom. pl. od *czerwony* ma formę *czerwoni*, nie – *czerwieni* (por., s. 141); taką postać ma natomiast Gen. sing. rzeczownika *czerwień*.

<sup>11</sup> Por., s. 80.

<sup>12</sup> W pracy tej J. Tokarski formuluje dwie tezy metodologiczne (przytaczam je za *Fleksją polską*, s. 214): a) „[...] można mówić o różnych koniugacjach tylko wówczas, gdy mamy do czynienia z różnymi układami końcówek osobowych. [...] w języku polskim pod tym względem mamy całkowite wyrównanie [...], mamy do czynienia z jedną właściwie koniugacją [...] różnice w odmianie czasowników dotyczą ich tematów, a nie końcówek”; b) „[...] tematy poszczególnych form czasownikowych tworzą ciągi regularne, dające się ująć opisowo”.



redakcją H. Auderskiej, Z. Łempickiej i S. Skorupki oraz trzytomowym pod redakcją M. Szymczaka), a także w *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod redakcją W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej; uwzględniono go również w akademickim podręczniku *Morfologia*<sup>13</sup> (por. rozdział *Morfologiczna klasyfikacja tematów podstawowych czasownika*, s. 185–197), chociaż R. Laskowski zaproponował w nim własne ujęcie tego zagadnienia (pisał zresztą o klasyfikacji tematów, nie zaś – leksemów czasownikowych). Sam J. Tokarski powtórnie wyłożył swoje zasady podziału czasowników w akademickim podręczniku *Fleksja polska*, Warszawa 1973. Zatem opinia, że polscy językoznawcy dzielą czasowniki na 4 koniugacje według końcówek 1. i 2. os. sing., od dawna nie ma już oparcia w faktach (ślady tego zwyczaju można znaleźć tylko w niektórych podręcznikach dla szkół podstawowych i w starych podręcznikach dla cudzoziemców; być może to właśnie one stały się źródłem zaistniałego nieporozumienia).

Trudno obwiniać jakiegokolwiek autora, że opowiada się za takim a nie innym rozwiązaniem metodologicznym – jest to przecież kwestia wolnego wyboru. Toteż można jedynie powiedzieć, że podział Leskienowski jest w wielu miejscach niekonsekwentny: wyznacza jednorodnym leksemom różne miejsca w układzie, ujednocila klasy zróżnicowane, wreszcie dużą grupę czasowników pozostawia poza wszelką klasyfikacją. Rozmiary recenzji nie pozwalają na przytaczanie szczegółów; we *Fleksji polskiej* ich wrywkowa charakterystyka zajmuje 9 stron druku (tnz.s. 221–229); poprzestanię więc tylko na uwagę, że w dydaktyce polskich szkół wyższych opis czasowników według grup tematycznych J. Tokarskiego ma dobrą, ugruntowaną tradycję. W subiektywnym odczuciu recenzentki nieprzyjęcie tej klasyfikacji jest jedynym naprawdę istotnym mankamentem książki *Grammaire du polonais*.

Przy opracowywaniu niektórych zagadnień, np. pojawiania się *e* ruchomego w Gen. pl. (Autor nazywa je konsekwentnie *epentetycznym*) zabrakło ujęcia syntetyzującego. Rozważania na ten temat należało poprzedzić uwagą, że samogłoska *e* jako epentetyczna może się pojawiać tylko między spółgłoskami, zatem kwestia wystąpienia bądź niewystąpienia tego elementu wokalicznego powstaje jedynie w związku z rzeczownikami, których temat fleksyjny kończy się co najmniej na dwie spółgłoski. Zupełnie zbędne jest więc przytaczanie wielu rzeczowników bez *e* epentetycznego w G.pl., skoro owej samogłoski nie ma w nich nawet gdzie wstawić; przykłady: *odznaka* – *odznak*, *biblioteka* – *bibliotek*, *bazylika* – *bazylik*, *epoka* – *epok*, *peruka* – *peruk*, *wnęka* – *wnęk*, *łaka* – *łak*, *uwaga* – *uwag*, *potęga* – *potęg*, *pończocha* – *pończoch* (s. 153) oraz *mapa* – *map*, *sylaba* – *sylab*, *serweta* – *serwet*, *pięta* – *pięt*, *piramida* – *piramid*, *szafa* – *szaf*, *mewa* – *mew*, *kielbasa* – *kielbas*, *zaraza* – *zaraz*, *koszula* – *koszul*, *niedziela* – *niedziel*, *chwila* – *chwil*, *strzala* – *strzał*, *szkoła* – *szkół*, *żyła* – *żył*, *ofiara* – *ofiar*, *litera* – *liter*, *chmura* – *chmur* (s. 154) należy w przyszłym wydaniu po prostu usunąć, bo zaciemniają wywód.

Mocną stroną podręcznika jest materiał ilustracyjny. Autor zadał sobie wiele trudu, żeby niemal każde twierdzenie o charakterze ogólnym było udokumentowane ogromną liczbą wyrazistych i bardzo różnorodnych przykładów<sup>14</sup>. Wprowadza to znaczne ożywienie toku wywodów, przede wszystkim jednak uwiarygodnia sformułowane opinie.

Użytkownik *Grammaire du polonais* otrzymuje ponadto wiele podsumowań i tabel syntetyzujących informacje przedstawione w części opisowej; szczególnie cenne są zestawienia ułatwiające zrozumienie i opanowanie kategorii aspektu (s. 67 i 68), poznanie rzędu polskich przymków (s. 63), odmianę zaimków osobowych (s. 50 i 51) oraz wskazujących (s. 52 i 53).

Bardzo przydatna przy opanowywaniu form miejscownika jest tabela palatalizacji spółgłoskowych w deklinacji polskiej (por. 159), trzeba ją jednak uzupełnić kilkoma drobiazgami: (bardzo rzadką) wymianą *h:ż*, spotykaną zwłaszcza w odmianie nazwisk (por. *Sapieha* – Loc. o *Sapieże*, *Weryho* – Loc. o *Weryże*) oraz wymianami zachodzącymi w wołaczu (palatalizacja nie ogranicza się bowiem do Dat. sing|| Loc. sing) tzn. *g:ż* (por. *Bóg* – *Boże*), *c:č* (por. *chłopiec* – *chłopcze*, *cudzoziemiec* – *cudzoziemcze*), a także w Loc. pl. – *c:č* (por. *Niemcy* – w *Niemczech*).

<sup>13</sup>To kompendium również znajdujemy w *Bibliografii* T.E. Domanskiego.

<sup>14</sup>W związku z doбором przykładów nasuwają się trzy uwagi: a) w podręczniku dla cudzoziemców nie warto chyba umieszczać wyrazów o małej frekwencji (brosza, s. 141; częściej używamy rzeczownika *broszka*); b) jeżeli z jakichś powodów pojawia się leksem w pewnych użyciach mocno nacechowany potocznością (*treć*, s. 88), celowe byłoby uprzedzenie o tym użytkowników przez użycie odpowiedniego kwalifikatora; c) może też należałoby zrezygnować z wyrazów rzadkich i nacechowanych emocjonalnie (por. *mamuńka*, s. 152, *dziadziśko*, s. 151, nb. z błędnym Gen. pl. *dziadziśk* zamiast *dziadziśków*).



Natomiast przy ilustrowaniu procesów depalatalizacyjnych (por. s. 159) warto wyróżnić spółgłoskę alternującą, gdyż bez takich zabiegów przykłady mogą być mało czytelne dla Francuzów, por. *stopień* – *stopnia* (*ń* nie uległo depalatalizacji), *przechodzień* – *przechodnia* (*ń* jak wyżej).

Schemat redukcji końcówek rzeczownikowych (por. s. 49) trafnie ilustruje zacieranie się różnic między rodzajami gramatycznymi w poszczególnych formach fleksyjnych. Dla studentów francuskojęzycznych każda informacja o ograniczeniu liczby polskich słowoform ma wielkie znaczenie praktyczne i ... psychologiczne. W upraszczaniu tego rodzaju można by pójść jeszcze dalej: usunąć mianowicie kreskę poziomą między Nom. sing. a Acc. sing. neutr., między Acc. sing. a Gen. sing. męskich żywotnych, a w pluralis – Między Acc. a Gen. rzeczowników osobowych oraz między Nom. a Acc. pozostałych form. Zabieg jest tym łatwiejszy, że Autor przyjął – bardzo słusznie – kolejność przypadków Nom., Acc., Gen.; w wykładzie deklinacji polskiej dla cudzoziemców taka drobna modyfikacja pozwala wiele spraw uprzystępnić i uprościć.

Od pracy naukowej, która jest ponadto podręcznikiem, wymaga się więcej niż od każdej innej, gdyż w parze z rzetelnością merytoryczną muszą iść walory dydaktyczne – jasność i prostota wykładu, sugestywność i wyrazistość przykładów, przejrzystość rysunków, schematów i tabel. Autor *Grammaire du polonais* sprostał tym wymaganiom: jego książka pomoże i francuskojęzycznym polonistom, i uczestnikom lektoratów języka polskiego. Wartości pracy nie umniejszają wytknięte z obowiązku recenzenckiego drobiazgi. Po wprowadzeniu niezbędnych korekt w następnym (aby jak najszybszym!) wydaniu, praca Tadeusza E. Domanskiego będzie dobrze służyła wielu pokoleniom studentów poznających nasz język.

Hanna Jadacka

KAZIMIERZ DŁUGOSZ, *PRZEZWISKA UCZNIÓW Z KIELECCZYZNY. ANALIZA SEMANTYCZNO-SŁOWOTWÓRCZA*, SZCZECIN 1988, 271 S.

Recenzowana praca zasługuje na baczną uwagę chociażby z tego już tylko względu, że jest – jak przyznaje to sam Autor – pierwszym w Polsce książkowym opracowaniem onomastycznym poświęconym w całości i wyłącznie przerwiskom uczniów (s. 10). Powszechność przerwisk wśród uczniów szkół podstawowych z terenu dawnego powiatu kieleckiego (ponad 60% uczniów ma tu przerwiska) dowodzi, zdaniem Autora, że interesujący go obszar językowych zachowań uczniów nie ma wcale marginalnego charakteru i zasługuje wobec tego na potraktowanie go na równi z gwarą uczniowską w ogóle. Nie bez znaczenia jest przy tym fakt, że przerwiska stanowią integralną część uczniowskiego słownictwa.

Podstawę materiałową opracowania stanowi bogaty, liczący przeszło 3.000 jednostek zbiór przerwisk, będący rezultatem badań ankietowych przeprowadzonych przez K. Długosza w połowie lat siedemdziesiątych w 57 szkołach stopnia podstawowego centralnej Kielecczyzny.

Podtytuł pracy: *Analiza semantyczno-słowotwórcza*, nie tylko jednoznacznie wytycza jej główny cel, tzn. sporządzenie względnie dokładnego opisu podstawowych typów semantycznych i strukturalnych przerwiska uczniowskiego z badanego regionu (s. 225), ale i dość wyraźnie określa zarazem charakter pracy i zapowiada jej układ.

Praca składa się zatem z dwóch zasadniczych części. W znacznie obszerniejszej pierwszej części zatytułowanej *Analiza semantyczna przerwisk* (s. 17–165) Autor dokonuje szczegółowej i wszechstronnej interpretacji znaczeniowej zebranych przerwisk, klasyfikując je dwustopniowo: A. przez wyodrębnienie 10 kategorii nadzędnych, tj. I. przerwiska określające właściwości fizyczne: *Baleron*, *Blondas*, *Okularnik*, *Liliput*; II. przerwiska określające właściwości psychiczne: *Wiercidupa*, *Jurny Kogut*, *Hitler*; III. przerwiska od imion: *Dzidek* (od *Zdzisław*), *Lolek* (od *Leonard*), *Krzych*, *Jurek-Siurek*; IV. przerwiska od nazwisk: *Guzik* (od *Guzikowski*), *Gorzala* (od *Gorzela*), *Chlewik*, (od *Chlewicka*), *Pukawa* (od *Strzelba*), *Komin* (od *Piec*); V. przerwiska związane z wykonywaniem zawodu (czynności): *Gajowy*, *Dratwa*, *Pieczarka*; VI. przerwiska związane ze sposobem mówienia: *Bulgot*, *Ilysek*, *Motocykiel*; VII. przerwiska odmiejscowe: *Brudzak* (z *Brudzowa*), *Kowalanka* (z *Kowali*); VIII. przerwiska sytuacyjne: *Lenin* (deklamował wiersz



o Leninie'), *Rajfelek* ('chwalił się spodniami firmy Rifle'), *Nożyk* ('skałeczył kolegę nożem'); IX. przerwiska rodzinne, tzn. używane w odniesieniu do wszystkich członków danej rodziny, a nie tylko dzieci: *Czerkies*, *Koniokrad*, *Pedant* i X. przerwiska niejasne (w analizowanym materiale jest ich osiem: *Bika*, *Cimpel*, *Galta*, *Grociór*, *Myryn*, *Opiekota*, *Perezynka*, *Unus*) oraz B. przez wyszczególnienie w obrębie kategorii najliczniejszych i najbardziej zróżnicowanych (kategorie I–IV) dodatkowo podgrup. Na przykład w kategorii przerwisk określających właściwości fizyczne mamy m. in. do czynienia z takimi podgrupami, jak: przerwiska od nazw przedmiotów (*Dzwon*, *Sztacheta*), nazw zawodów (*Bosman*, *Rzeźnik*), nazw cech i właściwości anatomicznych (*Gigant*, *Garbusek*), przerwiska wyrażające zewnętrzne podobieństwo do znanych postaci (*Zagłoba*, *Kopernik*, *Papkin*), zwierząt (*Goryl*, *Wielbłąd*), ptaków (*Pingwin*, *Wrona*), przerwiska od nazw stopni pokrewieństwa, płci i wieku (*Ciotka*, *Dziadek*) czy przerwiska od nazw narodowości i ras (*Eskimos*, *Trek*, *Murzyn*).

Jak wiadomo, wszelkie klasyfikowanie faktów językowych przebiega na ogół w warunkach swoistego kompromisu między względnie stałymi ramami teoretycznych założeń proponowanych przez badacza, a żywą i dynamiczną materią języka. Wiąże się więc nieuchronnie z różnymi uproszczeniami, schematyzowaniem, zacieraniem subtelności formalno-semantycznych i arbitralnością rozstrzygnięć. To wszystko sprawia, że poszczególne podporządkowanie zjawisk i procesów językowych czy tylko jednostek języka mogą wywoływać dyskusję, zachęcać do polemiki. Tak jest oczywiście i w wypadku omawianej przez nas typologii przerwisk. Nie brak w niej bowiem rozstrzygnięć klasyfikacyjnych, które wydają się kontrowersyjne lub słabo umotywowane. Tak np. zaskakiwać może umieszczenie formy *Byś* (od *Bysiak*) w grupie przerwisk nawiązujących do pierwotnego źródła nazwiska (*byś* jest zdrobnieniem od *byk*) przy jednoczesnym zakwalifikowaniu przerwiska *Jaś* (od *Jasiński*) do przerwisk nawiązujących do wyrazów tej samej rodziny (a przecież *Jaś* to deminutivum od *Jan*). Sytuacji tego rodzaju jest w omawianej pracy znacznie więcej. Nie jest jednak moim zamiarem polemizowanie z Autorem na temat poszczególnych przyporządkowań, zwłaszcza że o jednoznaczne rozstrzygnięcia w wielu wypadkach bardzo trudno, a niekiedy są one wręcz niemożliwe. Bardziej interesują mnie zatem te sytuacje, kiedy przedmiotem dyskusji staje się sama zasada klasyfikowania przerwisk. Moje wątpliwości budzi np. umieszczanie przerwisk związanych z różnymi sposobami mówienia w dwu różnych kategoriach, albo więc wśród przerwisk od osobliwości fonetycznych, sposobu mówienia, powiedzonek i zwrotów: *Bziuk* ('tak mówi na bąka'), *Dziubel* ('tak mówi na dzięcioła'), *Sipa* ('tak mówi na łopate'), *Siantrapa* ('od ulubionego powiedzonka'), albo też w grupie przerwisk sytuacyjnych: *Koko* ('tak wołał na kury'), *Pińciu* ('zamiast pięciu powiedział na leksji pińciu'), *Szpilek* ('na szydło powiedział szpilek'), *Świniak* ('zamiast prosię powiedział świniak'). Wydaje się, że słuszniejsze byłoby łączne potraktowanie przerwisk tego rodzaju, ujęcie ich w jakiejś osobnej podgrupie, chociażby tylko po to, by uniknąć wielce przecież kłopotliwego i często zawodnego rozstrzygnięcia o naturze tych form.

Podobne zastrzeżenia wywołuje kategoria przerwisk związanych z cechami fizyczno-psychicznymi (s. 58–59). O ile bowiem mogą i powinny znaleźć się w niej określenia typu *Grycok* 'brzydka, ordynarna, prostacka', *Kusia* 'malutka, ładna, do każdego się wdzieczy' itp., o tyle trudno dopatrzeć się zasadności włączania do tej klasy nazw takich przerwisk, jak *Czapa* 'nosi dużą czapkę, jest gapiowaty i rozlazły' czy *Cylinder* 'lubi chodzić w kapeluszach'. Bardziej już uzasadniona byłaby tu obecność form typu *Macióra* 'ospały, tęgi', *Tucznik* 'ospały, pulchny' (zwłaszcza że takiego właśnie potraktowania doczekało się określenie *Hiszpańska Pchła* 'mały, bardzo ruchliwy, dokuczliwy'), które Autor konsekwentnie umieszcza wśród przerwisk wyrażających podobieństwo do zwierząt.

Przewisko *Madonna* 'mająca okrągłe kształty, pulchna, urodziwa' (s. 56) poza dość oczywistą motywacją tradycyjną może mieć także i współczesne odniesienia, tzn. nawiązywać do artystycznego pseudonimu modnej amerykańskiej piosenkarki.

I jeszcze jedna kwestia, ale już czysto techniczna. Warto byłoby chyba ujednoczyć sposób wyróżniania znaczeń i zrezygnować z zapisów typu: *Klusek* 'gruby, otyły lub mający przetłuszczone włosy' (s. 54) na rzecz czytelniejszego i bardziej precyzyjnego wyliczania, jak w przykładach: *Kobietka* 1) 'mała, pulchna, bardzo roztropna'; 2) 'wysoka, tęga, wyrosnięta', *Sowa* 1. 'mający duże okrągłe oczy', 2. 'ubierający się szaro, bezbarwnie', 3. 'mający w nieładzie włosy'.

Drugą część swego opracowania: *Sposoby tworzenia przerwisk* (s. 166–220) K. Długosz poświęca z kolei strukturalnej analizie przerwisk, pomijając – w zgodzie z przyjętymi założeniami metodologicznymi – przerwiska mające status nazw prymarnych. Trudno tu oczywiście dyskutować o słuszności



przyjętego stanowiska, niemniej jednak żałować chyba należy, że w rozdziale dotyczącym sposobów tworzenia przezwisk zabrakło miejsca na omówienie procesu powstawania przezwisk niederywowanych, tym bardziej że przeważają one wyraźnie w analizowanym materiale (jest ich tu ponad 60%). Wydaje się ponadto, że proces powstawania przezwisk nie będących formacjami słowotwórczymi nie ma tak jednoznacznego i jednostronnego wymiaru, jak to sugeruje Autor (s. 167), a czego dowodzą chociażby doświadczenia badaczy zajmujących się ekspresywnością znaków językowych w ogóle (np. S. Grabiasa, R. Grzegorzyczkowej, A. Wierzbickiej). Nieodparcie nasuwa się przy tym przekonanie, że dociekania nad istotą przezwisk prymarnych mogłyby dostarczyć i czytelnikowi i samemu Autorowi wielu satysfakcji, a poza tym i ożywić mało atrakcyjną w formie prezentację wyników tradycyjnej analizy słowotwórczej.

Zaproponowana przez K. Długosza typologia strukturalna opiera się na dobrze znanej klasyfikacji S. Rosponda. Najpierw więc analizowane są tu formy sekundarne, czyli różnego rodzaju derywaty afiksalne, a następnie konstrukcje złożone. Wśród nielicznych compositów (stanowią one zaledwie 6% zebranego materiału) Autor wyodrębnia zestawienia typu: *Brudnolap Wicek*, *Setka Denaturat*, złożenia, np. *Chwiejodup*, *Puścibąk* oraz – oparte w większości na nazwach własnych – kontaminacje w rodzaju: *Boderska* (od *Bożena Wyderska*), *Ziewoj* (od *Ziemowit Wojteczek*).

W proponowanym podziale zwraca uwagę dość osobliwe i przy tym niekonsekwentne potraktowanie frazeologizmów (nb. nie bardzo wiadomo, co Autor rozumie przez frazeologizm, nie powołuje się tu bowiem ani na żadną ze znanych definicji, ani też nie formułuje własnego poglądu na tę kwestię). Przede wszystkim K. Długosz rozpatrując frazeologizmy w obrębie zestawień, jak gdyby milcząco przyjmował, że stanowią one swoistą podklasę zestawień czy szerzej compositów (!). Zarazem jednak wymienia wśród ilustrujących to zagadnienie związków także konstrukcje frazeologiczne o schemacie zdania, a więc frazy w rodzaju: *Przepióra Zgubila Pióra*, *Gruby Pasal Buby*. Ponadto zaliczając do frazeologizmów tylko niektóre, wybrane (na jakiej podstawie?) zestawienia, jak np. *Samotny Biały Żagiel*, z nieznanym dość licznie przywoływanym wcześniej wyrażeniem typu: *Czerwony Kapturek*, *Byk Fernando*, *Stefek Burczymucha*, *Pimpuś Sadelko*, *Dyzio Marzyciel* itp.

I jeszcze dwie uwagi bardziej szczegółowe. Trudno zgodzić się z twierdzeniem Autora, że w wyrażeniach takich, jak: *Ciotka Kitka*, *Gruszka Baruszka* (*Barucha*) czy *Julka Grubas*, tylko jeden człon zestawienia jest formacją słowotwórczą (s. 208). Nie można również uznać za słuszne włączenie wielowyrazowego połączenia o schemacie zdania (równoważnika): *Wysoki do Nieba a Głupi jak Trzeba* do kategorii frazeologizmów mających postać wyrażenia (s. 213).

Z licznych, a przy tym niekiedy i dość obszernych uwag i wniosków zamykających omawianą pracę (s. 221 – 226) na wyróżnienie zasługują przede wszystkim interesujące spostrzeżenia natury socjolingwistycznej. I tak z ustaleń K. Długosza wynika na przykład, że największy wpływ na powstawanie przezwisk, na ich kształt i charakter wywiera najbliższe środowisko dziecka: dom, szkoła, środowisko rówieśnicze. Mniejsze znaczenie w tym względzie ma środowisko wiejskie, stąd też liczba przezwisk o ludowej proveniencji wynosi w badanym materiale ok. 10%. Najmniej istotne dla zasobu uczniowskich przezwisk okazuje się oddziaływanie środków masowego przekazu; pod ich wpływem powstało niespełna 4% analizowanych form.

Nieco zaskakująca może wydawać się konstatacja Autora mówiąca, że większość przezwisk jest akceptowana przez noszących je uczniów. Przede wszystkim, co oczywiste, dotyczy to jednak przezwisk mówiących o męskich cechach, bohaterstwie, odporności fizycznej i pozycji społecznej ich „właścicieli”. Nie znajdują natomiast akceptacji przezwiska odzwierciedlające wady fizyczne i psychiczne, zawierające krytyczne aluzje czy ośmieszające symbole.

K. Długosz stara się także ustalić zakres występowania i frekwencję poszczególnych przezwisk. Z jego obserwacji i obliczeń wynika, że za najczęstsze i najbardziej rozpowszechnione wśród uczniów kieleckich szkół podstawowych uznać należy takie przezwiska, jak: *Kaczka*, *Słoń*, *Pchelka*, *Baryla*, *Globus*, *Gruby*, *Pączek*, *Zajac* i *Żyrafa*.

Monografia K. Długosza odznacza się wyjątkową wprost rzeczowością i dokładnością. Jest przykładem pracy dobrze zaplanowanej, w której od początku do końca mamy do czynienia z konsekwentną realizacją przyjętych założeń badawczych. Autor pracy unika zasadniczo teoretyzowania, koncentrując się z dobrym skutkiem na rzetelnej, wnikliwej i wszechstronnej analizie bardzo interesującego zresztą materiału językowego. Dużej wartości rezultatów pracy nie mogą przesłonić ani umniejszyć drobne usterki techniczne (jak chociażby zapisy fonetyczne typu: *d'abel*, *ind'anka*, *pinok'o*), rozbieżności



ortograficzne (np. na s. 166 sąsiadują ze sobą zapisy *nazwotwórczych* i *przezwisko-twórczych*), przykre niekiedy zgrzyty stylistyczne i inne mniejszej wagi uchybienia językowe (zamiast *hrabi* – s. 152 – lepiej np. używać formy *hrabięgo* w męskim dopełniaczu pojedynczym).

Z życzliwym zainteresowaniem i uwagą oczekiwać będziemy następnych prac tego Autora.

Bogusław Nowowiejski

STEFAN RECZEK, *SŁOWO SIĘ RZEKŁO, CZYLI MONOLOG O KULTURZE JĘZYKA*. RZESZÓW 1988, 222 S.

Książka Stefana Reczka jest wynikiem prowadzenia przez autora poradnika językowego w rzeszowskiej rozgłośni Polskiego Radia. Zamieszczone w pracy refleksje językowe są odpowiedzią na zainteresowania słuchaczy oraz próbą utrwalenia rozmów z nimi prowadzonych. Książka w założeniu autora została przygotowana jako publikacja popularnonaukowa. Składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy, *Narzędzie porozumienia*, podkreśla znaczenie opanowania języka dla sprawnego działania w określonej społeczności ludzkiej, ukazuje język jako zwierciadło epok minionych i historii narodu, omawia niektóre sposoby funkcjonowania słów w literaturze i publicystyce oraz odbicie w gramatyce zdarzeń dawnych, zwłaszcza doniosłych. W rozdziale drugim, *Jak kura pazurem*, znajdujemy informacje dotyczące rozmaitych usterek ortograficznych, spotykanych w prasie i literaturze pięknej. Trzecie skupienie tematyczne, zatytułowane *Uroki drobiazgu*, przynosi spostrzeżenia o leksykalnych relacjach wielkości i małości przedmiotów, o słowotwórczych sposobach oznaczania małości, o geografii występowania sufiksów pomniejszających, jak również o genezie oraz semantycznych i stylistycznych funkcjach formacji deminutywnych. Rozdział czwarty, *Alwar gryźć*, zawiera rozważania na temat eponimów, archaicznych form fleksyjnych zastygłych w związkach frazeologicznych (*wyjsć za mąż, za pan brat, na koń*), porusza sprawę B.l.poj. rzeczowników męskich żytonnych i nieżytonnych, osobliwości fleksyjnych oraz funkcji semantycznych niefleksyjnego czasownika *można*. Rozdział piąty wreszcie, *Zwać się, czyli być*, poświęcony jest dawnym i współczesnym antroponimom i ich wyzyskaniu w tekstach literackich jako onomastycznego środka stylistycznego. Książkę uzupełnia indeks wyrazów, form omówionych i przytoczonych oraz wybór literatury z zakresu poprawności i kultury języka.

Otrzymujemy więc bardzo różnorodny zbiór refleksji lingwistycznych nie dobierany według żadnego klucza tematycznego. Ale nie takie jest zadanie publikacji, impulsem jej powstania było bowiem zainteresowanie językiem użytkowników polszczyzny.

Praca w sposób daleki od szablonu właściwego wielu publikacjom z zakresu kultury języka omawia zjawiska językowe. Precyzyjny i uporządkowany tok wykładu jest bogato egzemplifikowany, przykłady zaś pochodzą zarówno z literatury pięknej i języka prasy, jak i gwary oraz polszczyzny potocznej. Rozważane kwestie często wspiera argumentacja historycznojęzykowa. Niewiele tu arbitralnych rozstrzygnięć normatywnych i dydaktycznego mentorstwa. Autor przede wszystkim stara się pokazać funkcjonowanie różnych, nie tylko budzących zastrzeżenia normatywne, form językowych, ich historię oraz stylistyczne zastosowania. Szczególnie należy podkreślić rozważania dotyczące zdrobnień (s. 83–129), które – jak pokazuje S. Reczek – pełnią funkcję syngulatywizującą (*słoma – słomka, trawa – trawka, trzcina – trzcinka*), stają się wyznacznikiem relacji zachodzącej między masą materialną i wyrobionym z niej produktem (*kryształ – kryształek, guma – gumka, farba – farbka*), wyznaczają dystans przestrzenny w opisowych partiach narracji („Czasem z daleka, z daleka ukazuje się szara wstążeczka dymu [...]” s. 103), są znakiem intensywności (*niebieściutkie niebo*), absencji pojęcia lub przedmiotu („Swarliwością pieniacką nie zyskuje się nic, nawet *ździebelka* prawdy, nawet *okruszyny* uczucia”, s. 108), kompletności (*oddać do grosika, wydziobać do ziarenka*), funkcjonują jako pejoratiwa (*naiwny inżynierek, doktorek*), sygnalizują emocjonalny stosunek nadawcy wypowiedzi. Autor wskazuje również na ich genezę. Całą pracę ożywiają zgrabnie opowiedziane anegdoty.



Uwagi polemiczne skupiają się wokół kilku zagadnień. S. Reczek pisze: „Nawet literacki charyzmat nie daje pisarzowi przesadnych możliwości przekroczenia zaczarowanego kręgu normy językowej, poza którą się czai ryzyko błędu językowego, owa skaza tekstu nie wybaczana żadnemu pisarzowi przez żadnego czytelnika. Toteż rola pisarza sprowadza się głównie do artystycznej, a więc stylistycznej organizacji tworzywa językowego w granicach obowiązującego systemu wypracowanego przez pokolenie poprzednie i pilnie strzeżonego przez teraźniejsze. [...] Samowolne dziwactwa literackie, nie krępowane porządkującymi rygorami normy językowej, rzadko się dobrze kończą dla twórczości i reputacji pisarskiej oryginała” (s. 19–20). Warto jednak odróżnić błąd trywialny od licencjonowanego i pamiętać, że niekiedy odstępstwo od normy gramatycznej jest jedną z naczelných zasad stylistycznych tekstu bądź autora, która współtworzy świat przedstawiony. Obserwujemy to wyraźnie w twórczości Witolda Gombrowicza<sup>1</sup>.

Autor zdecydowanie potępia używanie wulgaryzmów w języku publicystyki i literatury (s. 32–35). I trzeba mu przyznać rację, z drobną jednakże uwagą. Wulgaryzmy pojawiły się w literaturze polskiej na szerszą skalę dopiero w połowie lat pięćdziesiątych, kiedy to debiutowali: Marek Hłasko, Andrzej Brycht i Marek Nowakowski. Obecność wulgaryzmów w prozie wymienionych twórców była nie tylko poszukiwaniem językowej ekspresji i elementem charakterystyki bohaterów, najczęściej wywodzących się ze społecznych nizin, ale przede wszystkim stylistycznie doniosłym składnikiem ich prozy, swoistym protestem wyrosłym w opozycji do socrealistycznego schematu panującego w literaturze polskiej. Natomiast pisarze późniejsi często nadużywali słów dosadnych rzeczywiście bez potrzeby, co obserwujemy do dzisiaj. Chodziłoby więc o to, by ten środek językowej ekspresji stosować z umiarem, zawsze mając na względzie jego funkcjonalną użyteczność.

Trudno do końca zgodzić się z autorem, że reguła regulująca łączną lub rozdzielną pisownię *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi jest przejrzysta, bo „o pisowni przeczenia z imiesłowem rozstrzyga znaczenie jego formy, dające się dość dokładnie odczytać z kontekstu wypowiedzenia, w którym składnik imiesłowowy funkcjonuje” (s. 5–60). Wiadomo powszechnie, że ta reguła ortograficzna spawia najwięcej kłopotów użytkownikom polszczyzny. Sami językoznawcy podważają jej zasadność, ponieważ jest niezyciowa i niczego nie porządkuje<sup>2</sup>. W wielu wypadkach nie można jednoznacznie rozstrzygnąć, czy cecha wyrażona przez imiesłów ma charakter stały, trwały czy doraźny, a więc np. *urlop nie wykorzystany* czy *niewykorzystany*. Jeśli pracownik ten urlop kiedyś wykorzysta, to niewykorzystanie urlopu jest przejściowe – wówczas omawianą formę napiszemy oddzielnie. Kiedy jednak pracownik się zwalnia, nigdy już urlopu nie wykorzysta i prosi o wypłacenie ekwiwalentu za niewykorzystany urlop, wtedy trzeba byłoby omawianą formę napisać łącznie, choć *Słownik ortograficzny języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka podaje wyłącznie pisownię rozdzielną<sup>3</sup>. Tylko wśród imiesłowów biernych dwojaka pisownia nie obejmuje 51 wyrazów<sup>4</sup>. Zdaniem S. Reczka „prawidłowy zapis omawianych wyrazów ma więc stanowić rezultat ciągłej koncentracji myślowej autorów, przypędzanych w ten sposób do nieustannego pogotowia intelektualnego” (s. 63). A chodzi przecież o sytuację dokładnie odwrotną, czyli taką, w której reguła będzie na tyle jasna, by nie ńastręczała trudności i nie absorbowała uwagi piszących.

Również niejasna jest zasada porządkująca użycie rzeczowników męskich w B.l.poj. Mówi się, co prawda, że rzeczowniki żywotne mają biernik równy dopełniaczowi a nieżywotne mianownikowi, jednak od tej reguły jest tak wiele odstępstw<sup>5</sup>, że właściwie przestaje ona być regułą. Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że niektóre rzeczowniki nieżywotne należące do tej samej kategorii znaczeniowej – w naszym wypadku nazw artykułów spożywczych – mają usankcjonowaną normą (por. *Słownik poprawnej polszczyzny* pod redakcją Witolda Doroszewskiego i Haliny Kurkowskiej) biernik równy dopełniaczowi (lub mianownikowi): *zjeść banana (banan), ananasa (ananas), loda*, inne zaś muszą (?) mieć biernik równy mianownikowi: *zjeść kotlet, sznycel, mielak, kartofel, kalafior* itp. Według S. Reczka formy *zjeść kotleta, sznycła, mielaka, kartofla, kalafiora* „są pod pułapem poprawności gramatycznej”. Autor

<sup>1</sup> Por. J. Ziomek, *Solecyzmy w „Ferdynandzie”*, [w:] *Studia o tropach*, pod red. T. Dorzyńskiej, t. I, Wrocław 1988, s. 67–77; M. Ruzkowski, *Wypowiedzenia wykołajone w prozie Witolda Gombrowicza* (w druku).

<sup>2</sup> Por. J. Miodek, *Odpowiednie dać rzeczy słowo. Szkice o współczesnej polszczyźnie*, Wrocław 1987, s. 232–234.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> Por. J. Tokarski, *Fleksja polska*, Warszawa 1978, s. 190–191.

<sup>5</sup> Por. *Słownik poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego i Haliny Kurkowskiej, hasło *Biernik*; D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1973, s. 174–181.



powtarza sądy zawarte w innych opracowaniach poprawnościowych. W tym miejscu rodzi się refleksja: jaki racjonalny sens ma potępienie form *zjeść kotleta, sznycla, kalafiora* itp., skoro formy *zjeść ananasa, banana, loda* zyskały normatywną aprobatę, tym bardziej, że społeczny uzus przesądził już o używaniu tych pierwszych prawie jako wyłącznych?

Zdziwienie budzi traktowanie niektórych uchybień językowych z przesadną emfazą oraz wyśmiewanie ich autorów (co prawda anonimowych): „kliniczne wynaturzenie syntaktyczne” (s. 17), „tekst [...] przedrukowany z przyimkiem w straszliwej postaci! z nad” (s. 64), „paplotanie językowego niedojdy” (s. 16), „szkolna nieuwaga piszącego dowcipnisa” (s. 50), „zrost imienny Perdeus [...] jest dziełem nieuczzonego prostaczka” (s. 190). Razi także patos i nieprawdziwość następującego zdania: „Tymczasem doświadczana codziennie komunikatywna sprawność języka i jego nośność ekspresywo-stylistyczna stają się źródłem głębokich doznań, przekładanych prosto na uczucia patriotyczne [...]” (s. 31).

Styl, w jakim napisana jest omawiana praca, zasługuje na słowa uznania przede wszystkim ze względu na piętno indywidualności autora na nim odcisnięte, zawarte m. in. w wyszukanych przenośniach (np. „ruchliwa trzoda znaków służebnych stosunku” – s. 16, „upiorny korowód synonimów grozy” – s. 26). Podstawowym zabiegiem stylistycznym jest jednak lekka archaizacja tekstu, przejawiająca się głównie w warstwie leksykalnej: *smakownik* (s. 5), *szlapać* (s. 14), *ludzi dawno umarłych* (s. 13), *motywy zaprzeszle* (s. 15), *paplotanie językowego niedojdy* (s. 16), *nieprzeczepany słownik* (s. 16), *jeźdźły koneser* (s. 18), *jeźdźły turysta* (s. 82), *mistrzowanie środkami językowymi* (s. 20), *ukały przekład* (s. 31), *skryba* (s. 39), *wypadek, co się przygodzi* (s. 46), *skrybent* (s. 56), *skrętwa* (s. 76), *używanej myślnie* (s. 82), *zastarzały biernik* (s. 82), *przygadza się też sytuacja* (s. 193), *indziej* (s. 203), *po chop* (ulubiony wyraz autora – s. 5, 15, 43, 97, 133, 148). O ile zabieg ten może uczynić lekturę bardziej frapującą dla wytrawnego odbiorcy, o tyle przeciętnemu czytelnikowi utrudnia odbiór.

Nota wydawnicza głosi, że „nawet nie przygotowany odbiorca ma możliwość śledzić wraz z autorem zachodzące procesy rozwojowe języka”, co nie jest prawdą. Lekturę utrudniają (oprócz zabiegów archaizacyjnych) liczne terminy, nie tylko językoznawcze, których autor nie objaśnia: *komponenty leksykalne* (s. 11), *leksykalizacja* (s. 12), *kosmogoniczna reminiscencja biblijna* (s. 13), *eksperiencja* (s. 30), *interferencja międzywyrazowa* (s. 51), *emfatyczna hiperpoprawność* (s. 53), *personifikowane abstrakty* (s. 73), *konotować* (s. 74), *rewerencja* (s. 77), *obiektywnojęzykowy imperatyw semantycznej dyferencjacji wyrazu* (s. 80), *autonomazja* (s. 97), *reduplikowane wyrażenie przysłówkowe* (s. 104), *oksymoroniczny związek przydawkowy* (s. 104), *haplologiczne stadium przyswojenia głosowego* (s. 190), *paradygmat* (s. 203). Z tego względu trudno książkę S. Reczka uznać za w pełni popularnonaukową, adresowaną do szerokiego kręgu odbiorców.

Błędów w druku niewiele – piszący te słowa dostrzegł tylko dwa: *juz* (s. 15) zamiast *już*, *stosownie wielkich liter* (s. 65) zamiast *stosowanie*.

Wymienione zastrzeżenia odnoszą się jednak do niewielu partii książki, którą trzeba uznać za publikację godną uwagi, choć polecić by ją należało raczej osobom nieco obeznanym z problematyką językoznawczą.

Marek Ruszkowski



## TRADYCJA A JĘZYK

„Każda cywilizacja, epoka historyczna, każdy system polityczny bądź religijny, każde imperium a i państwo, każdy naród bądź grupa narodów, jak na przykład Słowianie, noszą w sobie i kultywują określoną symbolikę. I właśnie ta symbolika warunkuje ich życie. Symbolami myślał człowiek z okresu paleolitu i neolitu. Symbolami myśli człowiek współczesny. Oczywiście jest, że ta symbolika się zmieniała, lecz jej cele ciągle pozostają te same – utwierdzać własnych obywateli w ufności i wierze, obcoplemiencom odebrać tę ufność i wiarę we własne możliwości i siły. Takie zadanie stawia się wszelkim symbolom i to w każdych okolicznościach, w każdej epoce historycznej. Skrajnym przykładem zwalczania się antagonistycznych symbolik jest druga wojna światowa i okres ją poprzedzający”<sup>1</sup>.

Symbolami mogą być budowle i pomniki, obrazy i rzeźby, utwory muzyczne i słowa.

„Hitlerowcy, pierwsze, co uczynili po wtargnięciu do Polski, to zabrali się do niszczenia symboliki narodowej – mniemając – iż zabijając symbolikę Polaków, ich samych unicestwiają. Następnie zabrali się do eksterminacji tej warstwy narodu, która tę symbolikę kultywowała i tworzyła. A więc inteligencji. I tu należałoby zapytać, dlaczego to uczynili? Postępowali tak dlatego, zdawali sobie bowiem sprawę, że naród odarty z symboli, a nie mający możliwości ich odbudowania, praktycznie przestaje być narodem twórczym, narodem partnerem względem innych narodów. Tak pomyślana polityka eksterminacyjna – to nie dzieło przypadku. Polityka ta była poparta wielowiekowym pruskim doświadczeniem »zwalczania swych wschodnich sąsiadów« oraz naukowymi rozprawami XIX- i XX-wiecznej nauki niemieckiej”<sup>2</sup>.

Uśmiercano więc systematycznie wszystko, co mogło stanowić o polskości naszego narodu. Zamek Królewski w Warszawie, potem samą Warszawę, wreszcie jej mieszkańców. Najtrudniej było skazać na zagładę wartości niematerialne – muzykę Szopena, poezję Mickiewicza i język podbitego narodu. Te skarby wynieśliśmy nie osmolone pożogą wojenną.

Tymczasem później, już w wolnej Ojczyźnie, zaczęto w sposób nie zawsze uczciwy przystosowywać polszczyznę do potrzeb nowej ideologii. Jedne wyrazy faworyzowano, inne usuwano z języka, zastępując je nowymi, niezgodnymi z tradycją i przyzwyczajeniami Polaków.

<sup>1</sup>J. Marszałek, *O symbolice narodowej*, „Rzeczywistość”, nr 16, 5 IX 1982.

<sup>2</sup>Tamże.



„Zawsze były słowa, które nie przechodzą przez gardło. Różne dla różnych ludzi. Odmienne też bywają powody, dla których jeden i ten sam wyraz może być raz dobry, innym razem zły. Język jest instrumentem bardzo niewygodnym i zdarza się, że ten, kto go używa, wolałby, żeby go w ogóle nie było. A tymczasem wyrazy żyją samodzielnie wbrew i na przekór zabiegom, podejmowanym w zamiarach przeinaczania lub przemilczania. Językoznawcy nazywają to tabuizmem. Tabu językowe występuje nie tylko u ludów prymitywnych. Można się z nim zetknąć również u ludzi prymitywnych, którzy wierzą, że rzecz nie nazwana przestaje istnieć. Przykładów było aż nadto: *przerwa w pracy*, zamiast *strajku*, *zakład karny* zamiast *więzienia*, *więźniowie niekryminalni* zamiast *węźniów politycznych* itd. Wszystkie te łamańce miały na celu stworzenie pozorów, że jest lepiej, niż jest. Co jednak się stało z całą tradycją chrześcijańską, która od wieków przenikała naszą kulturę, oświatę, nasz system wychowawczy? Przecież zastępowanie *św. Mikołaja* identycznie odzianym *Dziadkiem Mrozem* było tylko jednym z widomych przejawów walki ideologicznej. Znikały z ulic tabliczki z tytułami świętych – pozostawały dziwolągi w rodzaju *Plac Ducha*, *Ulica Marka*”<sup>3</sup>.

„»A słowa jesień mają tak jak ludzka dusza« – napisał Gałczyński. Owszem, mają i trudno sprzeciwiać się prawom natury, młodości i starzenia. Trudno się sprzeciwiać, choć niejaki Faust próbował i udało mu się – tyle że potem poszedł do piekła. Nie sprzeciwiam się więc prawom organicznym, nie podoba mi się natomiast, gdy ktoś sztucznie te prawa przyspiesza, rodzi dziecko w probówce, a potem kształtuje je dowolnie dla swoich celów. Wytwarzają się potworki, chodzą, funkcjonują, a ich projektodawca zaśmiewa się skrycie, że ponabierał ludzi i nimi pomanewrował. Zaś jednym ze sposobów takiego manewrowania jest zmienianie języka, przetwarzanie słów, puszczanie w świat nowotworów, które najpierw są sztuczne, a potem już stają się organiczne, bo ludzie biorą je za swoje”<sup>4</sup>.

Takimi sztucznymi tworamii były nazwy niektórych realiów z lat 1939–1945: *ruch oporu*, *faszizm*, *wojna obronna*.

„Po wojnie dowiedziałem się – pisze Kisiel – że Armia Krajowa to był *ruch oporu*, którego to terminu, zapożyczonego z Francji, nikt w Polsce podczas okupacji nie słyszał. Nowością także była wiadomość, że polskie podziemie walczyło z *faszyzmem*, pewien przedwojenny znajomek, który się znalazł na emigracji, pytał mnie nawet kiedyś, czy rzeczywiście podczas okupacji byli u nas Włosi, terminu bowiem *faszizm* używano w Polsce zawsze jedynie w stosunku do ruchu Mussoliniego. Rozszerzone znaczenie tego słowa u nas to już lingwistyczny nabytek czysto powojenny. Ale nowe słowa *ruch oporu* i *faszizm*, choć zmieniające okupacyjny klimat językowy, zdążyły się już u nas od 39 lat zadomowić”<sup>5</sup>.

Tu jeszcze parę refleksji. *Ruch oporu*, o którym rzeczywiście nikt podczas okupacji nie słyszał, obejmował wszystkie jednostki walczące z bronią w rękę: i te liczne, o których lepiej było nie mówić i te mało liczebne, które wciąż wysuwano na

<sup>3</sup>A. Ibis-Wróblewski, *Słowa na emigracji*, „Tygodnik Kulturalny”, nr 4, 22 I 1989.

<sup>4</sup>Kisiel, *A słowa jesień mają...*, „Tygodnik Powszechny”, nr 51, 16 XII 1984.

<sup>5</sup>Tamże.



plan pierwszy. Był więc to termin wygodny ze względów politycznych. Z językoznawczego punktu widzenia można go bronić, argumentując, że mógł on obejmować także wszelkie przejawy dywersji gospodarczej. Ale jedno jest pewne – w czasie okupacji nie mówono tak ani o walce zbrojnej ani o sabotażu w zakładach pracy.

Od 1 września 1939 roku do 9 maja 1945 roku walczyliśmy z *Niemcami* i żaden Polak nie miał co do tego wątpliwości, potem zaś okazało się, że, by nie urazić naszych zachodnich socjalistycznych sąsiadów, toczyliśmy walkę z niezidentyfikowanymi narodowo *faszystami*. Nazwy typu *ruch oporu*, *fasyzm*, *faszyści* zmieniają realia tamtych, jakże ważnych i trudnych lat, odbierają ludziom, którzy wtedy tworzyli historię Polski, autentyzm językowy, a tym samym „prawdziwość i jedyność” słów, którymi się posługiwali.

Podobnie jest z terminem *wojna obronna*.

„*Wojna obronna* wmeldowuje nam się do słownika dopiero od paru lat, w dodatku zmienia nie tylko koloryt nazwy, lecz sugeruje również nową treść, nową koncepcję historii. Cóż bowiem oznacza ta zmiana? Że »polski wrzesień« to nie był jeden z fragmentów II Wojny Światowej, której zapalnikiem stał się polski opór stawiany Hitlerowi, lecz że była to jakaś nasza lokalna wymuszona wojenka, ściśle ze światowych zdarzeń wyodrębniona. Jak wiadomo, Niemcy napadli na Polskę w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939, a 3 września tegoż roku Anglia i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom. Mimo więc późniejszej indolencji zachodnich aliantów, od 3 września trwała już II Wojna Światowa, my zaś byliśmy jej składnikiem i elementem, choć na razie biorąc tylko mocno po skórze, jednakże nie za długo polskie wojska pojawiać się miały i na innych frontach światowych zmagają. To właśnie hitlerowskiej dyplomacji zależało na przedstawieniu polskiej kampanii jako osobnego fragmentu tej wojny, który po ustaniu lokalnej »obrony« zakończył się definitywnym zniknięciem państwa polskiego z mapy Europy (por. Henryk Batowski, *Walka dyplomacji hitlerowskiej przeciw Polsce 1939–1945*, „Życie Literackie”).

Osobiście – opowiada Kisiel – brałem udział w wojnie jako dowódca plutonu, a przejściowo kompanii, w 9 pułku piechoty (Legionów) w Zamościu, w rzucie drugim. Na ogół udziałem naszym było przesławne wianie pod ogniem z Zamościa przez Uściług do Kowla, a potem na powrót do Chełma i Hrubieszowa. W najgorszych nawet jednak momentach pocieszałem się, że biorę wszakże udział w II Wojnie Światowej. I oto teraz nagle okazuje się, że to była tylko jakaś mała wojenka »obronna«. Protestuję, Panowie Słowotwórcy Nieujawnieni!”<sup>6</sup>

Wiele się teraz mówi i pisze o wymazywaniu czy likwidowaniu *białych plam*. Ale czy to naprawdę były *białe plamy*?

*Słownik Doroszewskiego* wyrażenie *biała plama* definiuje jako ‘czyste, nie zadrukowane miejsce; przenośnie: miejsce nie zbadane, coś nieznanego’ i ilustruje następującymi przykładami: „Studium życia i twórczości Bogusławskiego [...] kryje ciągle jeszcze wiele pytań i niedomówień. Taką białą plamę stanowi przede wszystkim młodość autora *Krakowiaków i górali*”. Pam. Teatr. 1, 1955, s. 126.

<sup>6</sup>Tamże.



„Poznano go [las dziewiczy Amazonki] tylko z brzegu, wzdłuż rzek, reszta stanowi największą obecnie plamę białą na mapie ziemi”. Lewiń. J. Życie 226.

Publikując list Mikołajczyka do Roosevelta, A. Paczkowski pisze: „Kiedy przed ośmiu laty pisałem dla TS o Stanisławie Mikołajczyku, uważałem, iż sylwetkę tego polityka warto przypomnieć nie tylko gwoli wypełniania »białych plam«, przywracania do publicznego bytu »ludzi niebyłych« czy zwracania czci tym, których jej pozbawiono”<sup>7</sup>.

”Obecnie – stwierdza J. Kłossowicz – tak modne pojęcie *białej plamy* mocno się zdewaluowało. Wprawdzie od samego początku zwracano uwagę, że niektórzy zapaleni historycy źle rozumieją znaczenie tego określenia, nazywając w ten sposób zjawiska prawie wszystkim doskonale znane, tylko świadomie nie opisywane i nie oceniane publicznie. Ale rzecz się przyjęła i ciągle czytamy o *białych plamach*, które nie mają nic wspólnego z nieodkrytymi, dziewiczymi lasami albo faktami historycznymi, o których przedtem nikt nie słyszał”<sup>8</sup>.

Przyjmując stanowisko kompromisowe, można zauważyć, że w naszych dziejach mamy białe plamy różnego rodzaju. Takie, które znane historykom nie były dostępne dla ogółu Polaków – list Mikołajczyka do Roosevelta – i takie, o których wszyscy wiedzieli, lecz oficjalnie się o nich nie mówiło lub podawało wersję niezgodną z rzeczywistością, w najlepszym zaś wypadku uznawało sprawę za nie wyjaśnioną – Katyń. Dlatego też chyba trudno tak różne zjawiska określać jedynie mianem *białych plam*. Okazuje się, że nawet wtedy, gdy udaje się nam dotrzeć do źródeł prawdy i publicznie je ukazać, nie zawsze potrafimy znaleźć odpowiednie dla przekazywanych treści słowa.

R. S.

<sup>7</sup>A. Paczkowski, *List Mikołajczyka do Roosevelta*, „Tygodnik Solidarność”, nr 10, 4 VIII 1989.

<sup>8</sup>J. Kłossowicz, *Plamy przed oczami*, „Życie Warszawy”, nr 65, 1 III 1989.



ELEMENTY POCHODZENIA ROSYJSKIEGO WE WSPÓŁCZESNYM  
JĘZYKU POLSKIM I KRYTERIA ICH OCENY. III. KALKI  
FRAZEOLOGICZNE

Bardzo liczną – bodaj czy nie najliczniejszą – grupę pożyczek przejętych przez polszczyznę u schyłku XIX wieku z języków państw zaborczych tworzą odwzorowania rosyjskich frazeologizmów, np. *okazać pomoc* (zamiast rodzimego *przyjść, pośpieszyć z pomocą, udzielić pomocy*), *póki co* (zamiast *na razie*), *pod rząd* (zamiast *z rządu*, por. *trzy lata z rządu*). Są to zapożyczenia najściślej chyba „zakonspirowane”, ludzące pozorami swojskimi; większość użytkowników języka traktuje je albo jako środki przestarzałe (np. *Przedstaw sobie, że ...* zamiast *Wyobraź sobie, że...*), albo jako połączenia „niższego stylu” – potoczne, gwarowomiejskie (*ciut-ciut, podłożyć świnię*), albo nie uświadamia sobie ich obcego źródła. Zadomowienie kalk frazeologicznych sprawia, że i kodyfikatorzy polszczyzny oceniają je dość liberalnie. Na przykład *Słownik poprawnej polszczyzny* PWN pod redakcją W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej znaczną ich część rejestruje bez żadnego komentarza poprawnościowego (por. *jeden i ten sam, życzyć, powiedzieć co od serca*), inne zaś opatruje kwalifikatorami typu „urzędowe”, „potoczne” sygnalizującymi tylko ograniczoną sferę ich użycia (*wyjscie z siebie* ‘zdenerwować się’, *wychodzić ze skóry* ‘usilnie się starać’, *coś kogoś urządzi*<sup>1</sup> itp.).

Długi, prawie stuletni okres funkcjonowania kalk frazeologicznych z języka rosyjskiego na polskim gruncie to tylko jeden czynnik sprzyjający ich adaptacji do zasobu środków rodzimych. Okoliczność nie mniej istotną stanowi ich uderzające niekiedy podobieństwo do konstrukcji swojskich, które im odpowiadają znaczeniowo. Może się więc wydawać, że są to po prostu ich synonimy albo warianty. W wielu spośród nich występują składniki bliskoznaczne względem odpowiednich wyrazów rodzimych, np. *przyprowadzić do upadku* (poprawnie: *doprowadzić do upadku*), *przyjmować lekarstwo*<sup>2</sup> (*brać lekarstwo*), *zawdzięczać czemu* (*dzięki czemu*), *przyjąć udział* (*wziąć udział*), *przyjąć postać czego* (*przybrać postać czego*)<sup>3</sup>, *popaść w kłopoty* (*wpaść w kłopoty*), *obrócić się z prośbą* (*zwrócić się z prośbą*), *przydać blasku, powagi*<sup>4</sup>, choć ten związek jest najmniej rażący wobec istnienia przestarzałego czasownika

<sup>1</sup> Nie jest to zresztą bezsporny rusycyzm wobec istnienia francuskiego związku *cela m'arrange*, który mógł także stać się wzorem frazeologizmu polskiego. Pisze o tym Eugeniusz Słuszkiewicz w „Poradniku Językowym” 1953, z. 3, s. 32.

<sup>2</sup> SPP odnotowuje ten związek bez żadnego kwalifikatora.

<sup>3</sup> Por. E. Słuszkiewicz „Język Polski” XL, 218.

<sup>4</sup> Por. „Język Polski” XXVII, 59.



rodzimego o znaczeniu cząstkowym: *przydać* 'dołożyć'. Za warianty mogą uchodzić te kalki i konstrukcje rodzime, które nieznacznie różnią się strukturą składniową: *za wyjątkiem* i *swojskie z wyjątkiem*, (*posłać na adres* – *pod adresem*, *czym prędzej*, *tym lepiej* – *im prędzej*, *tym lepiej*, *po mojemu* – *według mnie* (nie jest natomiast rusycyzmem wyrażenie *po swojemu*, np. *On to robi po swojemu*). Łudzą też podobieństwem do związków swojskich kalki rozbudowane dodatkowymi składnikami (*tym niemniej* – *niemniej*<sup>5</sup>, *przedstawić sobą*, *reprezentować sobą* zamiast po prostu *przedstawić*, *reprezentować*<sup>6</sup>) albo przeciwnie – sprawiające wrażenie skrótów, np. *odnośnie czego* zamiast *odnośnie do czego*.

Trzecia wreszcie okoliczność sprzyjająca ekspansji frazeologizmów kalkowanych – to ich swoista niezwykłość, ekspresywność, często wynikająca z zawartych w nich pierwiastków obrazowych. Wydają się one mówiącym wyrazistsze, dosadniejsze niż odpowiednie związki rodzime. Takie jest zapewne podłoże używania połączeń *wyjsć komu naprzeciw* 'potraktować kogoś życzliwie, ułatwić co komu', *zdyć ze stanowiska* zamiast *zwołnić*, *odwołać*; *podejście do czego*, *daleko nie wszystko* („Świeże kontakty ze światem przyczyniły się do podwyższenia stopy życiowej. Daleko nie wszystkich”, „Polityka” 22/89, 13) itp.

Do jakich kryteriów należałoby się odwołać w ocenie kalk frazeologicznych? Mogłoby się wydawać, że skoro są to związki tradycyjne, mające wszelkie pozory środków rodzimych, a w dodatku nie pozbawione wartości ekspresywnej, lepiej byłoby – mówiąc potocznie – zostawić je w spokoju i nie nękać zakazami normatywnymi osób, które ich używają. A przecież istnieją argumenty przeciw ich bezmyślnemu rozpowszechnianiu. Chodzi nie tylko o względy emocjonalne, o naturalną dążność do dawania pierwszeństwa elementom rdzennie polskim. Ogromna większość kalk frazeologicznych – to jednostki po prostu zbędne, bo niczym się – poza drobnymi szczegółami budowy – nie różniące od odpowiednich połączeń rodzimych (*za wyjątkiem* – *z wyjątkiem*, *odnośnie czego* – *odnośnie do czego* itp.), a zatem niepotrzebnie obarczające pamięć użytkowników języka. Po wtóre – takie związki o obcej strukturze stają się często wzorem dla konstrukcji analogicznych. Dziś już nie tylko wysyła się *na adres*, ale także dzwoni się *na ten*, *a nie inny telefon* („Wiadomość prosimy przekazywać na następujące numery telefonów”, „Trybuna Mazowiecka” 281/61, 4). Za bardzo wyrazisty przykład inwazji obcego modelu frazeologicznego może posłużyć grupa związków, które pod wpływem rosyjskim przybierają formę zaprzeczoną, np. *Kto by nie przyszedł, będziemy mu radzi* zamiast *Ktokolwiek przyjdzie...*; *Gdzie byśmy się nie zwrócili, nie otrzymujemy wiążącej odpowiedzi* – *Gdziekolwiek się zwrócimy...*; „Co by nie mówić, to szczęśliwy koniec wieńczy dzieło”, „Życie Warszawy” 52/89, 7 – *Cokolwiek się powie, to szczęśliwy koniec wieńczy dzieło* itp.

<sup>5</sup>Np. „Oczywiście ciśnienie polityki na poziom literacki nie jest szczególną właściwością II obiegu [...], tym niemniej problem [...] pozostaje”, „Polityka” 9/89, s. 9.

<sup>6</sup>„Wartość odnalezionego skarbu szacuje się na ok. 2 mln złotych, niezależnie od wartości zabytkowej, jaką sobą przedstawia”. „Wieczór” 125/61, 2; „Przecież nie to decyduje, jak [...] poradzi sobie konkretny towarzysz [...], ale to, co sobą reprezentuje”. „Nowiny Rzeszowskie” 39/61, 3.



Wniosek, który wynika z naszych obserwacji, można byłoby sformułować następująco: kalki frazeologiczne zbyt często urzekają nas swoją ekspresją, obrazowością i dosadnością, a tymczasem warto im się przyjrzeć „chłodnym okiem”, z funkcjonalnego punktu widzenia. Okazą się wtedy strukturami zbędnymi, nie różniącymi się treścią od tradycyjnych elementów rodzimych, nieekonomicznymi (por. *tym niemniej* w porównaniu z *niemniej*) i nie nazbyt logicznymi (por. *reprezentować s o b a*, tak jakby można było cokolwiek reprezentować kim innym). A frazeologizmów wyrazistych i obrazowych polski zasób słowny ma dostatecznie dużo; nie musimy ich „importować”.

D. B.





Państwowe Wydawnictwo Naukowe  
Warszawa 1990

Wydanie I. Nakład 2080 + 100 egz. Ark. wyd. 9,50. Ark. druk. 6,25 + wkł.  
Papier offset. kl. III, 80 g, 70 × 100. Oddano do składania w listopadzie 1989 r.  
Podpisano do druku w lutym 1990 r. Druk ukończono w marcu 1990 r.  
Zam. 746/89. A-80.

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych  
Łódź, ul. Żwirki 2



## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ( ‘ ’ )
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.



**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA**

---

**P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y**

Prenumeratory indywidualni, instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” właściwych dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów. Na życzenie prenumeratora dostawa może odbywać się drogą lotniczą: koszty dostawy lotniczej w pełni pokrywa prenumerator.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

- I półr. i cały rok następny – na kraj do 10 XI.  
– na zagranicę do 31 X.
- na pozostałe okresy prenumeraty: do 1-go dnia każdego m-ca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 9-10(468–469) s. 589–688 Warszawa–Łódź 1989

Indeks 369616